

20735/21 1024 20735/21

KALENDARZ JASNOGÓRSKI

NA ROK PANSKI

1937



NAKŁADEM „NIEDZIELI”
ILUSTROWANEGO TYGODNIKA KATOLICKIEGO
DIECZĄI CZESTOCHOWSKIEJ.

STYCZEN



Dni	Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach.	wsch	zach.	
1. Ew. u św. Łuk. r. 2, 21: Obrzezanie P. Jezusa.						
1 P	Nowy Rok. Obrz. Pańskie	7,47	15,47	21,25	9,44	♄
2 S	Makarego op.	7,47	15,48	22,33	10,02	♄
2. Ew. u św. Mat. r. 2, 13—22: Powrót z Egiptu.						
3 N	Niedz. po N. R. Im. Jezus	7,47	15,50	23,41	10,19	♄
4 P	Tytusa bp., Izabeli	7,46	15,51	—	10,37	♄
5 W	Wig. Telesfora pap. m.	7,46	15,53	0,48	10,57	♄
6 S	Trzech Króli	7,46	15,54	1,55	11,20	♄
7 C	Lucjana m., Kryspina bp.	7,46	15,55	3,01	11,42	♄
8 P	Seweryna op.	7,45	15,57	4,04	12,15	♄
9 S	Juljana m., Marcjanny pn.	7,45	15,58	5,04	12,57	♄
3. Ew. u św. Łuk. r. 2, 42—52: Jezus 12-letni w kościele.						
10 N	1 po 3 Kr., Sw. Rodziny	7,44	16,00	5,57	13,49	♄
11 P	Honoraty pu., Hygina pav.	7,44	16,01	6,43	14,50	♄
12 W	Arkadiusza m., Próbusa	7,43	16,02	7,20	15,59	♄
13 S	Leoncjusza bp., Gotfryda	7,43	16,04	7,51	17,14	♄
14 C	Hilarego b. i d. K.	7,42	16,05	8,16	18,30	♄
15 P	Pawła I-go pust.	7,42	16,07	8,38	19,47	♄
16 S	Marcelego pap. męcz.	7,41	16,08	8,58	21,06	♄
4. Ew. u św. Jana r. 2, 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.						
17 N	2 po 3 Kr., Antoniego op.	7,40	16,09	9,19	22,25	♄
18 P	Katedry św. Piotra w Rz.	7,39	16,11	9,40	—	♄
19 W	Henryka bp. m.	7,38	16,12	10,03	23,45	♄
20 S	Fabjana i Sebastjana mm.	7,37	16,14	10,31	1,07	♄
21 C	Agnieszki pn. męcz.	7,36	16,15	11,06	2,27	♄
22 P	Wincentego m., Anastazji	7,35	16,17	11,52	3,43	♄
23 S	Zaślubiny NMP., Rajmunda	7,34	16,18	12,49	4,51	♄
5. Ew. u św. Mat. r. 20, 1—16: O robotnikach w winnicy.						
24 N	Starozapust. Tymoteusza	7,33	16,20	13,57	5,46	♄
25 P	Nawrócenie św. Pawła	7,31	16,21	15,13	6,29	♄
26 W	Polikarpa bp. m.	7,30	16,23	14,31	7,02	♄
27 S	Jana Złotoustego bp. i d. K.	7,29	16,25	17,48	7,27	♄
28 C	Flawiana bp. męcz.	7,27	16,27	19,02	7,48	♄
29 P	Franciszka Salez. bisk.	7,26	16,28	20,14	8,07	♄
30 S	Martyny pu. męcz.	7,24	16,30	21,23	8,24	♄
6. Ew. u św. Łuk. r. 8, 4—15: O siewie na roli.						
31 N	Mięsopustna. Potra z Nol.	7,23	16,32	22,32	8,41	♄

RADY GOSPODARCZE

Przygotować i oczyścić zboże i nasiona do siewu. Kończyć z młócką zboża. Szufłować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie zepsuło. Nawóz wywozić w mrozy na pola i składać go w duże przyzmy, które należy dobrze udeptać i ziemią lub śniegiem okryć. Oziminy chronić od zalewu przez wody, drzewo ciąć i zwodzić. Dbać o drób, dobrze żywić i ciepło trzymać, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadła.

Ogrodnicze.

Sprawdzać nasiona i zamawiać drzewka owocowe. Przerzedzać korony drzew i krzaków. Oczyszczać pnie drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Pnie i grubsze konary pobielić wapnem rozdrobnionem z gliną i krowieńcem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan narzędzi i przyborów, uzupełnić braki.



Pamiętaj, że jesteś proch...

Gdy marszałek Luksemburgji, zmarły w roku 1695, czuł, że koniec jego się zbliża, jeden z przyjaciół przypomniał mu jego dawne, świetne zwycięstwa, aby go naprowadzić na inne, weselsze myśli. Ale marszałek, wielki żołnierz, odrzekł: „Przyjacielu, wierzaj mi, to wszystko niewiele znaczy. Jedna szklanka wody, używana spragnionemu biedakowi, w tej chwili więcejby dla mnie znaczyła, aniżeli kilka wygranych bitew.“

Sławny książę Conde, który na łożu śmiertelnej choroby był jeszcze większym bohaterem, aniżeli na polu bitew, powiedział w obliczu zbliżającej się śmierci: — „Mniemałem dawniej, że ludzka sława coś znaczy, że ma jakąś wartość. Ale także inaczej myślę w tej godzinie“.

Gdy Filip IV, król Hiszpanji, stanął na progu wieczności, a ludzką wielkość ujrzał w świetle śmierci, rzekł: „Jakże szczęśliwi są ci, co życie swoje spędzają w ciszy murów klasztornych, służąc

Bogu w pokorze i zapomnieniu. Przyjaciele moi, widzicie umierającego króla, który w tej godzinie zamieniłby z radością cały przepych tronu królewskiego na celę ubogiego mnicha“.

W dawnych Chinach cesarzom nawet przy ceremonjach koronacyjnych przypominano śmierć. Gdy cesarz zajął miejsce na tronie, otoczony bogactwem i przepychem, zbliżał się do niego jeden z wysokich urzędników, noszący na rękach zbiór najróżniejszych próbek kosztownego marmuru, a cesarz musiał sobie wybrać ten marmur, który miał mu kiedyś służyć jako materiał do trumny i sarkofagu.

Starym królom Abisynji stawiano przy koronacji przed tronem trupa czaszkę i naczynie z ziemią, aby im przypomnieć próżność ludzkiej sławy i władzy i na prowadzić ich na poważne myśli o wieczności i sędzie, na którym będą musieli zdać sprawę z rządów królewskich.

NOTATKI:

LUTY W PRZYSŁOWIACH.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy już nie długa zima.
Gdy w Gromnicę z dachów ciecze,
Zima długo się przewlecze.

—
Gdy ciepło w lutym,
Zimno w marcu bywa,
Paszy potrzeba zachować,
By jej potem nie kupować.

Na dzień św. Doroty (16),
Ma być śnieg pod płoty.

—
Św. Walenty, gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie wyprzedawaj sprzęty.

—
W Gromnicę niedźwiedź budę rozwał,
Gdy mroźna pogoda,
Gdy odwilż, poprawia ją.



Dni	Święta rzymsko-katol.	Śnieca		Księżycyca		Znak
		wsch	zach	wsch	zach	
1 P	Albina bisk.	6,30	17,24	22,29	7,28	☾
2 W	Heleny ces.	6,28	17,26	23,34	7,52	☾
3 S	Kunegundy ces.	6,26	17,28	—	8,20	☾
4 C	Kazimierza kr.	6,24	17,29	0,37	8,54	☾
5 P	† Fryderyka, Gerazyma	6,21	17,31	1,35	9,37	☾
6 S	† Perpetui i Felicjty męcz.	6,19	17,32	2,26	10,29	☾

11. Ew. u św. Jana r. 6, 1—15: P. Jezus karmi 5000 osób.

7 N	Srodopustna. Tomasz d.K.	6,17	17,34	3,09	11,28	☾
8 P	Jana B., Wincentego Kadł.	6,15	17,36	3,46	12,36	☾
9 W	Franciszek Rzym. wd.	6,13	17,37	4,16	13,49	☾
10 S	40 Męczenników	6,10	17,38	4,42	15,05	☾
11 C	Konstantyna kr., Eligjusza	6,08	17,40	5,09	16,23	☾
12 P	† Grzegorza W. pap.	6,06	17,42	5,27	17,44	☾
13 S	† Krystyny pn. i męcz.	6,04	17,44	5,49	19,06	☾

12. Ew. u św. Jana r. 8, 46—59: Żydzi chcą P.J. ukamienować.

14 N	Czarna czyli Męki Pańsk.	6,02	17,46	6,13	20,29	☾
15 P	Klemensa Dworzaka	6,00	17,47	6,39	21,53	☾
16 W	Heryberta bisk.	5,57	17,49	7,11	23,14	☾
17 S	Gertrudy p., Patryka bp.	5,55	17,51	7,51	—	☾
18 C	Cyryla Jer. bisk. d. K.	5,53	17,53	8,41	0,27	☾
19 P	† Józefa Obl. N. Marji P.	5,51	17,54	9,41	1,30	☾
20 S	† Teodozji m., Eufemji m.	5,48	17,56	10,50	2,20	☾

13. Ew. u św. Mat. r. 21, 1—9: Tłum. wjazd P. J. do Jeroz.

21 N	Palmowa. Benedykta op.	5,46	17,57	12,03	2,59	☾
22 P	Saturnina m.	5,44	17,59	13,17	3,30	☾
23 W	Katarzyny Szw. pn.	5,42	18,01	14,30	3,54	☾
24 S	Gabryela Arch.	5,40	18,02	15,41	4,16	☾
25 C	Wielki Czwart. Zw. N. M. P.	5,37	18,04	16,51	4,35	☾
26 P	† Wielki Piątek. Ludgera b.	5,35	18,05	18,00	4,54	☾
27 S	† Wielka Sobota. Jana D.	5,33	18,07	19,08	5,17	☾

14. Ew. u św. Marka r. 16, 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jez.

28 N	Wielkanoc. Jana Kapistr.	5,31	18,09	20,15	5,32	☾
29 P	Poniedział. W. Eustazjusza	5,28	18,11	21,21	5,55	☾
30 W	Jana Klimka op., Kwiryna	5,26	18,12	22,24	6,22	☾
31 S	Balbiny pn.	5,23	18,14	23,25	6,54	☾

RADY GOSPODARCZE

Wykonywać energicznie orki, oraz wzruszać broniami, gruberami i t.p. jesienne orki pod jarzyny. Śiać owies, jęczmień, wykę, koniczny, grochy, mieszanek i marchew. Bronować koniczny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradellą lub rajgrasem jednorocznym. Łąki broniować. Ziemiaki w kopcach utrzymywać pod przykryciem słomą lub tęgami na kopcu, co zapobiega porastaniu ziemniaków. W dni pogodnie wybierać sadzeniaki średniej wielkości i chłodno przechować, nadpsute należy dobrze oczyścić, a po uparowaniu skarmiać. Drobń dalej nasadzać.

Ogrodnictwo.

Śiać cebulę około połowy miesiąca do inspektów, a później kapustę na rozsadaniku (400 grm. na móg). Śiać w gruncie marchew, pietruszkę, buraki, grochy i szpinak. Oczyścić maliny, usu-

wać pędy słabe i odrostki między liniami. Wysadzać maliny, porzeczki i agrest. Sadzić drzewa owocowe od poł. miesiąca.

Pszczelarskie. W dni ciepłe rewidować i podmiatać pnę, w razie potrzeby podkarmiać. Bez matki kasować, słabe roje łączyć. Toczeki porządkować. Strzec się rabunku.

Post nie szkodzi.

Sławny kardynał Hozjusz był człowiekiem tak mądrym i świętobliwym, że sam cesarz Ferdynand po rozmowie z nim powiedział: „Nie mogę się oprzeć człowiekowi, którego usta są świętąnią a język wyrocznią Ducha Świętego“. Znakomity ten mąż stanu przez całe życie przestrzegał skrupulatnie przepisów postnych. Gdy przyjaciele nakłaniali go, by oszczędzał zdrowie i mniej pościł, aby mógł dłużej służyć Kościołowi, odrzekł: „Jeżeli usiłuję dobrze zachować czterdziestodniowy post i inne dni postne, czynię to dla własnej korzyści. Pragnę bowiem długo żyć. W przykazaniach Boskich zaś czytamy: czcij ojca twego i matkę twoją, ażebyś długo żył na świecie. Ojcem moim jest Bóg w niebie, matką Kościół na ziemi. Ojciec mój, Bóg, nakazuje mi post, a matka moja, Kościół, przepisuje mi dni, w których mam się powstrzymać od pokarmów. Chętnie poddaję się ich rozkazom. A mam nadzieję, że w nagrodzie za posłuszeństwo będę miał długie życie na ziemi a wieczne w niebie“.

Na dworze francuskim za króla Ludwika XV lekceważono prze-

pisy postne. Ludwik XVI był lepszym katolikiem i zaprowadził ostrzejszy porządek. Gdy jeden z magnatów powiedział, że przecież pokarmy, przechodzące przez usta, nie mogą splamić duszy, odparł król: — Nie, mój panie, nie pokarmy mięsne jako takie brudzą duszę, lecz buntowanie się przeciwko ustanowionej powadze i lekceważenie jej przepisów. Chrystus powiedział: — Kto Kościoła nie słucha, niech wam będzie jak poganin. Tego będziemy się trzymali przy moim stole“.

Pewien stary lekarz powiedział: Leczę już od lat sześćdziesięciu. Nadaremno szukałem w tak długim czasie trojga ludzi: rzemieślnika, któryby się znał na swoim rzemiośle i pilnie pracował, a jednak zginał z głodu: chrześcijanina, któryby słuchał regularnie kazania a mimo to stał się bezbożnikiem; a po trzecie, człowieka, któryby chętnie pościł, a jednak wcześniej umarł. Jak pilny i umiejetny rzemieślnik nie może umrzeć z głodu, a sumienny katolik nie może utracić wiary, tak człowiek, żyjący wstrzemięźliwie, nie może młodo umrzeć.

NOTATKI:

MARZEC W PRZYSŁOWIACH.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto gdyby gaj.

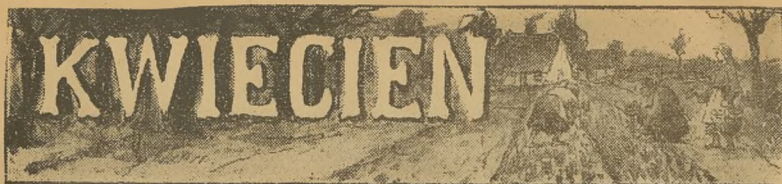
40 męczenników (10) jakich
40 dni będzie takich.

Na św. Grzegorza (12)
Idzie zima do morza.

Na św. Józef pogoda,
Będzie w polu uroda.

Jakie Zwiastowanie,
Takie Zmartwychwstanie.

Gdy w ostatki jest dzień gładki,
Dobre rolnikom nowiny,
Jakby lasy ozimiły.



Dni	Święta rzymsko-katol.	Środa		Księżycyca		Znak
		wsch	zach.	wsch	zach	
1 C	Hugona bisk.	5,21	18,16	—	7,33	
2 P	Franciszka z Pauli	5,19	18,18	0,17	8,21	
3 S	Ryszarda bisk.	5,17	18,19	1,03	9,17	

15. Ew. u św. Jana r. 20, 19—31: O niewiernym Tomaszu.

4 N	Przewodnia. Izydora bp. &	5,14	18,21	1,42	10,20	
5 P	Wincentego Fer., Ireny pn.	5,12	18,22	2,14	11,29	
6 W	Celestyna pap.	5,10	18,24	2,41	12,41	
7 S	Hermana, Epifanjusza bp.	5,08	18,26	3,05	13,57	
8 C	Dyonizego bisk.	5,06	18,27	3,27	15,15	
9 P	Kasyldy pn., Marji Kleof.	5,04	18,29	3,49	16,35	
10 S	Ezechjela pr., Makarego	5,02	18,30	4,12	17,59	

16. Ew. u św. Jana. r. 10, 11—16: O dobrym pasterzu.

11 N	2 po Wielk. Leona W. ☉	5,00	18,32	4,38	19,24	
12 P	Juljusza pap.	4,58	18,34	5,08	20,49	
13 W	Hermenegilda męcz.	4,56	18,35	5,45	22,09	
14 S	Józefa patr. kośc., Justyna	4,53	18,37	6,33	23,18	
15 C	Anastazji męcz.	4,51	18,38	7,32	—	
16 P	Benedykta Labre żebr.	4,49	18,40	8,40	0,15	
17 S	Aniceta pap. męcz. ☾	4,47	18,42	9,53	0,58	

17. Ew. u św. Jana r. 16, 16—22: „Maluczko, a nie ujrzycie Mnie”

18 N	3 po Wielk. Apolonjusza	4,45	18,43	11,08	1,32	
19 P	Jerzego bisk.	4,42	18,45	12,21	1,59	
20 W	Wiktora męcz.	4,40	18,46	13,33	2,20	
21 S	Anzelma bisk. i d. K.	4,38	18,48	14,42	2,40	
22 C	Sotera i Kajusa mm.	4,36	18,50	15,50	2,59	
23 P	Wojciecha bisk. męcz.	4,34	18,52	16,57	3,18	
24 S	Fidelisa z Sigm. męcz.	4,32	18,53	18,04	3,37	

18. Ew. u św. Jana r. 16, 5—14: O odejściu do Ojca.

25 N	4 po Wielk. Marka ew. ☺	4,30	18,55	19,10	4,00	
26 P	Kleta i Marcelina mm.	4,28	18,57	20,15	4,25	
27 W	Zyty pn., Piotra Kan. d. K.	4,26	18,59	21,16	4,56	
28 S	Pawła od Krzyża	4,24	19,00	22,11	5,32	
29 C	Piotra z Werony męcz.	4,23	19,02	22,59	6,18	
30 P	Katarzyny z Sieny	4,21	19,03	23,39	7,11	

Pszczelarskie. Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli.

RADY GOSPODARCZE

Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siał len, buraki. Wywozić i przyorywać obornik pod buraki i ziemniaki, o ile nie uczyniono tego w jesieni. Sadzić ziemniaki. Koniczynę i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko powoli przyzwyczajać do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz koniczynę do zielonej paszy.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z dymki i nasieniki warzyw, przechowywane na ten cel w piwnicy. Przygotować grunt pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawożeniu, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzić wczesną kapustę. Przeszczepiać grusze i jabłonie zrazami.

Już nie gwizdże na niedzielę...

Powyższemi słowar odpowiadał Jan Białecki, gdy ludzie, widząc go przy pracy w niedzielę, postępowanie jego ganili, lub gdy miejscowy proboszcz w sposób łagodny zwracał mu uwagę.

— Gwizdżę na niedzielę i na księdza też, — powtarzał i postanowił akurat w czasie nadchodzących świąt zbudować studnię, którą już dawno zamyślał wystawić.

Rozpoczął pracę w niedzielę, właśnie w chwili, kiedy parafjanie szli do kościoła na sumę. Znalazł kilku takich, jak on, którzy mu pomagali.

Poniedziałek był pierwszym dniem wielkich świąt. Białecki po południu znów rozpoczął pracę, nie zważając na oburzenie tych, którzy przechodzili, idąc na nieśporę.

W drugie święto studnię wkładał cegłami. Robota szła doskonale.

— Widzicie — mówi Białecki — że to wszystko głupstwo, co księża mówią o niedzielę!

Ho! ho! Panie Białecki! Dzień nie skończył się jeszcze. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Białecki schodzi do studni, głębokiej na blisko 10 metrów. Pragnie zobaczyć, czy wszystko w porządku. Cegły już są, ale tylko do wysokości około czterech metrów.

Jeden z pomocników napełnia wiadro cegłami i spuszcza je. Nagle powróż się urywa i wiadro spada w dół. Akurat Białeckiemu na głowę. Usłyszeli tylko straszny krzyk. Wydobyli go ze zmiażdżoną głową.

Białecki nie gwizdże już w niedzielę.

NOTATKI:

KWIECIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Kiedy w kwietniu słońko grzeje,
Tedy chłop nie zubożeje.

Kwiecień gdy suchy,
Nie daje dobrej otuchy.

Gdy św. Jerzy (23) schowa wiosnę
w życie,
To zboża będzie obficie

Ciepłe deszcze w kwiecień,
Rokują pogodną jesień.

Grzmot w kwietniu—dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna,

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada,
Co trzecia kopa siana na łąkach
przepada.

MAJ



Dni	Święta rzymsko - katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach	wsch	zach	
1 S	Filipa i Jakóba ap.	4,19	19,04	—	8,11	☾
19. Ew. u św. Jana r. 16, 23—30: O prawdziwej modlitwie.						
2 N	5 po Wielk. Zygmunta	4,17	19,06	0,14	9,16	☾
3 P	Król. Korony Polsk. ☾	4,15	19,08	0,42	10,25	☾
4 W	Dni Krzyż. Znal. Krz. św.	4,14	19,09	1,06	11,37	☾
5 S	Dni Krzyż. Piusa V pap.	4,12	19,11	1,28	12,51	☾
6 C	Wniebowstąpienie P. Jéz.	4,10	19,12	1,49	14,08	☾
7 P	Domiceli pn.	4,08	19,14	2,12	15,28	☾
8 S	Stanisława bisk. męcz.	4,06	19,15	2,35	16,51	☾
20. Ew. u św. Jana r. 15, 26—16, 4: Obietnica zesł. Ducha św.						
9 N	6 po Wielk. Grzegorza bp.	4,05	19,17	3,03	18,16	☾
10 P	Izydora roln.	4,03	19,18	3,36	19,40	☾
11 W	Franciszka de Hier.	4,01	19,20	4,19	20,57	☾
12 S	Pankracego męcz.	3,59	19,22	5,14	22,04	☾
13 C	Serwacego bp., Roberta Bel.	3,58	19,23	6,21	22,52	☾
14 P	Bonifacego męcz.	3,56	19,25	7,36	23,32	☾
15 S	† Wig. Zofii, Jana de la Salle	3,55	19,26	8,54	—	☾
21. Ew. u św. Jana r. 14, 23—31: O zesłaniu Ducha św.						
16 N	Zesł. Ducha Sw., Andrzeja	3,53	19,28	10,10	0,01	☾
17 P	Poniedz. św. Paschalisa ☾	3,52	19,29	11,23	0,25	☾
18 W	Wenancjusza m.	3,51	19,31	12,34	0,46	☾
19 S	† Suche dni. Piotra Cel. pap.	3,49	19,32	13,42	1,06	☾
20 C	Bernardyna z Sien.	3,48	19,34	14,49	1,24	☾
21 P	† Suche dni. Tymoteusza	3,47	19,35	15,56	1,43	☾
22 S	† Suche dni. Heleny pn., Julji	3,46	19,36	17,02	2,05	☾
22. Ew. u św. Mat. r. 28, 18-20: „Dana Mi jest wszelka władza“.						
23 N	Sw. Trójcy. Dezyderjusza	3,45	19,37	18,07	2,29	☾
24 P	Zuzanny męcz., Joanny wd.	3,43	19,39	19,09	2,58	☾
25 W	Grzegorza VII pap. ☾	3,42	19,40	20,06	3,32	☾
26 S	Filipa Nereusza	3,41	19,41	20,57	4,15	☾
27 C	Boże Ciało. Bedy W. d. K.	3,40	19,42	21,39	5,06	☾
28 P	Augustyna bisk.	3,39	19,43	22,16	6,03	☾
29 S	Maksymina bisk.	3,38	19,45	22,45	7,07	☾
23. Ew. u św. Łuk. r. 14, 16—24: O wezwaniu na ucztę.						
30 N	2 po Ziel. Sw. Feliksa pap.	3,37	19,46	23,10	8,14	☾
31 P	Anieli i Petronelli	3,36	19,47	23,32	9,24	☾

RADY GOSPODARCZE

Kończyć siew buraków i marchwi; koński zab słać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać, warzywa opłacać. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć. Tępić kaniańkę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw.

Ogrodnicze.

Wysadzić cebulę z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni, spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzić późną kapustę. Zbierać w sadzie owady, a głównie gąsienice. Wysiać na gruncie ogórki, fasolę i kukurydzę.

Pszczelarskie.

W maju przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czwelenia, przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje.

Stary rębacz.

...W pewnej parafji w Styrji żyje stary rębacz, który życie strawił na robocie w lasach, ścinając drzewa. Codziennie chodzi do kościoła, codziennie też przyjmuje Komunię św. Na nabożeństwach przewodniczy śpiewem i modlitwami. Skąd ta nadzwyczajna pobożność, tak niezwykła u mężczyzny? Gdy nasz rębacz był jeszcze młodym robotnikiem, już chodził często do kościoła. Szczególnie maj był mu drogi, bo czcił bardzo Najświętszą Pannę. Koledzy śmiali się z niego i mówili, że oni nie mają czasu „biegać do kościoła“. Ale on nie dał się zastraszyć. Pewnego wieczora, gdy

dzwoniono na nabożeństwo majowe, a już upłynęły godziny roboty, rębacz opuścił miejsce pracy i poszedł do kościoła. Koledzy znowu kpili z niego i pracowali dalej, aby jeszcze zarobić jakiś grosz, choć już i bez tego nie odczuwali biedy. A oto drzewo, które właśnie ścinali, padło nagle w kierunku nieoczekiwanym i poraniło ciężko wszystkich rębaczy. Tylko nasz przyjaciel nie odniósł ran, bo był w tym czasie w kościele. Od tego dnia pobożność jego jeszcze się wzmogła. Świecił przykładem wszystkim mężczyznom parafji.

NOTATKI:

MAJ W PRZYSŁOWIACH.

Na pierwszego maja szron,
Obiecuje hojny plon.

Na pierwszego maja deszcz,
Zły to urodzaju wieszcz.

Chłodny maj, dobry urodzaj.

Grzmot w maju,
Sprzyja w urodzaju.

Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada,
Gospodarz pełne stodoły posiada.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Zli na ogrody chłopacy.

W wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.



Dni	Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach.	wsch	zach.	
1 W	Jakóba Strepy bisk.	3,35	19,48	—	10,36	
2 S	Sadoka i tow. mm.	3,34	19,49	23,53	11,50	
3 C	Klotyldy kr.	3,34	19,50	0,14	13,06	
4 P	Serca Jez., Franciszka Car.	3,33	19,51	0,36	14,25	
5 S	Bonifacego bisk. męcz.	3,32	19,52	1,01	15,47	
24. Ew. u św. Łuk. r. 15, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.						
6 N	3 po Ziel. Sw. Norberta bp.	3,32	19,53	1,31	17,10	
7 P	Roberta op.	3,31	19,54	2,08	18,30	
8 W	Medarda bisk.	3,31	19,54	2,57	19,41	
9 S	Pelagji pn. m., Felicjana m.	3,30	19,55	3,57	20,40	
10 C	Małgorzaty kr., Bogumiła	3,30	19,56	5,10	21,25	
11 P	Barnaby ap.	3,30	19,57	6,29	22,00	
12 S	Jana z Fakundy	3,30	19,57	7,42	22,28	
25. Ew. u św. Łuk. r. 5, 1—11: O obfitym połowie ryb.						
13 N	5 po Ziel. Sw. Antoniego	3,29	19,58	9,05	22,50	
14 P	Bazylego bisk.	3,29	19,58	10,19	23,10	
15 W	Wita, Jolanty	3,29	19,59	11,30	23,30	
16 S	Benona bp., Jana Fl. Reg.	3,29	19,59	12,39	—	
17 C	Adolfa bisk.	3,29	20,00	13,46	23,49	
18 P	Marka i Marcelego mm.	3,29	20,00	14,53	0,09	
19 S	Gerwazego i Protazego mm.	3,29	20,01	15,58	0,33	
26. Ew. u św. Mat. r. 5, 20—24: O sprawiedl. faryzeusz.						
20 N	5 po Ziel. Sw. Sylwerjusza	3,29	20,01	17,00	1,00	
21 P	Alojzego Gonzagi	3,29	20,01	18,01	1,32	
22 W	Paulina bisk.	3,30	20,01	18,53	2,12	
23 S	Zenona męcz.	3,30	20,02	19,39	3,00	
24 C	Narodz. św. Jana Chrzcic.	3,30	20,02	20,18	3,56	
25 P	Wilhelma op.	3,31	20,02	20,49	4,58	
26 S	Jana i Pawła mm.	3,31	20,02	21,16	6,06	
27. Ew. u św. Marka r. 8, 1—9: O cudownem nakarmieniu.						
27 N	6 po Ziel. Sw. Władysława	3,31	20,02	21,39	7,15	
28 P	Ireneusza bisk.	3,32	20,02	22,00	8,26	
29 W	Piotra i Pawła ap.	3,32	20,02	22,20	9,39	
30 S	Wspomnienie św. Pawła	3,33	20,02	22,41	10,52	

RADY GOSPODARCZE

Kosić koniczynę, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Tępić kaniankę w koniczynach. Okopywać ziemniaki. Gnoj silnie deptać i w rannych godzinach obficie zlewać gnojówką lub wodą, by nie przesychał i nie tracił na składnikach. Na krowy uważać przy spasanii świeżą koniczyną, by się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze jak trokar, rurę przeżywkową, salmiak, wodę wapienną itp.

Ogródnicze.

Przerzedzać zawiązki na gruszach i jabłoniach zbyt gęsto osadzone. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jabłek i gruszek chronić przed grzybką powodującym czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarskie.

Przeznaczać pnie

do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbyt-
nio nie zrażać, by nie tracić pasiek. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do prze-
noszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki.

Pustelnik.

Pewien pustelnik żył na odległej pustelni sam jeden, oddany umartwieniom i świątobliwym rozmyślaniom. Kiedy się już po starzał, ciężko mu było chodzić po wodę do źródła, które było dość daleko od jego chatynki. Gdy raz szedł po wodę i z wielkiem utrudnieniem dźwigał nogi po piasku pustyni, tak zaczął rozmyślać: „Jestem już stary i ciężko mi chodzić tak daleko po wodę. Trzeba mi przenieść moją chatkę i postawić ją blisko źródła“...

Wtem słyszy za sobą, jak ktoś głośno liczy: „Raz, dwa, trzy...“ „Kto to może być, myśli staruszek, na tem odludziu, kiedy tu oprócz mnie nikt nie mieszka, a i też nikt nie zachodzi w te strony?“ Ogląda się za siebie, ale nikogo nie spostrzegł. „Oho, już się bardzo postarzałem, kiedy mi takie przywidzenia przychodzą do głowy“, pomyślał staruszek i i-dzie dalej po wodę i znów obmyśla, jak to swoją chatkę przenie-sie bliżej źródła. Wtem znowu sły-

szy liczenie: „Raz, dwa, trzy...“ „Nie, to nie przywidzenie, ktoś tu jest“, mówi do siebie półgłosem pustelnik. Ogląda się i teraz zobaczył ślicznego młodzieńca, który szedł za nim krok w krok i głośno liczył.

„Co tu robisz, młodzieniaszku na tem odludziu? — pyta staruszek. — Myślałem, że jestem tu sam jeden“. — „Nigdy nie byłeś sam, odpowie młodzieniec, bo ja ci zawsze towarzyszyłem. Jestem twoim Aniołem Stróżem. Teraz liczę twoje kroki, by je zapisać w księdze żywota, jako twoją zasługę“. Zdziwił się starowina i zamyślił się nad tem, co usłyszał. A kiedy znów się oglądał, już dziwnego młodzieńca nie było. „Ha, pomyślał staruszek, trzeba przenieść moją chatynkę, ale dalej od źródła“.

Drogi Czytelniku! Wszystkie Twoje kroki w Nowym Roku także policzy Anioł Stróż na twoją zasługę przed Bogiem.

NOTATKI:

207331

II

K-711-10996

4.8.

45.-

STYCZEŃ W PRZYSŁOWIACH,

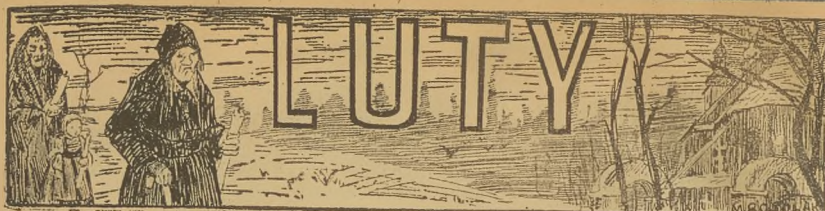
Kiedy styczeń najostrzejszy,
Roczek będzie najpłodniejszy.
A gdy w styczniu deszcze leją,
Nie ciesz się wielką nadzieją.

Gdy w styczniu pszczołka
z ula wylatuje.
Niebardzo dobry rok nam obiecuje.

Nowy Rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

Trzej królowie pod szope
Przybyło dnia na kurzą stopę.

Agnieszka łaskawa (21).
Puszcza skowronka z rekawa.



Dni	Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach	wsch	zach	
1 P	Ignacego bisk. męcz.	7,22	16,34	23,39	9,02	☾
2 W	Matki Bosk. Gromnicznej	7,20	16,36	—	9,23	☾
3 S	Błażeja bp. i męcz.	7,19	16,37	0,45	9,48	☾
4 C	Andrzeja Kors. bp.	7,17	16,39	1,49	10,20	☾
5 P	Agaty pn. m., Adelajdy pn.	7,16	16,41	2,51	10,57	☾
6 S	Doroty pn., Tytusa bp.	7,14	16,43	3,47	11,44	☾

7. Ew. u św. Łuk. r. 18, 31—43: O ślepym przy drodze.

7 N	Zapustna. Romualda op.	7,12	16,45	4,35	12,40	☾
8 P	Jana z Maty, Honorata bp.	7,11	16,46	5,16	13,46	☾
9 W	Apolonii pn.	7,09	16,48	5,50	14,57	☾
10 S	† Popielec. Scholastyki pn.	7,07	16,50	6,18	16,13	☾
11 C	N. Marii P. w Lourdes	7,05	16,52	6,42	17,30	☾
12 P	† 7 założycieli serwitów	7,03	16,54	7,04	18,49	☾
13 S	† Grzegorza II pap.	7,02	16,55	7,25	20,08	☾

8. Ew. u św. Mat. r. 4, 1—11: O kuszeniu Pana Jezusa.

14 N	Wstępna. Walentego bisk.	7,00	16,57	7,46	21,29	☾
15 P	Faustyna i Jowity mm.	6,58	16,59	8,09	22,50	☾
16 W	Juljanny pn.	6,56	17,01	8,36	—	☾
17 S	† Suche dni. Donata, Juljana	6,54	17,03	9,09	0,11	☾
18 C	Szymona bisk. męcz.	6,52	17,04	9,51	1,28	☾
19 P	† Suche dni. Konrada pust.	6,50	17,06	10,44	2,36	☾
20 S	† Suche dni. Leona bisk.	6,48	17,08	11,46	3,35	☾

9. Ew. u św. Mat. r. 17, 1—9: O przemienieniu Pańskim.

21 N	Sucha. Feliksa bisk.	6,46	17,10	12,58	4,21	☾
22 P	Stolicy św. Piotra w Antj.	6,44	17,12	14,13	4,58	☾
23 W	Piotra Damiana	6,42	17,13	15,29	5,27	☾
24 S	Macieja ap.	6,40	17,15	16,43	5,50	☾
25 C	Cezarego lek.	6,38	17,17	17,55	6,10	☾
26 P	† Aleksandra bisk. męcz.	6,36	17,19	19,04	6,29	☾
27 S	† Leandra bisk.	6,34	17,21	20,14	6,48	☾

10. Ew. u św. Łuk. r. 11, 14—28: Pan Jezus wypędza szatana.

28 N	Głucha. Romana op.	6,32	17,22	21,22	7,07	☾
------	--------------------	------	-------	-------	------	---

RADY GOSPODARCZE

Nasiona do siewu czyścić. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, bo wtedy bronny najskuteczniej działają.

W dni ciepłe przebierać ziemniaki. Narzędzia rolnicze poprawiać. Bydłowi puszczać w dniach pogodnych na świeże powietrze, baczyć, by się nie zaziębiło, a krowy cielne nie uszkodziły. Drób nasadzić na jajach, aby jeszcze w tym roku zaczął nieść jaja. Czas rozsiać kaimit i tomasówkę na łąki, pastwiska i pola, na ziemię zamarniętą lub nawet na lekko przykrytą śniegiem, byleby nie na ostrym spadku.

Ogrodnicze

Zakładać inspekta. Gdy się ziemia ogrzeje, siać kapustę wczesną, kalafjory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę itp. Należy siać rzadko, aby zapobiedz rozwojowi choroby zwanej

czarną nóżką, inspekta wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno. Pszczelarstwie. W ciepłe dni wietrzyć stebnik, puie niespokojne poić wodą. Na toczo, w dnie ciepłe obserwować oblot pszczoł, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych

Ostatnia pociecha.

Zbiegowisko na ulicy dużego miasta. Automobil przejechał staruszką. Ludzie leżą po pogotowie ratunkowe. Chcą rannego przewieźć do szpitala. Przechodzi lekarz. Maca puls biednego starca i mówi do stojących wokoło:

— Dajcie mu spokój, nie męczcie go przewiezieniem do szpitala. I tak za kilka chwil zakończy życie. Musi być wewnątrz ciężko skaleczony.

Ludzie stoją bezradni. Współczują z biedakiem, ale nie wiedzą, jak mu pomóc. W tej chwili przechodzi młoda panna. Na pierwszy rzut oka poznać, że jest wykształcona i dobrze wychowana. W okamgnieniu zorientowała się w sytuacji.

Bez wahania przyklęka obok przejechanego, podpira mu głowę ręką, spogląda mu w oczy, a potem spokojnie i głośno mówi pacierze: Modlitwę Pańską, poz-

drowienie anielskie, skład apostołski, a wkońcu akt doskonałego żalu. Ludzie są milczącymi świadkami tej wzruszającej sceny.

Staruszkowi przy słowach dziewczyny rozpogadza się oblicze. Jest spokojny i szczęśliwy, bo znalazł się ktoś, co mu pomaga w drodze do bramy niebieskiej. W pewnej chwili panna spostrzega, że umierający szuka czegoś na bruku obok siebie. Widzi, że wypadł jej różaniec z torebki. On chciałby go pochwycić. Ona mu go podaje. Starzec przyciska do ust krzyżyk różańca i tak umiera.

Przyjeżdża pogotowie, aby zabrać do kostnicy zwłoki zmarłego.

Opiekunka jego idzie dalej swoją drogą. Za nią biegą spojrzienia pełne podziwu i szacunku. Nikt nie kpi, choć miasto jest niekatolickie. Każdy chyli czoło przed duszą naprawdę Bogu oddaną.

NOTATKI:

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH.

Pogoda na Nikodema (1)
Cztery niedziel deszczu niema.

Kiedy Medard (8) się rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

Na święty Wit (15) słowik cyt,

Na święty Antoni,
Pierwsza się łagódka zapłoni.

Jaki dzień w Boże Ciało,
Takich dni nie będzie mało.

Kiedy się Jan rozplacze,
Matka nie utuli,
Tak będzie popłakiwał
Do świętej Urszuli.

Gdy deszcz tylko czasem pada,
Piękny się urodzaj składa.



Dni	Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach.	wsch	zach.	
1 W	Najśw. Krwi P. Jezusa ☩	3,34	20,02	23,03	12,08	♋
2 S	Nawiedz. N. M. P., Ottona	3,34	20,01	23,30	13,26	♋
3 C	Anatola bisk., Leona pap.	3,35	20,01	—	14,48	♋
28. Ew. u św. Mat. r. 7, 15—21: O fałszywych prorokach.						
4 N	7 po Ziel. Sw. Teodora bp.	3,35	20,00	0,02	16,05	♋
5 P	Antoniego Marji Zach.	3,36	20,00	0,44	17,20	♋
6 W	Łucji m., Dominiki pn. m.	3,37	19,59	1,37	18,24	♋
7 S	Cyryla i Metodego bp.	3,38	19,59	2,44	19,15	♋
8 C	Elżbiety kr. wd. ☩	3,38	19,58	4,00	19,56	♋
9 P	Weroniki de Juljanis zak.	3,39	19,58	5,20	20,47	♋
10 S	7 braci męczenników	3,40	19,57	6,40	20,52	♋
29. Ew. u św. Łuk. r. 16, 1—9: O nieuczciwym włodźniku.						
11 N	8 po Ziel. Sw. Piusa I pap.	3,41	19,56	7,58	21,14	♋
12 P	Jana Gwaltherta op.	3,42	19,55	9,11	21,35	♋
13 W	Małgorzaty, Anakleta m.	3,44	19,55	10,23	21,54	♋
14 S	Bonawentury bp. i d. K.	3,45	19,54	11,32	22,14	♋
15 C	Henryka ces., Rozesł. ap. ☩	3,46	19,53	12,40	22,36	♋
16 P	M. B. Szkaplerznej	3,47	19,52	14,46	23,03	♋
17 S	Aleksego w.	3,48	19,51	14,50	23,33	♋
30. Ew. u św. Łuk. r. 19, 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.						
18 N	9 po Ziel. Sw. Szymona z L.	3,50	19,49	15,52	—	♋
19 P	Wincentego a Paulo	3,51	19,48	16,47	0,03	♋
20 W	Czesława, Hieronima Em.	3,52	19,47	17,35	0,55	♋
21 S	Praksedy pn.	3,53	19,46	18,17	1,48	♋
22 C	Marji Magdaleny	3,54	19,45	18,52	2,48	♋
23 P	Apolinarnego bisk. ☩	3,56	19,43	19,20	3,54	♋
24 S	Krystyny pn., Kunegundy	3,57	19,42	19,45	5,04	♋
31. Ew. u św. Łuk. r. 18, 9—14: O faryzeuszu i celniku.						
25 N	10 po Ziel. Sw. Jakóba ap.	3,58	19,41	20,07	6,15	♋
26 P	Anny	3,59	19,40	20,27	7,28	♋
27 W	Pantaleona m., Natali m.	4,01	19,38	20,48	8,42	♋
28 S	Wiktora pap. męcz.	4,02	19,37	21,10	9,57	♋
29 C	Marty pn.	4,04	19,35	21,35	11,14	♋
30 P	Abdona m., Rufina m. ☩	4,05	19,34	22,06	12,32	♋
31 S	Ignacego Loyoli	4,07	19,32	22,41	13,50	♋

RADY GOSPODARCZE

Kończąc sianokosy. Czyścić i okopywać buraki i ziemniaki. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Zboże na zasiew żąć dopiero, gdy zupełnie dojrzeje. Po skoszeniu zboża i zagrabieniu odrzucać płytko pole podorać i zabronować, dalej siał na kaninie zielone nawozy. Aby się silnie rozwijały i dały dużą masę zielonego nawozu przed przyoraniem. Uprawiając na podorywie zieloną paszę dla bydła, dobrze zlać pod mieszanki „półgnoj” lub trochę nawozu sztucznego, przedź rośnie, siew przywałować pięścieniowym, szybciej wschodzi.

Ogrodnicze.

Wybierać wczesne ziemniaki i marchew. Wycinać wczesną kapustę w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszzenie ogórków.

Pszczelarskie.

W tym miesiącu główne miodobranie. Zaopatrzyć ulę

w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełnić rójkom gniazda przez dodawanie węży sztucznej.

Szlachetny figiel.

Pewnego lipcowego wieczora zebrało się kilku parobków za wsią na drodze. Rozmawiali ze sobą wesoło. Wtem ujrzeni w pobliżu kobietę, która pociemku prawie żęła żyto.

— Patrzenie — zawołał Walek — jaka to skąpa kobieta, ta Szymonowa! Nie najmie sobie ludzi do żniwa, tylko sama po nocy pracuje. Zróbmy jej zato figla. Gdy pójdzie do domu, przeniesiemy zżęte zboże na sąsiedni ugór. Zobaczymy, co też powie, gdy to rano spostrzeże.

— Dobrze! dobrze! — zawołali parobcy bez namysłu.

— I mielibyście sumienie taką krzywdę wyrządzić biednej kobiecie? — odezwał się Janek. — A wam byłoby miło, gdyby któremu z was zrobiono taką psotę? Przecież wszyscy wiemy, że Szymonowa jest ubogą, i jeżeli po nocy jeszcze pracuje, to pewnie dlatego, że w dzień zajęta była inną pracą i nie ma za co nająć robotników i zapłacić im.

Parobcy zamilkli, bo staruszka właśnie zeszała z pola. Janek zaś tak mówił dalej:

„Jeżeli chcecie zrobić jej figla, to-zróbmy, ale takiego: oto przeniesmy sierpy z domu i dokończymy za nią żniwa. Dopiero się zdziwi kobiecina, gdy ujrzy jutro rano żyto swoje w garściach!”

Parobcy uczuli litość nad staruszką, zgodzili się więc chętnie na radę Janka i pobiegli po sierpy. W godzinę ukończyli robotę i rozeszli się cicho, każdy do swego domu.

Nazajutrz o wschodzie słońca przychodzi Szymonowa na pole — i oczom swoim wierzyć nie chce. Zdawało jej się zrazu, że zablądziła; potem podeszła do parobków, którzy na sąsiednim polu pracowali, i opowiedziała im o swej przygodzie. Widząc jej radość, jakże byli zadowoleni, że usłuchali rady Janka.

(K. Kędziński, Wypisy polskie)

NOTATKI:

LIPIEC W PRZYSŁOWIACH.

Nawiedzenie Matki Boskiej,
Już się chyła ciężkie kłoski.

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Potrwa pewno do Zuzanny (1).

W św. Jakób chmury,
W zimie śniegu fury.

Na św. Prokopa.

Szykuj plecy do snopa.

Żle na Prokopa,
Jak zmoknie kopa.

Siedmiu braci przepowiada,
Ile tygodni popada.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmarzy.

SIERPIEŃ



Dni	Święta rzymsko - katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach	wsch	zach	
32. Ew. u św. Marka r. 7, 31—37: O głuchoniemym.						
1 N	11 po Ziel. Sw. Piotra w ok.	4,08	19,31	23,28	15,04	
2 P	N. M. P. Anielskiej, Alfonsa	4,10	19,29	—	16,10	
3 W	Znalez. rel. św. Szczepana	4,11	19,28	0,27	17,06	
4 S	Dominika	4,13	19,26	1,37	17,50	
5 C	M. B. Snieżnej	4,15	19,24	2,54	18,25	
6 P	Przemienienie Pańskie ☉	4,16	19,22	4,14	18,53	
7 S	Kajetana, Donata bp. m.	4,18	19,21	5,33	19,17	

33. Ew. u św. Łuk. r. 10, 23—37: O miłosiernym samarytaninie.						
8 N	12 po Ziel. Sw. Cyrjaka m.	4,19	19,19	6,49	19,38	
9 P	Romana m, Jana Vianney	4,21	19,17	8,02	19,58	
10 W	Wawrzyńca męcz.	4,22	19,15	9,14	20,18	
11 S	Zuzanny pn., Tyburcjusza	4,24	19,13	10,23	20,41	
12 C	Klary męcz., Hilarji męcz.	4,25	19,12	11,31	21,05	
13 P	Hipolita i Kasjana mm.	4,27	19,10	12,36	21,34	
14 S	† Wig. Euzebjusza bp. m. ☿	4,28	19,08	13,39	22,08	

34. Ew. u św. Łuk. r. 17, 11—19: O 10 trędowatych.						
15 N	13 po Ziel. Sw. Wnieb. NMP.	4,30	19,06	14,37	22,49	
16 P	Rocha, Joachima	4,31	19,04	15,28	23,39	
17 W	Jacka	4,33	19,02	16,12	—	
18 S	Heleny ces.	4,34	19,00	16,50	0,36	
19 C	Jana Eudes	4,36	18,58	17,21	1,40	
20 P	Bernarda op. d. K.	4,38	18,56	17,47	2,48	
21 S	Joanny Fr. de Chantal	4,39	18,54	18,11	4,00	

35. Ew. u św. Łuk. r. 6, 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.						
22 N	14 po Z. Sw. Tymoteusza ☺	4,41	18,52	18,33	5,14	
23 P	Filipa Benicjusza	4,42	18,50	18,54	6,28	
24 W	Barłomieja ap.	4,44	18,48	19,16	7,44	
25 S	Ludwika kr.	4,45	18,46	19,41	9,02	
26 C	M. B. Częstochowskiej	4,47	18,44	20,09	10,20	
27 P	Józefa Kalasantego	4,48	18,41	20,44	11,39	
28 S	Augustyna bisk. d. K.	4,50	18,39	21,27	12,53	

36. Ew. u św. Łuk. r. 7, 11—16: Wskreszenie młodz. z Naim.						
29 N	15 po Z. Sw. Ścięcie św. Jana	4,52	18,37	22,21	14,01	
30 P	Róży Limańskiej ☾	4,53	18,35	23,25	15,00	
31 W	Rajmunda	4,55	18,33	—	15,46	

RADY GOSPODARCZE

Kończyć sprzęt zbóż. Ścierniska przypokładać natychmiast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy, oraz rzepę ścierniskową. Kosić koniczynę i potrawy wcześniej, gdyż później trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom, lub w małych dawkach, aby nie nastąpiły różne zaburzenia żołądkowe i t. p.

Ogrodnicze.

Zamawiać w szkółkach drzewka do jesiennej sadzenia. Zbierać letnie gruszki i jabłka na tydzień lub 10 dni przed dojrzewaniem.

Pszczelarskie.

Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzec pasiek przed napadami. Sycić młody pitne. Wstrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów.

Kara sprawiedliwa.

Było to w czasach rewolucji francuskiej. Wrogowie Kościoła prześladowali krwawo kapłanów. W pewnem mieście młoda kobieta, należąca do rewolucjonistów, zaprosiła sobie na ucztę grono najbardziej zawziętych prześladowców. Przy stole zaczęła z nich kpić, że nie potrafili dotychczas przyłapać miejscowego proboszcza, który się przed nimi ukrywał. Obiecała, że sama tego się podejmie i że wyda go im już na jutro. Wymyśliła sobie ohydny, prawdziwie szatański sposób uwięzienia księdza. Kazała bowiem mężowi swojemu położyć się do łóżka, a następnie udała się na probostwo, udając przed gospodynią proboszcza kobietę pobożną i prosząc, by proboszcz zaopatrzył jej na śmierć chorego męża. I rzeczywiście kapłan, który chciał obowiązek swój spełnić nawet z narażeniem życia, wyszedł

z kryjówki i poszedł do wskazanego domu. Gdy przystąpił do łóżka, w którym leżał rzekomo chory mąż, zobaczył, że człowiek ten już nie żyje. Umarł przed chwilą nagłą śmiercią. — „Bardzo żałuję, żeście mnie zawołali tak późno“ — powiedział do kobiety. W tej chwili spoza drzwi wyszli żandarmi, którzy się tam poprzednio ukryli, aby aresztować księdza. Na widok ich proboszcz zawołał z bólem i oburzeniem: „Taką zgotowaliście mi zdradę?“ — A przywódca żandarmów wystąpił i rzekł: „Chcieliśmy uwięzić księdza proboszcza. Ale teraz już odступujemy od swojego zamiaru. Już tutaj sam Bóg wydał wyrok, uśmiercając nędznika, który dał się nadużyć, ażeby zgubić swojego duszpasterza“. Wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni tym widocznym sądem Bożym.

NOTATKI:

SIERPIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

W sierpniu żaden zbytek
Nie idzie na pożytek.
W pierwszym tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długo biała.

Jak Bartłomiej nie zasieje
Nie pokropi Idzi,
To się zboża, to się żyta
Mało w polu widzi.

Do Marji Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia,

Wawrzyniec nam pokazuje,
Jaka jesień następuje.

W Wniebowzięcie słońko jasne,
Będzie wino godnie kwaśne



Dni	Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach.	wsch	zach.	
1 S	Bł. Bronisławy	4,56	18,30	0,38	16,24	☾
2 C	Stefana kr.	4,58	18,28	1,54	16,54	☾
3 P	Szymona Słupnika	4,59	18,26	3,11	17,19	☾
4 S	Rozalji pn.	5,01	18,24	4,28	17,41	☾

37. Ew. u św. Łuk. r. 14, 1—11: Uzdrawienie opuchłego.

5 N	16 po Ziel. Sw. Wawrzyńca	5,02	18,24	5,42	18,02	☾
6 P	Zachariasza pr.	5,04	18,19	6,54	18,23	☾
7 W	Bł. Melchjora Gr. Reginy p.	5,05	18,17	8,04	18,44	☾
8 S	Narodzenie N. M. P.	5,07	18,15	9,13	19,08	☾
9 C	Piotra Klawera	5,09	18,13	10,20	19,36	☾
10 P	Mikołaja z Tolentynu	5,10	18,11	11,24	20,07	☾
11 S	Piotra i Jacka mm.	5,12	18,08	12,25	20,46	☾

38. Ew. u św. Mat. r. 22, 35—46: O najprzed. przykazaniu.

12 N	17 po Ziel. Sw. Im. NMP. ☾	5,13	18,06	13,19	21,31	☾
13 P	Filipa męcz.	5,15	18,04	14,05	22,26	☾
14 W	Podwyższenie Krzyża św.	5,16	18,02	14,45	23,25	☾
15 S	† Suche dni. M.B. Bolesnej	5,18	18,00	15,19	—	☾
16 C	Korneliusza i Cypriana	5,19	17,57	15,48	0,31	☾
17 P	† Suche dni. Stygm. św. Fr.	5,21	17,54	16,13	1,41	☾
18 S	† Suche dni. Józefa z Kup.	5,22	17,52	16,35	2,53	☾

39. Ew. u św. Mat. r. 9, 1—8: Uzdrawienie paralityka.

19 N	18 po Ziel. Sw. Januarego	5,24	17,50	16,57	4,08	☾
20 P	Eustachego męcz. ☺	5,25	17,48	17,20	5,24	☾
21 W	Mateusza ap. ew.	5,27	17,45	17,44	6,42	☾
22 S	Tomasza z Wilanowa	5,28	17,43	18,12	8,03	☾
23 C	Tekli pn. i męcz.	5,30	17,41	18,45	9,23	☾
24 P	N.M.P. od wykupu niewoln.	5,32	17,39	19,27	10,41	☾
25 S	Bł. Ładysława z Gielnowa	5,34	17,37	20,18	11,52	☾

40. Ew. u św. Mat. r. 22, 1—14: O szacie godowej.

26 N	19 po Ziel. Sw. Cypriana	5,35	17,34	21,19	12,55	☾
27 P	Kosmy i Damiana mm. ☾	5,37	17,32	22,29	13,44	☾
28 W	Wacława kr.	5,38	17,30	—	14,24	☾
29 S	Michała archanioła	5,40	17,28	23,44	14,56	☾
30 C	Hieronima d. K.	5,41	17,26	0,59	15,23	☾

podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą. Uzupełnić zapasy miodu na zimę i ilość ramek odpowiednio do siły pnia.

RADY GOSPODARCZE

Orki pod ozłminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkreswić się przed zimą. Po zasiewach robić przekopy, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć sprzęt ziemniaków; kopce nieokopywać za bardzo, aby się ziemniaki nie zaparżyły. Na żyto, które wschodzi, w jałowych miejscach siać saletrę z kainitem.

Ogrodnicze.

Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wnieśieniem do piwnic podzielić na trzy dohory; jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarskie.

Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nieprzystępny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć

Straszny los świętokradców.

Czasopismo, wychodzące w Monachjum „Katholische Kirchenzeitung“ w ub. r. opisało zdumiewające zdarzenia, karzące świętokradców, którzy znieważyli krzyż.

Było to późną jesienią w roku 1933 — gdy czterech młodych bez bożników w sposób świętokradzki, zdemolowało stojący przy drodze krzyż, przyczem nogi figury Ukrzyżowanego zostały odrąbane, a sam krucyfiks zdarty z krzyża zapomocą wideł od gnoju. — Wkońcu krzyż został obalony.

Ale straszliwa kara spotkała świętokradców, którzy już w połowie roku 1935 wszyscy stanęli na sądzie Bożym.

Pierwszy z nich 21-letni mechanik, zatrudniony w odlewni, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy ładowaniu ciężkich żelaznych kół rozpędowych. Jedno z takich kół upadło mu na golenie. Wywiązało się zakażenie krwi, skutkiem czego świętokradca zmarł w szpi-

tu 19 kwietnia 1934 r. Okazało się, że to był ten, który przy demolowaniu krzyża podeptał krucyfiks.

Zanim jeszcze on umarł, drugi świętokradca, 37-letni robotnik pracujący w kamieniołomach, stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Osunięta ziemia zasypała go 12 kwietnia 1934 r. Górna część uda została całkowicie zmiażdżona. Umarł tego samego dnia.

Trzeci świętokradca, pracujący przy wyrębie lasu, też zginął tragicznie dnia 30 stycznia 1935 r. Zrąbane drzewo, upadając, zmiażdżyło mu obydwie nogi. Umarł nie odzyskawszy przytomności.

Czwarty wreszcie świętokradca, praktykant ogrodniczy, utonął dnia 31 maja 1935 r. w pobliżu Badenu. Jego zwłoki zostały wydobyte z wody zapomocą wideł od gnoju. Był to ten sam, który widłami od gnoju zerwał krucyfiks.

NOTATKI:

WRZESIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
Mróz zimą nie ładajaki,

Gdy na św. Idzi (1) ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie.

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

Jeśli w św. Michała wiatr półn. wieje.

To na pogodę nie miejmy nadzieję.

Gdy jesień bez deszczów będzie,
W zimie wiatrów pełno będzie.

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

Na Narodzenie Marji pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

PAZDZIERNIK



Dni	Święta rzymsko - katol.	Słońca		Księżycy		Znak
		wsch	zach	wsch	zach	
1 P	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	5,43	17,23	2,14	15,45	
2 S	Aniołów Stróżów	5,44	17,21	3,27	16,06	
41. Ew. u św. Jana r. 4, 45—53: Uzdraw. syna królewsk.						
3 N	20 po Ziel. Sw. M.B. Różańc.	5,46	17,19	4,38	16,27	
4 P	Franciszka z Asyżu	5,48	17,17	5,48	16,48	
5 W	Placyda i tow. mm.	5,50	17,15	6,58	17,11	
6 S	Brunona op.	5,51	17,12	8,05	17,38	
7 C	Marka pap. męcz.	5,53	17,10	9,11	18,08	
8 P	Brigidy wd.	5,55	17,08	10,13	18,43	
9 S	Dyonizego męcz.	5,57	17,06	11,09	19,27	
42. Ew. u św. Mat. r. 18, 23—35: O niegodziwym słudze.						
10 N	21 po Ziel. Sw. Franciszka B.	5,58	17,01	11,58	20,17	
11 P	Emiljana męcz.	6,00	17,01	12,40	21,14	
12 W	Maksymiljana bisk.	6,01	16,59	13,17	22,15	
13 S	Edwarda kr.	6,03	16,57	13,48	23,22	
14 C	Kaliksta pap. i męcz.	6,05	16,55	14,12	—	
15 P	Teresy pn., Jadwigi	6,06	16,53	14,35	0,31	
16 S	Gerarda Majeli	6,08	16,50	14,57	1,44	
43. Ew. u św. Mat. r. 22, 15—21: O monecie czynszowej.						
17 N	22 po Ziel. Sw. Małgorzaty	6,09	16,48	15,20	2,58	
18 P	Łukasza ew.	6,11	16,46	15,44	4,16	
19 W	Piotra z Alkantary	6,13	16,44	16,11	5,36	
20 S	Jana Kantego	6,15	16,42	16,42	6,58	
21 C	Urszuli pn. i męcz.	6,16	16,40	17,21	8,20	
22 P	Korduli pn. i męcz.	6,18	16,38	18,11	9,36	
23 S	Seweryna bp., Jana Kap.	6,20	16,36	19,10	10,44	
44. Ew. u św. Mat. r. 9, 18—26: O córce Jaira.						
24 N	23 po Ziel. Sw. Rafała Arch.	6,22	16,34	20,20	11,40	
25 P	Chryzanta i Darji mm.	6,23	16,32	21,34	12,24	
26 W	Ewarysta pap. męcz.	6,25	16,30	22,50	12,59	
27 S	Sabiny męcz.	6,26	16,28	—	13,27	
28 C	Szymona i Tadeusza ap.	6,28	16,26	0,05	13,50	
29 P	Narcyza bisk., Zenobjusza	6,30	16,24	1,17	14,11	
30 S	Alfonsa Rodrigueza	6,32	16,22	2,28	14,32	
45. Ew. u św. Jana r. 18, 33—37: O królestwie Chrystusowem.						
31 N	24 po Z. Sw. Chryst. Króla	6,33	16,21	3,38	14,53	

GOSPODARCZE RADY

Kończyć sprzęt ziemniaków; wybierać buraki; zarówno ziemniaki, jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zamokły i nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytloki buraczane, liście buraków, koński żab kisić i dołować na zimową paszę. W dni pogodne rozsiał 15 cm. rozpylonego wapna na hektar roli cięższej i takowe pod okopowe i strączkowe przyorać. Bronować łąki i pastwiska.

Ogrodnicze.

Sadzić drzewka i zbierać warzywa. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy, powinny mieć kształt typowy danej odmiany i być średnio wielkie, czyste, niepokaleczone. — Przy czyszczeniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Pszczelarskie.

Zaopatrzyć ule w maty, oczka ściętnić na jedną pszczołę.

Wypalać stebniki i ustawiać w nich pnienie. Zastaniać deszczułkami wyloty od słońca

Zaczarowane drzwi.

Było to w jednym z wielkich miast.

Przed drzwiami okazałego domu stał mężczyzna z metrem w rękę i mierzył: 1 metr szerokie, 2 metry wysokie. Potem potrząsnął głową i mierzy po raz drugi. Rzeczywiście. Drzwi miały metr szerokości i 2 metry wysokości. Lecz ów mężczyzna nie dowierzał sobie. Zaczął mierzyć od góry: 2 metry wysokie, 1 metr szerokie. Znów potrząsnął głową i mruknął: „Niemożliwe!”

Tymczasem zgromadziło się wiele ludzi, którym dziwne zachowanie się owego człowieka wydało się podejrzane. Ale on nie troszczył się o to, zmierzył jeszcze raz drzwi i zawołał: Albo ja jestem warjatem, albo tu dzieją się jakieś czary!

Potem zwrócił się do stojących przed drzwiami ludzi i rzekł:

Patrzcie, te oto drzwi mają tylko metr szerokości i dwa metry wysokości. A jednak przeszedł przez nie mój dom, moje stodoły, moje łąki, lasy i pola, moje konie, krowy i wozy. A ja nie mam już nic i pójdę żebrac... Albo te drzwi są zaczarowane, albo ja zwarjowałem!

Tłum stał przez chwilę zdumiony. Czy to istotnie warjat przemawia? Potem spojrzeli zebrani ku drzwiom i zobaczyli napis: KARCZMA. Zrozumieli wszystko. Ów mężczyzna przepił cały swój majątek.

Odeszli zamyśleni, zostawiając nieszczęśliwca samego. Wielu z nich pomyślało: „W kieliszku wódki więcej się topi ludzi, aniżeli w morzu”.

NOTATKI:

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁÓWIACH.

Miesiąc październik
Marca obraz wierny.

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

Święty Gaweł (16) stoi zato,
Jakie będzie przyszłe lato.

W św. Jadwigę (17), jeśli deszcz nie pada

To do kapusty Pan Bóg miodu doda.

Kto sieje na św. Jadwigę,
Ten zbiera z roli swej figę.

Po św. Jadwidze,
Słodycz w marchew idzie.

Na św. Szymona i Judy,
Spodziewaj się śniegu, lub grudy.



LISTOPAD

Dni	Święta rzymsko-katol.	Słońca		Księżycyca		Znak
		wsch	zach.	wsch	zach.	
1 P	Wszystkich Świętych	6,35	16,19	4,46	15,15	♏
2 W	Dzień Zaduszný	6,87	16,17	5,54	15,40	♏
3 S	Huberta bp.	6,39	16,15	6,59	16,09	♏
4 C	Karola Boromeusza bisk.	6,41	16,14	8,03	16,42	♏
5 P	Zachariasza i Elżbiety	6,42	16,12	9,01	17,23	♏
6 S	Leonarda pustelnika	6,44	16,11	9,53	18,11	♏

46. Ew. u św. Mat. r. 13, 31—35: Kąkol między pszenicą.

7 N	25 po Ziel. Sw. Engelberta	6,46	16,09	10,37	19,06	♏
8 P	Gotfryda bisk.	6,48	16,07	11,15	20,04	♏
9 W	Teodora męcz.	6,49	16,06	11,46	21,08	♏
10 S	Andrzeja z Awelinu	6,51	16,04	12,13	22,15	♏
11 C	Marcina bisk.	6,52	16,03	12,37	23,24	♏
12 P	5 braci pol. mm., Marcina	6,54	16,01	12,59	—	♏
13 S	Stanisława Kostki	6,56	16,00	13,20	0,36	♏

47. Ew. u św. Mat. r. 13, 31—35: O ziarnku gorczycy.

14 N	26 po Ziel. Sw. Józefa bp.	6,58	15,58	13,42	1,48	♏
15 P	Leopolda, Gertrudy	6,59	15,57	14,07	3,05	♏
16 W	M. B. Ostrobr., Edmunda	7,01	15,55	14,36	4,25	♏
17 S	Bł. Salomei pn.	7,03	15,54	15,11	5,48	♏
18 C	Romana męcz., Odon	7,05	15,53	15,57	7,09	♏
19 P	Elżbiety król.	7,06	15,52	16,52	8,24	♏
20 S	Feliksa Wależjusza	7,08	15,51	18,01	9,28	♏

48. Ew. u św. Mat. r. 24, 15—35: O okropnym spustoszeniu.

21 N	27 po Ziel. Sw. Ofiar. NMP.	7,09	15,50	19,19	10,18	♏
22 P	Cecylii pn. i męcz.	7,11	15,49	20,35	10,58	♏
23 W	Klemensa pap. męcz.	7,12	15,48	21,52	11,29	♏
24 S	Jana od Krzyża	7,14	15,47	23,07	11,54	♏
25 C	Katarzyny pn. męcz.	7,15	15,46	—	12,17	♏
26 P	Konrada bp., Sylwestra op.	7,17	15,45	0,19	12,38	♏
27 S	Walerjana bisk.	7,18	15,44	1,29	12,58	♏

49. Ew. u św. Łuk. r. 21, 25—33: O znakach dnia ostatecz.

28 N	1 Adwentu. Zdzisławy pn.	7,19	15,43	2,37	13,20	♏
29 P	Saturnina męcz.	7,21	15,43	3,45	13,44	♏
30 W	Andrzeja ap.	7,22	15,42	4,50	14,11	♏

składowe przegnia, używamy do inspektów, zasilania zagonów i t. d.

Pszczelarskie. Zakończyć obrachunki pasiecznicze, czytać podręcznik pszczelarskie.

RADY GOSPODARCZE

W dalszym ciągu aż do nastania silniejszych mrozów, wykonywać głębokie orki zimowe, przeorywki kartoflisk, w dni pogodnie wywozić i od razu roztrząsać i nie zbyt głęboko przyorać obornik zwłaszcza pod buraki, które na oborniku wiosennym źle się udają. Zacząć młóćkę, zbóż i odstawić. Drób w domu w cieple trzymać, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja. Opatrzyć piwnicę przed mrozami, tak samo pompy, gnojówki i t. p. Bydło żywić w stallu przeważnie, aż do mrozów.

Ogrodnicze.

Przygotowywać ziemię do inspektów. Przygotowanie kompostu polega na zbieraniu w ciągu roku odpadków ogrodowych, jak liście, łodygi, chwasty, ścięci z dróg. Zlewamy to wszystko gnojówką, przesypujemy wapnem i przerabiamy 2—3 razy i gdy części

Ocalony przed samobójstwem.

Przed ośmiu laty zmarł w Ameryce Północnej znany powszechnie ojciec jezuita Jan Pittar. Z życia jego znane jest zdarzenie, którego nie można sobie wytłumaczyć w sposób naturalny. Gdy ojciec Pittar był jeszcze wikarym w mieście Washington, pewnej nocy zadzwonił do drzwi plebanji mały pięcioletni chłopczyk i poprosił, by ks. Pittar przybył zaraz do chorego. Wikary oczywiście natychmiast wstał i ubrał się, aby spełnić swój obowiązek. Gdy opuścił plebanję, była właśnie godzina pierwsza po północy. Chłopczyk szedł przed księdzem i zaprowadził go do pewnego domu, którego drzwi były otwarte.

Ponieważ na parterze nie było żywej duszy, wszedł schodami na pierwsze piętro. Z jednego pokoju widać było światło. Do niego skierował się dobry wikary. Gdy właśnie chciał uchylić drzwi, zastąpił mu drogę mężczyzna z rewolwerem w ręku. Ujrawszy kapłana zapytał szorstko, coby tu chciał.

„Zawołano mnie do chorego. Tutaj musi być ktoś, co pragnie mojej pomocy“.

„Niema tu nikogo prócz mnie“ — odrzekł ponury mężczyzna.

A kto was tu przyprowadził?“

„Był to mały chłopczyk, może pięcioletni, który przed drzwiami waszego domu znikł mi z przed oczu.“

Nieznany mąż z rewolwerem zaczął wypytywać księdza, jaki to był chłopczyk, a skoro ksiądz dokładnie mu opisał wygląd dziecka, westchnął ciężko i powiedział:

„Poznaję, był to mój własny synek, który zmarł niedawno. On was zaprosił do mnie“.

Następnie nieszczęśliwy człowiek poprosił księdza, by zajął miejsce, sam usiadł naprzeciwko i opowiedział swoje przeżycia. Stracił żonę i jedyne dziecko i po padł w takie przygnębienie, że wkońcu zdecydował się popełnić samobójstwo. Właśnie przed chwilą miał opuścić dom, aby ten straszny zamiar wykonać. Najoczywiejściej dziecko przyszło, aby uratować mu życie ciała i duszy.

Ks. Pittar długo jeszcze rozmawiał z niedoszłym samobójcą, a wreszcie skłonił go, aby szukał pociechy u Boga, o którym już dawno zapomniał. Ów człowiek pojednał się z Bogiem i stał się dobrym, pracowitym człowiekiem. A zawsze modlił się za duszę dziecka i żony, o których wieział, że są mu bliskie choć niewidzialne.

NOTATKI:

LISTOPAD W PRZYSŁOWIACH.

Na Wszystkich Św. od zębów,
Utnij gałąz dębu,
Jeśli soku niema,
Będzie tęga zima.

Od św. Katarzyny,
Nie wyganiaj już zwierzyny.

Miękko na Andrzeja,
Niedobra nadzieja.

Kto ziemię w adwent pruje,
Ta mu trzy lata choruje.

Na Stanisława Kostkę
Ujrzymy śniegu drobnostkę,
A na Ofiarowanie
Przydadzą się i sanie.

W listopadzie grzmi,
Rolnik dobrze śpi.



Dni	Święta rzymsko - katol.	Słońca		Księżycyca		Znak
		wsch	zach	wsch	zach	
1 S	Eligjusz bp., Natalji	7,24	15,42	5,21	14,43	
2 C	Bibjany pn. i męcz.	7,25	15,41	6,25	15,21	
3 P	Franciszka Ksawerego ☉	7,26	15,41	7,48	16,07	
4 S	Baibary pn., Piotra Chryz.	7,28	15,40	8,35	16,59	

RADY GOSPODARCZE

Dobrze obliczyć, czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę sprzedać, lub paszy dokupić, by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogo dne na świeżę powietrze wypuszczać, dbać by się nie przeziębiło, lub uszkodziło. Dobrze jest bydło w tym miesiącu stanowiąc, aby się w jesieni cieśliło; bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

50. Ew. u św. Mat. r. 11, 2—10: O Janie Chrz. w więzieniu.

5 N	2 Adwentu. Saby op.	7,29	15,40	9,14	17,57	
6 P	Mikołaja bp.	7,31	15,39	9,49	18,59	
7 W	Ambrożego bp. i d. K.	7,32	15,39	10,17	20,04	
8 S	Niepok. Poczęcie N. M. P.	7,33	15,39	10,41	21,11	
9 C	Leokadij, Walerji pn. m.	7,34	15,39	11,03	22,20	
10 P	N. M. P. Loretańskiej	7,36	15,38	11,23	23,30	
11 S	Damazego pap.	7,37	15,38	11,45	—	

51. Ew. u św. Jana r. 1, 19—28: Świadeztwo Jana Chrz.

12 N	3 Adwentu. Aleksandra m.	7,38	15,38	12,07	0,43	
13 P	Łucji pn. męcz., Otylji	7,39	15,38	12,33	1,59	
14 W	Spirydjona bisk.	7,40	15,38	13,04	3,17	
15 S	† Suche dni. Walerjana bp.	7,40	15,38	13,41	4,37	
16 C	Euzebjusza bisk. męcz.	7,41	15,38	14,32	5,55	
17 P	† Suche dni. Łazarza bp. ☺	7,42	15,38	15,34	7,05	
18 S	† Suche dni. Oczek. N.M.P.	7,43	15,38	16,48	8,04	

52. Ew. u św. Łuk. r. 3, 1—16: O posłannictwie Jana Chrz.

19 N	4 Adwentu. Nemezjusza m.	7,43	15,39	18,08	8,50	
20 P	Teofila i tow. mm.	7,44	15,39	19,29	9,27	
21 W	Tomasza ap.	7,44	15,40	20,49	9,56	
22 S	Zenona m., Flawjana	7,45	15,40	21,05	10,21	
23 C	Wiktorji pn. męcz.	7,45	15,41	23,16	10,43	
24 P	† Wig. Adama i Ewy ☾	7,46	15,41	—	11,04	
25 S	Boże Narodzenie	7,46	15,42	0,26	11,26	

53. Ew. u św. Mat. r. 23, 34—39: O prześląd. mężów Bożych.

26 N	Szczepána męcz.	7,47	15,42	1,35	11,49	
27 P	Jana ap. ew.	7,47	15,43	2,42	12,15	
28 W	Młodzianków	7,47	15,44	3,46	12,45	
29 S	Tomasza bisk. męcz.	7,47	15,45	4,48	13,20	
30 C	Eugenjusza bisk.	7,47	15,46	5,43	14,03	
31 P	Sylwestra pap.	7,47	15,47	6,33	14,53	

Ogrodnicze.

Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy: 1) oczyszczać skrobaczką korę, a następnie bielić pnie; 2) przekopywać ziemię w ogrodzie; 3) zbierać jajka, gąsieniczki i poczwarki, paląc wszystkie; zbierać zawiązki opadłe w ciągu lata.

Pszczelarskie.

Wykończyć obrachunki pszczelarzy.

skie, wysłać prenumeratę na pisma oświatowe i kupić „Kalendarz Jasnogórski” na rok następny.

Nie wolno być tchorzem.

Józef Haydn był jednym z największych kompozytorów wszystkich czasów. Zdobył sobie dziełami swojemi sławę wszechświatową, ale nigdy nie zapomniał o tej wierze, którą matka włożyła mu w serce w latach chłopięcych. — Zawsze był przekonany, praktykującym katolikiem. Pewnego razu przybył do mistrza jeden z jego uczniów, który również doszedł już do dobrego opanowania sztuki muzycznej. Skomponował właśnie mszę, która nazajutrz miała być wykonana w jednym z kościołów. Wszystko podobało się mistrzowi Haydnowi znakomicie, ale gdy młodzieniec, grając kompozycję na fortepianie, doszedł do Credo, zaczął grać piano, co w języku muzyków znaczy „cicho“.

Gra była delikatna i przytłumiona. Nie podobało się to wielkiemu kompozytorowi. Zerwał się z fotelu i skrzyczał młodzieńca: „Człowieku, jak sobie to wyobrażasz, Credo grać piano? Czy chcesz wiarę swoją wyznawać po cichu? Graj forte, forte, fortissimo! Gdy chodzi o wyznanie wiary, trzeba głos podnosić, żeby innych porywać!“

Podobnie możnaby się odezwać do niejednego z dzisiejszych mężczyzn, co czasami boją się wyznawać wiarę katolicką, a kryją ją w ostatnim kącie duszy, aby broń Boże żaden z kolegów nie spostrzegł się na tem, że są wierzącymi. Gdy chodzi o wyznanie wiary, nie trzeba być tchorzem. bo mężczyźnie to nie przystoi.

NOTATKI:

GRUDZIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyźny roczek będzie w biegu.

Św. Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie.

Wilja piękna, jutrzienka jasna,
Będzie stodoła za ciasna.
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Jeśli da śnieg Eugenji,
To zima się przemieni.

Gdy pasterka jasna,
To komórka ciasna.

Jakie święto Gód,
Takie też Ostatki,
Taka Wielkanoc,
I takie Świątki.



ROK 1937



jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni
czyli 52 tygodnie i 1 dzień.

Świat chrześcijański naogół liczy lata od Narodzenia Chrystusa Pana; tylko kościół grecki liczy je od stworzenia świata, oznaczając jako rok stworzenia świata rok 5509-ty (1 września) przed Narodzeniem Pana Jezusa. Dlatego kościół grecki rozpoczyna w dniu 14 września roku 1937 rok 7446. Rosjanie liczyli w ten sposób aż do Piotra Wielkiego. Od początku 18-go wieku posługiwali się kalendarzem juljańskim. Od dn. 12-go czerwca 1923 r. zaprowadzony został w Rosji nasz kalendarz gregoriański, ustanowiony przez papieża Grzegorza XIII. Rusini jeszcze dzisiaj trzymają się kalendarza juljańskiego, który o 14 dni różni się od naszego (obchodzą więc Nowy Rok dnia 14 stycznia).

Żydzi liczą lata od stworzenia świata. W roku 1936 rozpoczynają rok 5698.

Arabowie, Persowie i inni mahometanie liczą lata od ucieczki Mahomety z Mekki do Medyny, nazwanej przez nich hedżrą; dnia 14-go marca 1937 r. rozpoczynają rok 1356, który u nich jest rokiem zwyczajnym, liczącym 354 dni.

W Turcji w dn. 1 stycznia 1926 został zaprowadzony nasz kalendarz gregoriański.

Zaćmienia w r. 1937.

W r. 1937 przypadają dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżyca:

1) Całkowite zaćmienie słońca w d. 8 czerwca, niewidoczne w środkowej Europie, a więc także nie w Polsce; widoczne na Morzu Spokojnym, w południowo-zachodniej części Ameryki Północnej, w Ameryce Środkowej i zachodniej części Ameryki Południowej.

2) Częściowe zaćmienie księżyca w d. 18 listopada, niewidoczne w Europie środkowej. Początek zaćmienia jest widzialny w północnej i pół

nocno-zachodniej części Europy, w Wielkiej Brytanji, na północnym Morzu Lodowatym, w północnej części Morza Atlantycznego, w północnej i południowej Ameryce, na Morzu Spokojnym i w północno-wschodniej części Azji. Koniec zaćmienia jest widoczny na północnym Morzu Lodowatym, w północnej części Morza Atlantycznego z wyjątkiem części wschodniej, w Ameryce północnej, w Ameryce południowej z wyjątkiem części wschodniej, na Morzu Spokojnym, we wschodniej części Australji i w północno-wschodniej części i środkowej Azji.

3) Obrączkowe zaćmienie słońca w d. 2—3 grudnia, niewidoczne w środkowej Europie; widzialne na wschodnim wybrzeżu Azji, na wyspach japońskich, na Filipinach, na Morzu Spokojnym i w zachodniej części Ameryki Północnej.

Dni świąteczne.

We wszystkie niedziele, oraz dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, śś. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych, Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny i Bożego Narodzenia, wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dni, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązkowo tego nie nakłada np. w święta Matki Boskiej Gromnicznej, Królowej Korony Polskiej (3-go maja), w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

Dni postne.

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni całego roku używa

nie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post, tak co do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając do sytości tylko raz dziennie w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) w wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu wolno pożywać pokarmy mięsne; należy jednak w te dni zachować post co do ilości, raz na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jako też święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jaja; ale też sadło; słonina (jako przyprawa); smalec itp.; mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku; również ryb wolno używać zawsze; nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, w którym przypadają.

Czasy zakazane.

Od pierwszej Niedzieli Adwentu do Bożego Narodz. włącznie i od środy popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie zabaw weselnych i innych publicznych, wyprawiać nie wolno.

Znaczenie imion.

Prawie wszystkie imiona, których używamy całkiem bezmyślnie, coś oznaczają w językach starożytnych.

Najstarsze imiona są pochodzenia hebrajskiego.

Oto garść imion i ich znaczenie: Adam oznacza właściwie: Wyrosły

z ziemi. Ewa — Życie, Anna (Hannah) — Niewinna, Elżbieta (Elisabeth) — Wielbiąca Boga, Jan (Johannes) — Błogosławiony, Józef (Joseph) — Mnóżyący, Marja (Mirjam) — Gorzka, Michał (Michael) — Kto dorówna Bogu? Tomasz (Thomas) — Bliźnię.

Bardzo wiele jest imion greckiego pochodzenia.

Agata — Dobra. Agnes — Cnotliwa. Aleksander — Opiekun. Andrzej (Andreas) Mężny. Krzysztof (Christoph) — Nosiciel Chrystusa. Eugenjusz — Dobrze Urodzony. Jerzy (Georges) — Pracownik na roli, wieśniak. Helena — Promienna. Irena — Pokój. Katarzyna (Katharina) — Czysta. Mikołaj (Nikolaos) — Zwycięstwo Ludu. Piotr (Petros) — Skala. Filip (philos — przyjaciel, hipos — koń) — Przyjaciel koni. Zofja — Mądrość. Stefan — Uwieńczony. Teodora — Dar Boski.

Równie liczne są łacińskie imiona.

August — Wzniosły. Feliks — Szczęśliwy. Cecylja — Niewidoma. Klara — Czysta, Laura — Uwieńczona laurem, Leon — Lew, Maksymilian — Największy, Paweł (Paulus) — Mały, Regina — Królowa, Renata — Odrodzona. Urszula — Niedźwiedzica. Wiktor — Zwycięzca. Późniejsze wieki stworzyły imiona słowiańskie, których dźwięki są dla nas zrozumiałe, jak Bogusław, Bogumił, Stanisław, Dobrosława, i t.p. imiona nordyjskie i gotyckiego pochodzenia, jak:

Franciszek (Franz) — Wolny. Gustaw (nordyjskie Gudhstark) — Wódz. Herman — Pan wojny. Ryszard (Richard) — Silny Książę. Robert (hruod-herad) — Błyszczący sławą. Rudolf (hruod-wolf) — Słynny Wilk. Wilhelm — Wielki swą wolą.

Znaki księżycy.

☾ Nów ☾ Pierwsza kwadra
☾ Pełnia ☾ Ostatnia kwadra

Znaki zodiaku, czyli zwierzyńca.

 Baran	 Rak	 Niedźw.
 Byk	 Lew	 Waga
 Bliźnięta	 Panna	 Strzelec
 Kozioroż.	 Wodn.	 Ryby.



Chrystus błogosławi Kościół św. i przesze wiernych, należących do Jego Kościoła.

Swieckie Apostolstwo.

Wykształćmy w sercach dobroć
i miłość Chrystusową,
spowijmy całe życie
miłości tej osnową.
Bierzmy życie z radością,
wdzięcznością i pokorą,
uleczmy własną duszę,
szaleństwem świata chorą.
Bądźmy szczerzy i prości
i radosni jak dzieci,
na wszystkich naszych drogach
niech Krzyż promienny świeci.
Bądźmy chrześcijanami,
o, nie tylko z imienia,
głębia wiary, chęć czynu,
niech nam dusze splemienia.
Walczmy za naszą wiarę
cichą pracą codzienną,
wytrwałością żelazną,
mocą ducha niezmienną.
Bądźmy apostołami,
lecz zacznijmy od siebie
i, pracując na ziemi,
myślą łączmy się w niebie.
Bądźmy światu przykładem
uczciwości i cnoty
i miłości wzajemnej
i społecznej roboty.
Niechaj wiedzą — katolik.
to człek prawy do głębi.
nikogo nie ukrzywdzi,
nikogo nie pognębi.
Niechaj wiedzą — katolik,
to syn dobry, mąż tkliwy,
ojciec pełen powagi
a człowiek sprawiedliwy.
Słów mówiono już dosyć,
czynem przemówić trzeba,
i przez własną poprawę
innych zdobyć dla nieba.

Marja Czeska-Mączyńska.

Z wyżyn Jasnej Góry rozlega się wołanie o panowanie Chrystusa w narodzie!

Pielgrzymki na Jasną Górę mają głębokie znaczenie jako publiczne wyznanie wiary wielkich rzesz pątniczych; są głosem wołaniem narodu polskiego o panowanie Chrystusa we wszystkich dziedzinach życia oraz wyrazem głębokiego przekonania, że Matka Boska, Matka i Królowa nasza, jak przed wiekami starła głowę węży piekielnego, tak teraz zetrze w proch wszelkie zakusy, zmierzające do wyrugowania Boga i religii z życia narodu polskiego.

W dobie obecnej budzi się coraz silniej w narodzie polskim świadomość katolicka i poczucie wielkiego posłannictwa, jakie Opatrzność Boska nam powierzyła. Naród polski stanowi niejako przedmurze chrześcijaństwa przeciwko dziczy bolszewickiej, idącej ze wschodu, i nowopogańskiej, idącej z Niemiec.

Dlatego też za naszych czasów donośniej niż dawniej z wyżyn Jasnej Góry brzmi wołanie milionowych rzesz ludu i inteligencji polskiej o panowanie Chrystusa we wszystkich objawach życia naszej Ojczyzny. Dowodem są zjawy, które się odbyły na Jasnej Górze w r. ubiegłym.

Ślubowanie polskiej młodzieży akademickiej.

W dn. 24 maja 1936 r. staje na tej świętej naszej górze w zwartych i zorganizowanych szeregach polska młodzież akademicka; nie garstka zapaleńców Bożych, lecz olbrzymia rzesza, jakiej Polska jeszcze nie widziała, licząca 20 tysięcy młodzieży akademickiej: z Warszawy 10 tysięcy, z Pozna-

nia, Krakowa, Lwowa, Lublina, Wilna, Gdańska i Cieszyńska również około 10 tysięcy. Śmiało można powiedzieć, że u stóp Jasnej Góry w tym dniu jest obecna cała polska młodzież akademicka, reprezentowana przez najlepszą swą część.

Poraz trzeci od pół tysiąca lat wyniesiony zostaje z kaplicy przed szczyt Cudowny Obraz Matki Boskiej. Noszą go w majestatycznej procesji młodzi polscy akademicy. Idą dumni i zaszczyceni. A tuż przed Obrazem — również młodzi — niosą piękne votum, przez nich ofiarowane Królowej Korony Polskiej. Na wałach jasnogórskich młodzież ustawia Obraz Matki Bożej na ołtarzu, zbudowanym przez studentów politechniki warszawskiej.

U stóp Jasnej Góry las sztandarów zrzeseń akademickich, a za nimi morze głów, cały kwiat młodzieży polskiej.

Mszę św. celebduje przed Cudownym Obrazem J. E. ks. kard. Prymas Hlond. Po Mszy św. przemawia dożywotni opiekun młodzieży akademickiej ks. bisk. Szlagowski:

„Młodzieży! Cała Polska was słucha, cała Polska wam wtóruje. Polska, ta katolicka, przez was duchem zjednoczona, uczuciem zbratana. Młodzieży umiłowana. Dajesz dziś wzór całemu narodowi, boś wyprzedziła naród cały. Twoje zobowiązania, przyjęte dziś dobrowolnie, chętnie, ofiarnie — spełniane, stale, usilnie i sumienie, urzeczywistnią w Polsce wiośnię narodów.

Młodzieży akademicka!

Godzina dziejowa bije!

Wypowiedz swe wiekopomne ślubowanie."

Cisza. Nagle przerywa ją werbel. Słychać warkot bębna. Serca biją jak rozszalałe. Jesteśmy tuż przed chwilą o wiekowem znaczeniu. Werbel wzmagą się. To jakby wezwanie rzucone całej Polsce. — Znow cisza. Sędziwy biskup wymawia pierwsze słowa roty:

"Wielka Boga-Człowieka Matko!"

Ręce podnoszą się do przysięgi. Z piersi tysięcy idą słowa równe, jakby wymawiał je jeden. Cisza przeogromna. A w niej padają słowa ślubowania, jakby, rąbane w jakiejś skale, która oprzeć ma się wiekom:

"Przyrzekamy i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

"Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem i państwowem.

"Tak nam dopomóż Bóg i Ty Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!"

Obierając na wieczne czasy Matkę Bożą, Królowę Korony Polskiej, za patronkę swą i oddając pod Jej przemożną opiekę wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą, młodzież akademicka wyraża swe głębokie przekonanie:

"że Ojczyzna miła wtedy tylko potężna i szczęśliwa będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córka najlepsza wytrwa na wieki."

Po południu tego dnia gromadzi się raz jeszcze tłumnie młodzież u stóp Najświętszej Panienki, na

akademii pod gołym niebem. Podczas niej przemawiają przedstawiciele poszczególnych środowisk akademickich. Młodzież mówi gorąco o swoich zadaniach, o roli, jaką chce odegrać w niedalekiej przyszłości w życiu polskim:

"Staliśmy na Jasnej Górze w tym dziejowym przełomie, aby ślubować i wprowadzić Chrystusa w nasze życie prywatne, rodzinne, narodowe i państwowe."

"Zdobyliśmy za przyczyną Najświętszej Marji Panny wiarę w Boga, znaleźliśmy Go w kościołach, na Golgocie, na niwach i łąkach polskich i w duszach ludzkich. Uzyskaliśmy spokój, lecz nie ten, co każe odpoczywać, ale ten, co każe walczyć. Jesteśmy Polską przyszłości, wielką, lepszą. Chcemy walczyć o panowanie Chrystusa Króla na kuli ziemskiej. Religja katolicka musi się stać u nas religją panującą. Chcemy Polski prawdziwej, ze sprawiedliwym ustrojem politycznym i gospodarczym, z ustrojem mas uwłaszczonych, dającej chleb przedewszystkiem Polakom i katolikom. Chcemy Polski rządzonej przez naród nasz. To postanowiliśmy, i tego dokonamy!"

(Przemówienie przedstawiciela lwowskiej młodzieży akademickiej).

Na zakończenie zabiera głos ks. kardynał Prymas:

"Droga młodzieży! W przyszłość Polski ponieście te śluby jako program waszej pracy. Przyjechaliście dotąd akademickami i akademikami, wracacie stąd apostołami."

Jakby na znak, że droga do wypełnienia ślubów lekką nie będzie — burza przeszła nad Częstochową.

Ale nic to! Pokrzepieni, 'mocni, rozjeżdżali się akademicy do swych miast, na szary dzień pracy, aby pełnić jasnogórskie śluby!

Zjazd katolicki diecezji częstochowskiej.

W tydzień później, w Zielone Świątki, znowu wielotysięczne rzesze — ze wszystkich stron diecezji częstochowskiej — zgromadziły się u stóp Jasnej Góry i w Katedrze św. Rodziny z okazji 10-lecia diecezji, aby wytknąć drogi dalszego działania dla Królestwa Bożego na terenie diecezji częstochowskiej. Nie była to już bezładna masa wiernych, ale dobrze zorganizowane szeregi katolików, złączonych w katolickich stowarzyszeniach mężów, kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej, doborowy legion armii Chrystusowej, walczący o panowanie Chrystusa i Jego zasad w całym życiu społeczeństwa naszego. Zjazd ten był także niejako ślubowaniem — kilkudziesięciutysięcznej rzeszy zorganizowanych w Akcji Katolickiej katolików diecezji częstochowskiej na wierność Bogu i Kościołowi katolickiemu a na wytrwanie w walce o przeprowadzenie zasad Chrystusowych.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt — po nabożeństwach stanowych dla mężów, kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej olbrzymie rzesze w karnych szeregach, ze sztandarami i orkiestrami, zapelniają katedrę św. Rodziny i obszerny plac katedralny. — Sumę pontyfikalną celebryje J. E. ks. bisk. Dr. Kubina, Słowa Boże głosi złotousty kaznodzieja ks. prałat Wróblewski, dziekan częstochowski.

Po sumie imponujący pochód stowarzyszeń Akcji Katolickiej, zajmujący przestrzeń blisko 2 kilometrów, defiluje na placu Pierackiego przed J. E. ks. biskupem Kubiną i Komitetem honorowym. Defilada trwa 1 i pół godziny. Orkiestry grają bez przerwy, chylą się liczne sztandary, idzie młodzież

w mundurkach lub barwnych strojach wiejskich; wśród szarych ubrań wieśniaczych i robotniczych wyróżniają się barwne stroje górników. Wszystko razem tworzy wspaniały, podniosły obraz.

Po południu na wałach jasnogórskich 50-tysięczna rzesza uczestników urządza akademję. Zagaja ją prezes Akcji Kat. diecezji częstochowskiej p. szamb. dr. Wasilewski; okolicznościowy referat, tchnący głębokiem przekonaniem katolickiem wygłasza dr. A. Bilik z Sosnowca, podkreślając, że idzie przez świat potężny prąd odro-





O ściągnij święte dłonie Twoje
 Marjo, Matko Boga —
 Oddalaj od nas burze złe
 I słoń od ciosów wroga;
 Błogosław plonom naszych pól
 I wszystkich pod płaszczy tuł
 W zawodach życia krzep i ciesz
 I w pomoc zawsze spiesz!
 Jak dzieci, gdy im grozi cios,
 Lub smutek dusze gnębi,

W Twoje ręce nasz składamy los
 Wzywając Cię z serc głębi
 Bo wiemy, że w najgorszy czas
 Ty nie opuścisz nas,
 Daj spleść nam cenny zastąg wian
 Z walk, krzyżów i cierpienia,
 By nas nagrodził kiedyś Pan
 I dał nam skarb zbawienia;
 By nas zbawiwszy z wszelkich prób,
 Umieścił u Twych stóp!

Ks. Władysław Wojtoń T. J.

dżeńczy Akcji Katolickiej, nawrót do religii i Kościoła, który przyniesie znękaną ludzkość, zbawienie i zwycięstwo dobra, prawdy, sprawiedliwości społ. i miłości.

Następuje przepiękna chwila, gdy delegaci ze wszystkich parafij składają u stóp Arcypasterza adreśy hołdownicze. Piętrzy się stos arkuszy, z których wiele pięknie ozdobionych. Prezes Stow. mężów katolickich, p. J. Biedrzycki, w serdecznych słowach przemawia w imieniu zebranych, prosząc o przyjęcie dani wdzięcznych serc. Wzruszony widocznie ks. biskup dziękuje w pięknem przemówieniu.

W drugi dzień Zielonych świąt obradują kierownictwa oddziałów stowarzyszeń: kobiet i młodzieży żeńskiej na salach jasnogórskich, mężów i młodzieży męskiej w sali Straży Ogniowej i sali katedralnej, omawiając działalność swoją na najbliższą przyszłość. Wszystkie sale wypełnione po brzegi. Nastrój wszędzie poważny, pełen szlachetnego zapалу. Wszystkie zebrania odwiedza Dostojny Arcypasterz, przemawia gorąco i serdecznie, wskazuje zadania i zachęca do gorliwej pracy.

Po południu z wyżyn jasnogórskich odpływają fale pielgrzymów, unosząc z sobą mocne postanowienie wytrwania na szanłcach Chrystusowych i szczery zapal apostolski, który w drugiem 10-leciu diecezji dokona nowych podbojów dla Chrystusa.

Pielgrzymka chorych na Jasną Górę.

Ledwie minęło kilka tygodni a w dn. 21 czerwca widzimy na Jasnej

Górze bardzo osobliwy zastęp pielgrzymów, bo składający się z ludzi ciężko chorych: 80 na noszach i fotelach, 20 niewidomych, 15 epileptyczek, wielu nieuleczalnie chorych, sparaliżowanych, bezwładnych, wśród nich oficer-lotnik, drugi oficer w mundurze, ksiądz. Pielgrzymka przychodzi z Warszawy, liczy osób 480. Przychodzi na Jasną Górę, aby z tej krynicy wiary św. nabrać mocy ducha i siły. I chorzy walczą o Królestwo Boże na ziemi, ofiarując swoje cierpienia za Kościół i Ojczyznę. Ich głos wprawdzie jest słaby, ale tem wymowniejszy i tem dobitniej woła o panowanie zasad Chrystusowej miłości i Chrystusowego miłosierdzia w Polsce.

Zjazd sodalicyj żeńskich szkół średnich.

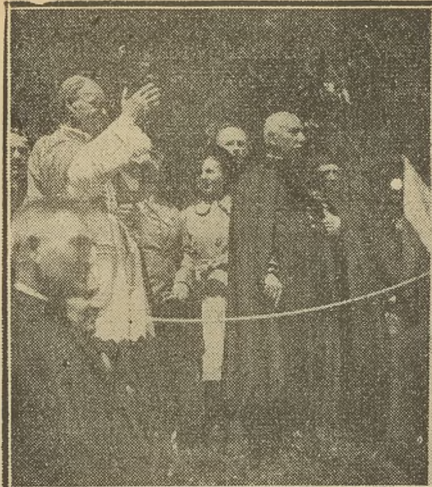
Kilka dni później 22 — 24 czerwca Jasna Góra wita zjazd sodalisk-uczenic szkół średnich, elitę młodzieży szkolnej i apostołki Kościoła w środowisku szkolnem, które w przyszłości będą tworzyć elitę umysłową kobiet w Polsce. U stóp Jasnogórskiej Pani staje 800 delegatek sodalicyj, z 80 szkół średnich, rozsianych na terenie całej Polski. Przybyły na wielki sejm swej organizacji, aby odnowić ducha w łask zdroju przeczystym i uzbroić w hart bohaterek katolickich, celem wytrwania w boju o katolicką, wielką, mocarstwową Polskę.

Tak się rozpoczęło lato 1936 r. na Jasnej Górze. Za temi zastępami szły przez cały rok do Jasnogórskiej Pani rzesze ludu włościańskiego, co z rannym skowron-

Nasze ilustracje na str. 69/70.

przedstawiają obrazki ze Zjazdu Katolickiego w Częstochowie w Ziel. Świątki 1936 r. U góry na prawo: J. E. Ks. Biskup Kubina na placu min. Pierackiego przyjmuje defiladę stowarzyszeń Akcji Katolickiej. Z lewej defilują Sokoli. W środku defilada druhów z K. S. M. i członków K. S. K. Na dole defilują rowerzyści z K. S. M. i orkiestra górników.

Zjazd Katolicki w Częstochowie w Zielone Świątki 1936 r



kiem wstaje do pracy i w poście
czoła do zmroku haruje, niezliczone
szeregi robotników, którzy w
kurzu i dymie fabryk i hut ciężko
zarabiają na kawałek chleba, za-
stępy kupców i rzemieślników oraz
inteligencji wszelkich zawodów, a
nawet biedni bezrobotni. Z ust tej
miljonowej rzeszy pielgrzymów
płynie nieustannie na całą Polskę
wołanie:

My chcemy Boga w rodzinie kole,
W troskach rodziców, w dziełach snach;
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.
My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw;
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to, Maryjo! spraw, o spraw!

Olbrzymie zjazdy jasnogórskie
świadczą dobitnie o tem, że spo-
łeczeństwo polskie zdaje sobie co-
raz jaśniej sprawę z tego, iż *wiel-
ką, mocarstwową Polskę i lepszą
przyszłość dla narodu polskiego
budować możemy tylko na silnym
fundamencie wiary katolickiej i
na niezłomnych zasadach Chry-
stusowych.*

W zjazdach częstochowskich sta-
nęli akademicy i przedstawiciele
starszej inteligencji polskiej obok
chłopa i robotnika polskiego, obok
tego ludu, z którego wyszli. Zjaz-
dy te są symbolem zjednoczenia
całego narodu pod sztandarem
wiary katolickiej i pod berłem
Królowej Korony Polskiej.

Eliza Burchardówna.

Przyjaciele Skrzypczyka.

Józef Skrzypczyk ma wiele przy-
jaciół. Bywa, kiedy siądzie z ni-
mi w wolne popołudnie niedzielne,
aby rozprawać o polityce, to
jest ich pięciu, sześciu, a czasem
nawet i dziesięciu. Rozmowa idzie
gładko i choć Skrzypczyk jest nie-
bogaty, lecz tylko z pracy w ko-
palni żyjącym, to skoro zacznie

Hasła nienawiści klasowej, głó-
szone przez socjalistów i komuni-
stów, oraz hasła bezbożnicze, głó-
szone przez masonów, żydów i ich
złałamuconych pachołków pol-
skich, mogą społeczeństwo rozbić,
wszczepić mu pierwiastki rozkła-
du i zatruwać jego ducha, mogą
z Polski uczynić domenę żydow-
ską lub folwark bolszewicki, ale
nie odrodzą Polski i nie poprowa-
dzą narodu do potęgi i siły i lep-
szego jutra.

Przeciwko tym ciemnym siłom
staje potężny, zorganizowany o-
bóz katolicki, który nie pozwoli,
aby nad Polską panowały sierp i
młot lub kielnia masońska, który
jest gotów do pracy i walki, aż
wypleni z życia narodu bolszewic-
ki i masoński chwast, a duch ka-
tolicki znajdzie zdecydowany wy-
raz w polskim życiu politycznym
i społecznym, w polskim ustawa-
dawstwie i wymiarze sprawiedli-
wości, w polskiej nauce, sztuce i
literaturze. A siłę do wytrwania
w tej walce wyprosi i udzieli Ma-
tka Najśw., Królowa Korony Pol-
skiej. Ona będzie zawsze tem świa-
tłem, w którym, jak się wyraził
znakomity pisarz i wybitny czci-
ciel Matki Boskiej Henryk Sien-
kiewicz „odmienia się serca i du-
sze naprawia; ani bowiem Szwed
mocy tej nie zmoże, ani w ciem-
nościach brodzący prawdziwego
światła nie zwycięży“ (Potop t. II).

gadać o Włochach, o Abisynji, lub
o Francuzach, wszyscy słuchają
go gorliwie. Ba, nawet sam Paw-
lik, najzamożniejszy, bo dom ma
i sporo pola, pyta o to lub o owo,
a często gęsto częstuje papierosem.
Siedzą, kurzą wtedy, a że
Skrzypczyk strasznie lubi czytać
gazety i na polityce się zna, więc

przyjaciele lubią z nim pogadać. Na odchodnym, kiedy już pora na wieczerzę, żegnają go klepaniem po ramieniu, lub nieraz żartobliwem powiedzeniem:

— Bywaj, przyjacielu!

— Bywaj, Józek.

Skrzypczyk z jednakową uśmiechniętą twarzą, żegna się z nimi serdecznie:

— Bywajcie!

Lubi ich naturalnie. Zapraszają go często na „jednego“, najczęściej w sobotę, po wypłacie i znów godzinę, czy dwie Skrzypczyk spędza ze swymi serdecznymi przyjaciółmi, wesoły, wolny od trosk. Czasem, kiedy wraca do domu, dziwi się tylko, że zamiast jednej, jak bywa w zwyczaju, zapłacił dwie kolejki. Cóż miałoby to znaczyć?

— Eh, przewidzenie... myśli, aby siebie samego uspokoić, a na pociechę wspomina, że czy tak, czy inaczej, żona, której oddaje co tydzień swój zarobek, awantury, jak inne, robić nie będzie.

Spojrzy wprawdzie żałośnie na uszczuploną przez „jednego“ tygodniówkę, czasem westchnie, ale na tem się kończy. Skrzypczyk wie, że, co brakuje, szcieniem zrobi, aby dziury w budżecie domowym załatać, ale krzyków żadnych nie podniesie.

— Ba, należy przecież do Stowarzyszenia Kobiet w Akcji Katolickiej — myśli zawsze na uspokojenie swego sumienia Skrzypczyk, kiedy sam wie, że należałoby mu się porządna awantura za złe postępowanie.

Z tą Akcją Katolicką to też robił straszne historie! Ani słuchać nie chciał, aby jego kobieta należała do jakichś tam stowarzyszeń, latała na zebrania czy co innego. Kiedy wreszcie po długich prośbach ustąpił, martwił się ciągle.

że porządek domowy zostanie silnie naruszony.

Ale nie!

Żona, choć w niedzielę wychodziła na zebrania, wracała na czas i skoro szedł do domu, po politycznej dyspacie, zastawał wieczerzę gotową, a kobietę uśmiechniętą.

— Kiedy tak, niech ta se należy do tej akcji — myślał. Żył tedy sobie wygodnie, spokojnie, bo w domu znajdował po pracy odpoczynek, ciszę, był w nim porządek i czystość, a nadewszystko nigdy kłótni. To też kiedy jego „przyjaciele“ żalili się często na swoje swarliwe żony, mówił do nich ze śmiechem:

— Poślijcie baby do Akcji Katolickiej, zaraz będą insze! Ja tam ze swoją mam spokój!

Chłopy śmiali się i Skrzypczyk z nimi. Serjo to tej Akcji Katolickiej nie brali a mówiąc prawdę, nie wiedzieli dobrze, co to jest. Była, słyszeli o niej w parafji, ale ważniejsze przecież mieli sprawy na głowie: Włochy, Abisynja, zmiana rządu we Francji!

Pewnego dnia szedł Skrzypczyk z pracy, ponury jak noc. Do żony, zaraz w progu mieszkania, rzekł:

— Kopalnia staje... na miesiąc, może na dwa...

— O Jezu!

Zakryła twarz rękami z ciężkiem westchnieniem, a i Skrzypczykowi było źle na duszy. Siadł do jedzenia, ale ani kęsa przełknąć nie mógł. Troje dzieci, co się po izbie ze śmiechem goniły, groźnie upomniął:

— Cicho tam, bachory!

Widać było, że chłop struty, więc Skrzypczykowa pospieszyła go uspokoić:

— Nie martw się, Józek, no trudno, wola Boska! Poradzimy sobie jakoś. Szycie mam, przebiedujemy!



Pierwsi uczniowie Pana Jezusa.

Skrzypczyk poczuł się zaraz lepiej. Z radości, że mu się lżej zrobiło, uścisnął żonę i zabrał się do jedzenia. Zresztą, w głębi duszy piastował nadzieję, że przecież ma przyjaciół, nie dadzą mu zginać.

Zaraz też w niedzielę, kiedy sobie siedli na łące, rzekł:

— Kopalnia staje, wiecie?

— A tak, słyszeliśmy...

Przeciągnęły się twarze, zciwnili. Późniejsza rozmowa nie szła im jakoś, polityka nie bardzo leżała teraz na sercu Skrzypczyka. Myślał wciąż o żonie, o dzieciach, i o tem, że on, właśnie on, powiększy szeregi bezrobotnych. Rozeszli się tego dnia bardzo wcześnie.

No i przestał wkrótce Skrzypczyk pracować. Siedział posepny, zły, a żona cały dzień terkotała przy maszynie, byle więcej zarobić, a rodzinę wyżywić. Z początku, przez tydzień, dwa, szło jako tako, później kobieta zaczęła mizernieć, blednąć i wreszcie...

Nieszczęścia lubią zawsze chodzić w parze

Rozchorowała się biedna Skrzypczykowa. Nastaly teraz straszne czasy dla jej męża. W mieszkaniu brudno, dzieci umorusane, całe dnie bez gotowanego jadła. Co gorsze, pieniądze poszły na doktora, przyszedł taki dzień, że nie było kawałka chleba w chałupie.

Chłop markotny i zły, nacisnął czapkę na głowę, poszedł. Oczywiście do kolegów.

— Kopalnia pójdzie, napewno pójdzie — zapewniał — tylko jeszcze nie zaraz. Więc pożyczcie mi parę złotych, przecież mnie znacie, oddam rzetelnie.

Gruby Pawlik rzekł wtedy pospiesznie:

— Nie mam teraz czasu, muszę lecieć do kasy skarbowej...

Oddalił się, a pozostali nie chcieli wiele rozmawiać ze Skrzypczykiem. Jeden odszedł bez słowa, drugi rzekł:

— Nie mam, powiadam ci, człowieku, nie mam.

Ostatni, zamożny Derkacz powiedział z wbitemi oczyma w ziemię,

— Powiem kobiecie, no wiesz...

Skrzypczyk zacisnął pięści, aż zatrzeszczały stawy. Potem, jak obity pies, powlókł się w kierunku domu.

— Cóż ja teraz pocznę? Cóż? Zabić się przyjdzie chyba!

Powoli, ciężko otworzył drzwi mieszkania. Spojrzał i oczom nie chciał wierzyć. Na kominie, dawno wystygłym, pali się wesoło ogień i gotuje się woda w garnku. Dzieci czyste, jak nie były dawno, zjadają ciemny chleb, a chora żona pije gorącą herbatę.

Czary się dzieją, czy co!

Ale nie, nie czarodziejskie to sztuki. Z za stołu podnosi się do Skrzypczyka szczupła, blada kobieta, która razem ze Skrzypczykową na zebrania Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet chodziła. Zna ją Skrzypczyk, to wdowa, na utrzymaniu syna.

— Dzień dobry — mówi teraz do niego. — Dowiedziałam się, że żona chora i przyszedłam ją odwiedzić. Przy okazji zrobiłam coś nie coś...

Pokazała z zakłopotaniem dokonane w izbie porządkę, potem nieśmiało postawiła przed Skrzypczykiem garnce herbaty i spory kawałek chleba.

— Proszę, zjedzcie, panie Skrzypczyk...

Ale jemu coś w gardle stanęło kością i drżące ręce nie mają odwagi podnieść do ust tego chleba, podanego przez prawie obcą kobietę. Ta, jakby go rozumiejąc, mówi:

— Nie krępujcie się, nie. Jak żona ozdrowieje, a pan dostanie pracę, to oddacie nam. Mówiłam kobietom w Stowarzyszeniu o waszym nieszczęściu i tak już uradziłyśmy. Codzień przyjdzie inna, zrobi co potrzeba. Ja przyjdę jeszcze jutro, bo poprać muszę... dzieci zbrudziły już wszystko.

Skrzypczyk siedzi chwilę marotny przy podanym posiłku. — Wreszcie ni z tego, ni z owego grzmotnął pięścią w stół. Strwożyła się żona i przybyła, ale widząc niepokój na ich twarzach pospieszył rzec:

— Ja nic... ot tak sobie...

Nie powiedział, że myślał w tej chwili o grupce swoich przyjaciół, którzy w ciężkiej chwili opuścili go, podczas — gdy te nieznane, obce kobiety z Akcji Katolickiej przyszły ich same, nieproszone ratować.

Akcja Katolicka! Zamyślił się głęboko Skrzypczyk, siedząc nad kromą ciemnego chleba.

W następną niedzielę Skrzypczyk odświętnie ubrany prowadził słabą jeszcze żonę drogą ku kościołowi. Z twarzy biła mu pogoda i jakaś jasność, a kobieta jego też była dziwnie rozweselona. — Minał ich gruby Pawlik:

— Gdzieś idziesz, Józek, czekamy na ciebie — zawołał.

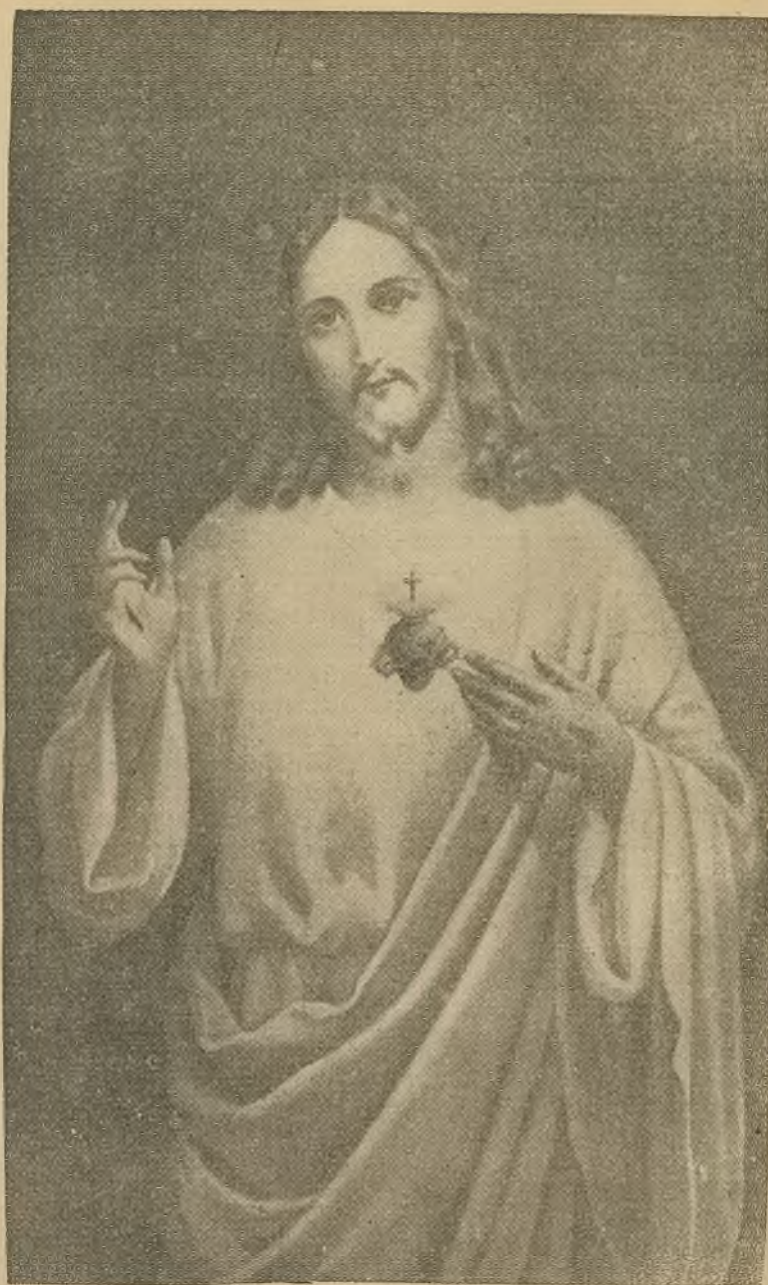
— Nie czekajcie — odpowiedział — idę z żoną na zebranie Akcji Katolickiej i sam się zapisuję do Stowarzyszenia Mężów.

— Phi... — zadrwił Pawlik. Kupili cię księża, co?

— Nie — odparł surowo Skrzypczyk. — Nie kupili mię kęsem chleba, ale sercem, co mi go okazali w nieszczęściu. Nie tak, jak wy... świnię!

— Patrzcież go — zakrzyknął Pawlik — do Akcji należy, a tak ordynarnie wymyśla...

— Jeszcze nie należą, bo dopiero się dziś zapiszę — zaśmiał się Skrzypczyk. — Dlatego przedtem musiałem sobie ulżyć i powiedzieć wam prawdę w oczy. Ale niech tam, nie złorzeczę wam, może i nad wami Pan Jezus kiedy swoje miłosierdzie okaże... Wtedy spotkamy się wszyscy w Akcji Katolickiej!



Najświętsze Serce P. Jezusa.

O! jak dobrze...

O! jak dobrze, kiedy rodzina odda się w opiekę Najśw. Sercu Jezusa. Ono jej będzie tarczą mocną, której żadne zło nie skruszy i nie rozbije!

O! jak dobrze, kiedy dziewczica i młodzieniec, nastroją swe serca, by tętniły rytmem zgodnym z tem Sercem Najświętszem. Budzący się w wiosnie ich życia kwiat miłości, będzie kwiatem szlachetnym, a nie trucizną!

O! jak dobrze, kiedy człowiek bogaty i władzę mający umie czytać w tem Bożem Sercu. Doczyta się w Niem sprawiedliwości i miłości dla bliźnich czynnej!

O! jak dobrze, kiedy człowiek biedny, chory, grzeszny, utrudzony życiem wpatrzy się w Serce Jezusowe przebite. Ból w radość mu się zmieni, a wina w przebaczenie!

O! jak dobrze, kiedy człowiek — apostoł świecki, działacz katolicki czerpie ogień apostołski, umiłowanie dusz i wytrwałości przykład z tego Najśw. Serca. Zaiste takiego nie złamie nic!

O! jak dobrze, kiedy człowiek o srebrnych włosach i słabącym wzroku wpatrzy się w to Boże Serce, choćby w zachodzie swego życia. Zaiste jego gasnący w r o k zobaczy jasno świetlany świat szczęśliwej wieczności!

Najświętsze Serce Jezusowe króluj nam!



Dzieło poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela w Polsce.

„Dzieło poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela” przyjmuje się w Polsce coraz silniej, przynosząc jak najlepsze owoce, widoczne w podniesieniu i ożywieniu katolickiego życia w rodzinach. W roku 1930 liczba polskich rodzin (parafii i innych zrzeszeń), poświęconych i zarejestrowanych przez Krajowy Sekretariat „Dzieła poświęcenia” wynosiła 141,528. W roku 1932 wysłano z Sekretariatu dwie „złote księgi” rodzin do Paray-le-Monial, liczące ponad 120,000 rodzin polskich. Na początku roku 1936 znowu była księga wypełniona, a druga szybko wypełnia się nowymi nazwiskami. Na czele „Dzieła poświęcenia” w Polsce stoi Dyrektor Krajowy „Apostolstwa Modlitwy”, ks. Józef Andrasz T. J. — Wszelkie pisma należy adresować jednak do Sekretariatu „Dzieła poświęcenia rodzin”. (Kraków, ul. Kopernika nr. 26).

O zainteresowaniu „Dziełem” wspomnianem świadczy fakt, że książeczka informacyjna p. t. „Poświęcenie rodzin Sercu Zbawiciela” osiągnęła rekordowy, jak na nasze warunki, nakład 96,000 egzemplarzy.

Więcej sprawiedliwości!

Z kapłaństwem dzieje się tak, jak ze słońcem. Nikt na to nie zważa, że ono codzień wschodzi i cicho odbywa swoją drogę, świecąc i grzejąc. Ale niech tylko się zaćmi! Nagle tysiące teleskopów i miliony oczu skieruje się z ciekawością i ze zdziwieniem na zaćmione ciało niebieskie...

Tak też niech tysiące dobrych kapłanów idzie sobie codziennie swoją drogą, świecąc i grzejąc — ktoś zwraca uwagę na to ciche i wierne spełnianie obowiązków? Świat przyjmuje to jako coś, co się rozumie samo przez się. Tak powinno być i koniec!

Ale skoro tylko zaćmi się życie kapłana, skoro tylko rzuci ktoś podejrzenie na kapłana, coś za ruch powstaje między ludźmi, z jaką szyderczą radością szkaluje się duchowieństwo po gazetach, obmawia w domu i na ulicy, prywatnie i publicznie: „Ha, ci obłudnicy! Oni zawsze jednacy!”

Palcami sobie ich pokazują i mówią: „I ten taki sam!”

Zupełnie tak samo, jak ze słońcem... (Huonder).

Mówią n. p.:

„Nie wierzę w kapłana!”

— To nic złego! Niema potrzeby wierzyć w kapłana, lecz w to, czego kapłan naucza i naukę tę stosować w życiu...

„Księża co innego mówią, a co innego robią”.

Na ten zarzut odpowiedział sam Pan Jezus: „Na stolicy Mojżeszowej zasiedli uczeni i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią, a nie czynią”. (Mat. 23, 2—3). Zresztą kapłan, choćby i najświętszy, nie potrafi wszystkich zadowolić, gdyż co się jednym podoba, to drugim gor-

szy: — Jeszcze się taki nie narodził, któryby wszystkim wygodził... Lat temu 1900 żył kapłan bez cienia grzechu, który życie całe poświęcił dla dobra ludzkości. Przeszedł przez ziemię, dobrze wszystkim czyniąc i świecił przykładem cnót najdoskonalszych. A jednak i na Nim plamę znaleźli! Nawet On miał wrogów, którzy Go nazywali obżercą i pijakiem, oszustem i opętanym od diabła i dopóty Go prześladowali, dopóki na krzyżu nie umarł.

Tym Kapłanem był Jezus Chrystus, Syn Boży... Więc jeżeli On, Świętość wcielona, tyle wycierpiał od niechętnych sobie, cóż dziwnego, że cierpieć musi zwykły kapłan?

„My nie walczymy z Kościołem, ale z klerem, który chce wszystko opanować”.

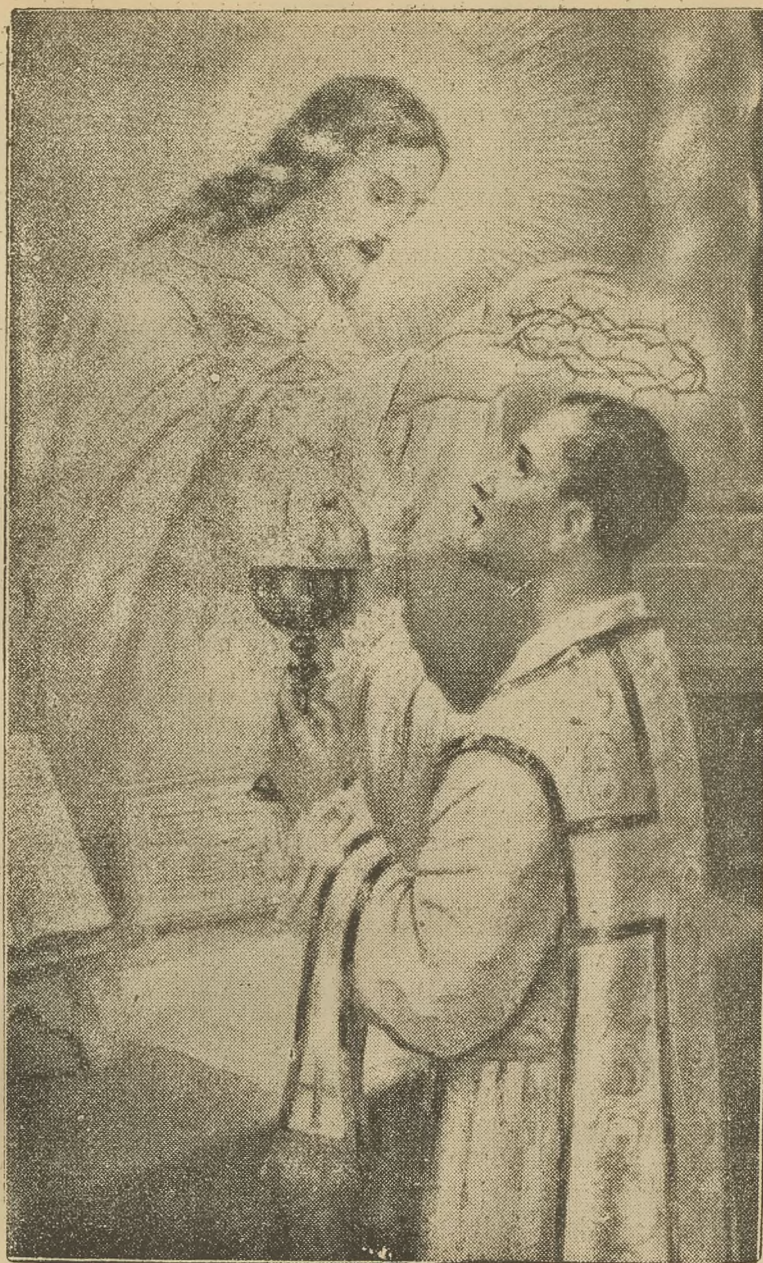
— Kimże jest ten kler? To są ci, których sam Chrystus wybrał na urząd kapłański i apostołski: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (Jan 15, 16). „Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łuk. 10).

W powyższych słowach Jezus utożsamia się ze swymi wybranymi, czyli z duchowieństwem. — Jakże wobec tego można twierdzić, że walka z księżmi nie jest walką z Kościołem?

„Ksiądz taki sam człowiek, jak każdy inny”.

— Prawda! Ale pomimo swej ludzkiej nędzy otrzymał od Chrystusa Sakrament Kapłaństwa i został posłany do wiernych, jako Jego zastępca.

Kapłaństwo należy tak bardzo do istoty religii katolickiej, że Kościół bez kapłanów nie może istnieć. „Kto chce usunąć z Kościoła kapłanów, ten usuwa ze świata Chrystusa!”



„Przyjmij jarzmo Pańskie, jarzmo bowiem Jego słodkie jest
a brzemień lekkie”.

Handlarz trucizną.

— Stała się w naszej wiosce rzecz bardzo bolesna. Dwie, zdawałoby się najlepsze i najładniejsze dziewczyny, uciekły z domu rodzicielskiego, poszły w świat z jakowymiś przygodnymi obież-światami. Po pół roku wróciły do domu, chore, upadłe na duszy i na ciele. Zaczęto dochodzić przyczyny. Okazało się, że nieszczęśliwe naczęły się w jakowychś żydowskich tanich gazetach o prawach wolnej miłości, o zwalczaniu przesądów, poznały dwóch młodych niby przedstawicieli handlowych i ruszyły w świat. Wiedzieliśmy, że owe żydowskie gazety w miasteczku sprzedaje Polak i, jak mówiono, dobry katolik, więc my do niego. Mój panie, czy ci nie wstyd, zatruwać dusze żydowskimi szmatami. Myśleliśmy, że on zrozumie swój błąd i krzywdę, jaką ludziom czyni, a on do nas hardo. Kupcem jestem, powiedział, sprowadzam towar, który idzie, reszta nic mnie nie obchodzi. To jedna z nas tłumaczy łagodnie, że ani w składzie aptecznym, ani w aptece — trucizny nikomu, a zwłaszcza młodym nie dadzą, a on na to: Ja

tych gazet nie czytam, to nie wiem, co w nich jest, a zresztą wykupiłem patent i mam prawo sprzedawania.

Dobrze, powiedzieliśmy sobie, ty masz *prawo* handlowania trucizną, ale my, Polacy-katolicy mamy *świętą obowiązek* obrony naszych dusz przed zgubą. Więcej warta jest jedna dusza, niż twój pieniądz.

Od słów do czynu. Na Zarządzie Parafjalnej Akcji Katolickiej postanowiliśmy nie kupować złych gazet i założyć kiosk z gazetami katolickimi. Nasze nawoływania odniosły skutek. Handlarz trucizną musiał zwinąć swój handelek i wyjechać z miasteczka, gazety katolickie mają u nas coraz więcej odbiorców. Patrząc na to, co się gdzieindziej dzieje, nie możemy się nadziwić ludzkiej lekko-myślności. Różnemi sposobami bronią się ludziska przed zaraźliwymi chorobami, nie chcą, aby zaraza padła na zboże, na bydło, a pozwalają, aby zabijała dusze ludzkie. — Gdzie tu rozum, o którym ciągle się mówi.

Wielki Papież Leon XIII.

który m. in. wydał słynną encyklikę robotniczą „*Rerum novarum*“ z naciskiem nieraz podkreślał, jak olbrzymie szkody wyrządzają złe gazety i pisma i ostrzegał przed nimi. „Nie myli się — powiedział Leon XIII — kto przypisuje zlej prasie większą część złego, które przynięta społeczeństwo w dobie obecnej“. — „Dobra gazeta jest ustawiczną misją w parafji“.



Wróg pod świątynią.

— Niedziela, po skończonej sumie lud gromadnie wychodzi z kościoła. Patrzę, a tu wśród tłumu młodzi chłopcy, pokrzykując głośno, sprzedają plugawę, przez żydów wydawaną, pisemka. Oburzyło mnie to do żywego, mówię tedy do jednego ze znajomych, gorliwego katolika: Patrzcie — toć to wróg pod świątynią, toć to siewcy kłólu. Dlaczego tu nie widzę ani jednego sprzedawcy gazet katolickich. Skoro ludzie kupują czasopisma polsko-żydowskie, toć kupią napewno i dobre katolickie.

Ano, rzeczy mój przyjaciel, próbowałem, ale jednemu się nie opłaci, a drugi się wstydzi.

Wstydzi się, czego? Więc nie wstyd sprzedawać wódkę, papierosy, towary spożywcze, ale wstyd sprzedawać dobrą gazetę, t. j. rozsiewać najprzedniejsze, pszeniczne ziarna Prawdy! Gdzie tu rozum?

Bierzmy przykład z katolików zagranicą np. we Francji. Tam, na własne oczy to widziałem, eleganckie panie i wykształceni panowie, nie rozdawali, ale sprzedawali pod świątyniami katolickie gazety. Czynili to z radością,

grzecznie dziękując każdemu, kto kupił numer czasopisma. A i w naszej Warszawie, grono pań z inteligencji z pod sztandaru Akcji Katolickiej w ten sam sposób służy dobrej sprawie. A co u was robi młodzież z K. S. M. M. lub K. S. M. ż.? Przecież to jej święty obowiązek stanąć do siejby, do walki ze złem, zwłaszcza tu, pod świątynią.

Nie wiem więc, czy to moja sprawiła rozmowa, czy też podobna myśl komu innemu przyszła do głowy, dość, że gdym po kilku tygodniach do tego miasta zawitał, nie tylko w niedzielę pod świątynią, ale i w dzień powszedni, po miasteczku u w i j a l i się młodzi, dzielni sprzedawcy katolickich gazet. Widziałem, że interes szedł dobrze, bo ludzie kupowali. Toć każdy rozumny człowiek woli wydać ciężko zapracowany grosz na kupno dobrej gazety, niż zły, trzeba mu tylko to kupno dobrej gazety ułatwić, trzeba uświadomić.

Ciekawym, czy są jeszcze świątynie, pod którymi wrogowie swobodnie rozsiewają złe ziarna, ciesząc się z naszej głupoty i lenistwa?

PAPIEŻ PIUS X.



wielokrotnie dobitnie zaznaczył, jakie znaczenie w dobie obecnej ma prasa; m. in. powiedział:

„To jakaś nowa moda — słyszy się niekiedy z ust starszych — dawniej ratowało się dusze bez uciekania się do pomocy prasy. Dawniej! Dawniej! — powtarza poruszony tym niedorzecznym zarzutem Pius X. — Ograniczone mózgi nie zastanawiają się nawet, że dawniej nie była tak rozpowszechniona trucizna złej prasy, że przeto odrzutka prasy dobrej nie była tak konieczna. Tu nie chodzi o dawniej. Żyjemy nie w czasach dawniejszych, lecz dzisiejszych! A właśnie dzisiaj jest faktem, że bezbożne pisma zwodzą, zatruwają i psują lud chrześcijański.”



Zwiastowanie Najśw. Marii Panny

Dobry pielgrzym.

— Jedzie pielgrzymka do Częstochowy. Wagony przepełnione pątniczą rzeszą, która modli się i śpiewa pieśni nabożne. W jednym z wagonów znalazł się wysłannik sekciarzy — fałszerzy Pisma św., zwanych badaczami. Opowiada różne banialuki, rozdaje ulotki, zachęca do kupowania książek sekciarskich. Wszyscy wiedzą, z kim mają do czynienia i... milczą. Niech tam gada, myślą sobie, nas nie przekona, jesteśmy wiernymi katolikami, czcicielami Najświętszej Panienki, jedziemy do Częstochowy. A sekciarz gada, rzuca zatrute ziarna. Wtem powstał jeden z pielgrzymów: młody, w marynarce znak, że należy do Katolickiego Stow. Młodzieży. Zdziwili się współparafianie — bo to był najmłodszy w gromadzie. A on, z początku nieśmiało, a potem ostro zaczął nacierać na sekciarza, podarł ulotkę, którą otrzymał i ją rzucać pytania, wykazując, że ów fałszerz nawet nie wie, jakie prawdy głosi Ewangelja. Przykład młodego apostoła porwał innych, zasympali niefortunnego agitatora gradem dowodów o Panu Jezusie, o Matce Bożej, o Kościele św. — Skonfudowany s e k c i a r z gdzieś zniknął, wysiadł na stacyjce.

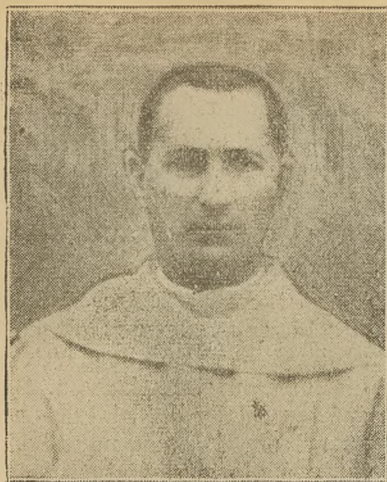
Dobrze zrobił nasz najmłodszy, mówili potem z uznaniem pielgrzymi, że dał odprawę sekciarzowi. Bo skoro jedziemy do Częstochowy, to znak, że jesteśmy prawdziwymi katolikami, więc musimy stanąć w obronie Prawdy Chrystusowej.

A czy tylko ci, którzy jadą do Częstochowy — odezwała się jedna z pątniczek — mają obowiązek dawania odprawy sekciarzom. Skoro już ten młody dał nietylko sekciarzowi, ale i nam nauczkę, to musimy sobie zapamiętać, że my przecież *całe życie jesteśmy pielgrzymami*, całe życie jesteśmy w drodze do Jasnej Góry, do Królestwa Niebieskiego, powinniśmy tedy zawsze mieć się na baczności i nie pozwolić nigdy i nikomu nagrażać się z naszej religji. Prawda, racja — rozległy się głosy — zawsze damy odprawę, nie będzie sekciarz głosił swoich nauk.

Pociąg zbliżał się do Częstochowy. Pielgrzymi z dumą patrzyli na młodego apostoła, który stanął do walki, okazał się *prawdziwym, a nie malowanym rycerzem Marji*. — Ku niebu popłynęła radosna pieśń powitania...

CZEŚĆ DLA MARJI !

Pewna pani opowiada: W latach dziewczęcych chodziłam do spowiedzi do starego księdza, który mi zawsze mówił te same słowa: Zmów codziennie trzy Zdrowaś Marja o zachowanie niewinności. Ciągłe to powtarzanie tych samych słów wydawało mi się nudne. Ale czasem tak się przyzwyczaiłam do zmówienia trzech Zdrowaś Marja, że już ich nigdy nie odpuszczałam. I rzeczywiście: Najświętsza Dziewica bezpiecznie przeprowadziła mnie przez niebezpieczeństwa młodości, tak, że mogłam zachować niewinność serca wśród licznych pokus. Staruszek w spowiednicy dobrze wiedział, co mi miał radzić. Dzisiaj jestem mu serdecznie wdzięczna za ciągłe powtarzanie tych samych słów, które wyrobiły we mnie cześć dla Marji i trwałe do niej nabożeństwo.



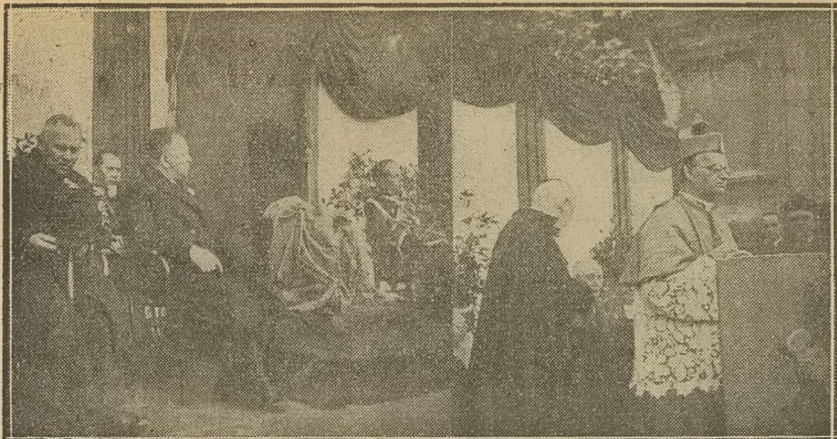
O. Pius Przeździecki,
General Zakonu O.O. Paulinów,



O. Norbert Motylewski,
przeor Jasnej Góry,



Wielkopomne śluby młodzi. akad. Procesja z Cudownym Obrazem N. M. P.
na Wałach Jasnogórskich,



J. E. Ks. Bisk. Dr. Kubina przemawia z Wałów Jasnogórskich na Zjeździe
Kat. w Ziel. Świątki, 1936 r



Uroczyste śluby młodz. akad. na Jasnej Górze; delegacja z wotywnym
ryngrafem,



Wielkopomne śluby młodz. akad. na Jasnej Górze; sztandary korporacji
podczas nabożeństwa,

Dwunastu apostołów.

Obrazek z życia Oddziału Kat. Stow. Mężów w Woli Jodłowej.

Narodziny oddziału.

Maj 19.. roku śliczny był nad podziw. Słońce dogrzewało coraz silniej, dokonując razem z deszczem, padającym co kilka dni, cudu odrodzenia przyrody. Pod wpływem ciepła i wilgoci zieleniły się pola, nadzieją pięknych zbiorów napełniając serce rolnika, pokrywały się biało-różowem kwieciem sady, wyzwalając się zwycięsko utajone przez zimę życie drzew i krzewów, zamieniając okolicę w czarowny ogród, w którym ptactwo różnorodnemi głosami nuciło na cześć Stwórcy dziękczynny hymn wiosny.

Była właśnie niedziela. Miedzami majowych pól, drogami i szosą ciągnął zewsząd lud do kościoła, gwarząc, jak to bywa, o swych codziennych sprawach. Z kępy zielonych drzew, otaczających kościół w Woli Jodłowej, rozchodziły się na wszystkie strony harmonijne dźwięki trzech dzwonów, zwołujących na nabożeństwo.

Od lat już tak przybywały w każdą niedzielę i święto rzesze parafjan do swego kościółka. Dziś jednak poznać można było, że są czemś szczególnie zainteresowani. Trudno narazie było dociec przyczyny tego ożywienia.

Dopiero po zwykłej niedzielnej procesji i po kazaniu, zagadka została rozwiązana. „Jak już wam w ubiegłą niedzielę krótko wspominałem — ciągnął czcigodny ks. proboszcz — w dniu dzisiejszym przystąpimy do założenia w naszej parafji oddziału mężów, w myśl życzenia naszych władz duchownych. Kiedy dziś jesteśmy świadkami, jak złe różne moce organizują się i powstają do walki z naszą św. wiarą, Kościołem i ca-

łym porządkiem, trzeba i nam oknać się z uśpienia i związać razem do obrony tego, co nam było i jest drogie. Moje siły w parafji dziś już nie wystarczą. Potrzebuję pomocy i spodziewam się, że znajdę ją w was, moi parafjanie, a zwłaszcza wśród mężów, od których chcę zacząć tworzenie tej Akcji Katolickiej. — I dlatego proszę wszystkich mężów z parafji o zebranie się po sumie w sali parafjalnej, gdzie obszerniej pomówimy o tem, co i jak mamy robić“.

Jakoż po sumie ks. proboszcz zastał sporą salę wypełnioną do szczętnie. Powitał tedy serdecznie zebranych i po odmówieniu krótkiej modlitwy, raz jeszcze wyjaśnił cele i zadania Akcji Katolickiej, zachęcając do udziału w nowo powstającej organizacji, a przedtem do swobodnego wypowiedzenia się w poruszonych sprawach. Dyskusja jednak nie mogła się jakoś rozwinąć. Milczeli jedni z obawy ośmieszenia się wobec drugich, lękali się inni, czy też onieśmieleni nie chcieli zabierać głosu wobec tak liczego zgromadzenia. Widząc, że dyskusja nie pójdzie — prosił ks. proboszcz o zgłaszanie się na członków. Zapisano się 28.

Trochę to mało — odpowiedział ks. proboszcz: — Nie chodzi nam jednak o liczbę narazie. Podejmie my pracę, ilu nas jest, i da Bóg, praca nasza przyniesie pożytek całej parafji. Proszę tylko zgłoszonych o zebranie się w następną niedzielę, abyśmy mogli wybrać zarząd i ustalić program pracy. Zapraszam również na to zebranie tych wszystkich, którzyby pracy naszej chcieli się przyglądać.

Przez cały tydzień następny w parafji wrzało. Ludzie dużo mówili o nowej organizacji. Jedni chwaili jej powstanie, a byli też i tacy, jak to zawsze bywa, którzy ją zawzięcie zwalczali. Wśród przeciwników wyróżniał się gorliwością Kuba Czerw.

Nie trzeba nam żadnej Akcji Katolickiej — mawiał. — Tyle wieków nie było jej, to i teraz nie potrzebna nam ona. Albośmy to nie katolicy wszyscy.

Mitygowali Kubę ludziska, tłumacząc mu, że sam Ks. Biskup Akcję poleca, ale nie na wiele zdawały się te napomnienia. Kuba wojował. A że miał wpływ u ludzi, powoli więc zaczęto mu przychwalać i przyznawać rację, a kandydatów do organizacji nazywać katolikami.

To pewnie było przyczyną, że na drugie zapowiedziane zebranie przybyło ich tylko 12.

Ze smutkiem stwierdził to ks. proboszcz, jednak nie dał poznać tego po sobie.

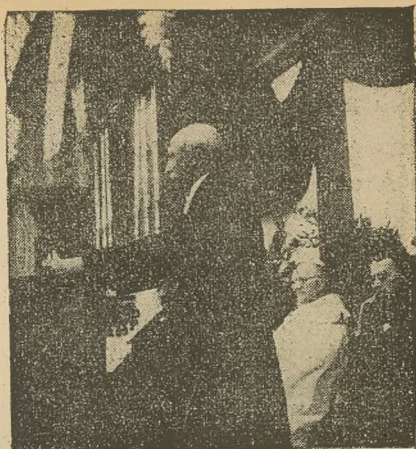
„Nie wszyscy jakoś dopisali dziś — zaczął. — Nie mamy jednak powodu do zmartwienia. Jest was 12, jakby 12 apostołów. A jak apostołowie, choć tak mało ich było, odnowili świat, tak wierzę, że i nasza praca nie będzie bez pożytku“.

Przedstawił potem program działania, zachęcając do wyboru kierownictwa, któreby zajęło się dalszą organizacją.

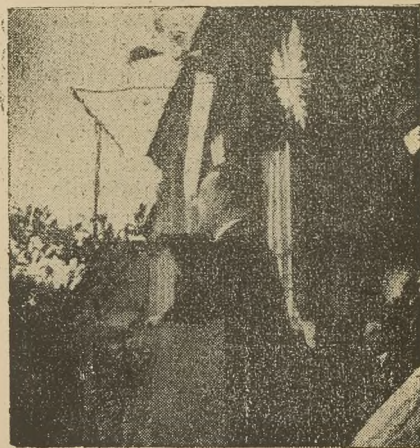
Na prezesa powołano jednogłośnie Michała Kwiecienia. Człek to ludzki — spokojny, a gorliwy, mówiono, on nam będzie najlepiej przewodniczył.

Pierwsze miesiące.

Wiem ci ja — czemu to dziś tak mało nas tu zebranych — zagaił wybrany. Nie będziemy się przecież wstydić tego, co o nas mówią i mówić beda. Dość nam, że



P. Jan Biedrzycki, prezes Kat. Słowa Mężów, przemawia na Akademii Zjazdu Kat. w Ziel. Świątki 1936 r. z Wałów Jasnogórskich do 50-tysięcznej rzeszy



P. Dr. A. Bilik z Sosnowca wygłasza referat z Wałów Jasnogórskich na Zjeździe Kat. w Zielone Świątki 1936 r.

do tej nowej pracy zachęca nas Ojciec św. i nasz Biskup. Widać potrzebna ona bardzo. Zabierzemy się też do niej ochotczo i co w mocy naszej będzie — zrobimy. Następne zebranie zwołuje za dwa tygodnie i myślę, że stawimy się na nie wszyscy. Dziś rozejdźmy się, myśląc nad tem, jak przez swą pracę przekonać niechętnych.

Nie wiadomo, jak wieści z ze-

brania dostały się do ogółu, dość, że odtąd członków oddziału nie nazywano inaczej, jak apostołami. Nazwa ta, rzekłbyś, przyłgnęła do nich na zawsze.

Przy pracy.

A oni brali się za pracę. Zbiegali się na zebrania, radzili, próbowali swych sił.

Zauważyli przedewszystkiem, że do parafii dostaje się sporo pism wrogich wierze i Kościołowi, które nastrojały nieprzyjaźnie do pracy katolickiej wielu parafjan. Uradzili więc, że należy postarać się o dobre pisma katolickie. Jakoż wkrótce parafjanie w Woli stali się świadkami niezwyklego obrazka. Wchodzących do kościoła, czterech mężowie rozstawieni przy wejściach, zachęcali do kupowania pism religijnych, których spore paczki dźwigali. Próba się udała. Wielu z ciekawości, wielu nie chcąc odmówić sprzedającym — nabywało polecane gazety.

Nie dość na tem. W sąsiedzkich pogawędkach ktoś umiejętnie poruszał sprawę szkodliwości złej prasy i konieczność popierania dobrej. Wiadomem się też stało, że wielu z prenumeratorów otrzymywać zaczęło egzemplarze okazowe tanich i dobrych pism, których nie znali przedtem.

Powoli złe pisma zaczęły w parafii znikać.

Plagą Woli Jodłowej były zabawy ludowe, kończące się często gorszącymi bójkami.

To też kiedy padła raz z ambony zapowiedź nowej zabawy na rzecz odmalowania kościoła, znaleźli się tacy, którzy głośno posądzali poczęli ks. proboszcza o sprzyjanie i pobłażanie wyrykom młodzieży, a nawet o kuszenie złego.

Aliści stało się, że poraz pierwszy od długich lat, zabawa odbyła się bez żadnego przykrego wypad-

kū. Nie było widać pijanych, ale bo też w bufecie nie znalazłby nikt ani kropli alkoholu. Zresztą i bez tego bawiono się doskonale. Umiejętnie ułożony program zabawy dawał każdemu aż nadto okazji do godziwej rozrywki.

W najbliższą niedzielę dowiedziano się, że niezwykle zabawa zorganizowaną była przez oddział mężów.

Nadeszły żniwa. Ciężkie kłosa na wybujalych łądogach kładły się od cięcia ostrych kos. Wszędzie panował ożywiony ruch i wesołość. Jedynie na polu Piotra Grzędy nikt się nie uwijał. Piotr złożony ciężką niemocą, bolał nad losem swego dwumorgowego plonu. Wdowiec od roku, od nikogo nie mógł spodziewać się pomocy. Ciągle obawa o sprzęt pogarszała stan jego zdrowia.

Pewnego ranka wpadła do Piotra, usługna na swój sposób, znana całej wsi, wyrobnica Marjana. Pietrze — łaski jakoweś macie u Boga, czy co? Żyto wasze pięknie skoszone, schnie w mendlach! Dalibóg, sami janieli musieli wam tę przysługę zrobić. — Nikt we wsi nie widział kosiarzy na waszem polu, a tu robota tak pięknie zrobiona. Cud, dalibóg!

Nie był to jednak żaden cud, o czym się wieś cała wkrótce przekonała. Łatwiej było zboże skosić zrana, nie można go było rano zwieźć do Piotrowej stodoły. Stało się to dopiero pod wieczór któregoś dnia. Na skromne obejście Piotra zajeżdżać poczęły wozy wypełnione zbożem, które życziwe ręce składały w stodole. Okazało się wtedy, że to Michał Kwiecień ze swoimi „apostołami“ spełniał piękny czyn miłości chrześcijańskiej.

Od tego czasu ludzie na „apostołów“ zaczęli inaczej spoglądać. Nie przestano ich zwać, jak daw-

niej, ale Niemieściło się już w tej nazwie żadne szyderstwo. A gdy jeszcze wybuchł we wsi pożar, który strawił trzy gospodarstwa i nie kto inny, jak apostołowie pierwsi pomyśleli o pogorzelnicy i pierwsi zaofiarowali się z pomocą przy odbudowie spalonych domostw, sympatje ludzkie wręcz zwróciły się ku nim. Patrzcie-no! To oni wyśmiewani przez nas, a tak po chrześcijańsku postępują — mówiono z uznaniem. Nieprzejednanym wrogiem „apostołów“ został jedynie Michał Czerw. Mówiono o nim, że trzyma z sekciarzami, że przyjeżdżają do niego na zebrania jacyś wysłannicy, że kląną wtedy i wymyślają na Kościół, księży, Akcję Katolicką itd. Z obawy przed Michałem nie głoszono jednak tego otwarcie.

Przyszło wkrótce bolesne doświadczenie na Michała. Doręczono mu raz z poczty nakaz do zapłacenia weksla. Michał, uwikłany istotnie przez sekciarzy, nie miał jednak pieniędzy na spłacenie zaciągniętego dawniej długu. Daremnie szukał i prosił — nikt mu z dotychczasowych przyjaciół nie przyszedł z pomocą. Rozpaczającego wobec widma bliskiej licytacji odwiedził Kwiecień.

Michale — nie martwcie się — tak zaczął; — te paręset złotych złożymy za was, wy nam tylko dacie odpowiednią gwarancję w obecności ks. proboszcza.

Jakoż na drugi dzień ujrzeni ludzie Michała, wracającego z plebanji, zmienionego jednak jakoś i poważnego. A dwa tygodnie później ujrzano go wychodzącego z sali zebrań mężów.

Złośliwość ludzka nie omieszkala dać mu nazwy Judasza, jako że był trzynastym członkiem oddziału. Michał nie obrażał się o to.

Niech będzie Judasz — mówił — ale Judasz nawrócony,

Od tej pory praca w Woli potoczyła się jeszcze różniżej. W krótkim czasie powstała w parafji biblioteka, założono dla licznych tu chałupników kasę bezprocentową, powstała też kasa pogrzebowa dla członków.

Jednak ta Akcja Katolicka przydaje się ludziom — mawiano. — Dawniej byliśmy rozbici, nie umieliśmy sobie radzić w potrzebach, a przedewszystkiem brakowało nam wszystkim poczucia tej miłości chrześcijańskiej, która zdolna jest przy dobrych chęciach przemieniać życie i niejedno usuwać cierpienie. Dziś zmienia się to powoli. I kto by pomyślał, że może się to dziać za sprawą nas samych, ludzi świeckich...

Takie głosy słyszało się coraz częściej. Nie pozostawało to oczywiście bez wpływu na dalszy rozwój Akcji Katolickiej w Woli.

W krótkim czasie liczba „apostołów“ wzrosła do 84. Co więcej, również kobiety i młodzież poczęły się domagać organizacji dla siebie.

Dopuszczcie też i nas do tej roboty — prosili. — Niech i nam wolno będzie wziąć udział w dobrej sprawie.

Kwiecień i Czerw stali się największymi przyjaciółmi. Przy pracy wszędzie ich widziano razem. Gdy chodziło o sprawę Bożą, byli niezmordowani.

No i cóż, Michale — zapytał raz Kwiecień — wiecie już teraz, jak należy pojmovać słowa Modlitwy Pańskiej — „Przyjdź Królestwo Twoje“...

Oj, wiem to dobrze — odpowiedział Michał. — Oby jednak Pan Bóg wysłuchał też mojej prośby z pacierza: „odpuść nam nasze winy“. Ale myślę sobie, że i na to trzeba pracy!...

Staw.



Salome z głową św. Jana Chrzciciela, który „gotował drogę Panu” i nie
pospolita odwaga w ganieniu występku zdobył koronę męczeńską

Walka z antychrystem.

— Nie taki djabeł straszny, jak go malują. — Temi słowy rozpoczął swoją przemowę jeden z członków Kat. Stow. Mężów, zdając na zebraniu sprawę z walki, jaką stoczył z komunistami na terenie fabryki. Minęły już te czasy, mówił dalej, gdy na naszych wiecach gadali tylko komuniści, a wiara stała cicho i słuchała, a potem robiła to wszystko, co chciał ów agitator, zazwyczaj brudny żydek. No dobrze, dobrze, ale jak to tam było, przerwano mówcy, skądś ty się zrobił taki odważny.

Skąd odważny? pytanie! Ano powiedziałem sobie, skoro w 1920 roku walczył z Antychrystem pod Warszawą, to przecież teraz nie byłbym godzien nazwy Polaka-katolika, gdybym do walki z nim nie stanął. Ale żem żołnierz, to wiem, że bez broni się nie walczy, trzeba mieć szereg pytań, dowodów. Przeczytałem tedy kilka książeczek o komunistach, o ich gospodarce, o prześladowaniu religijnem w Sowietach, o niedoli dzieci, zapamiętałem to, co o Antychryście piszą w „Niedzieli“ i skoro ów komunista skończył, zapytałem go spokojnie, jaka jest różnica między życiem w Polsce a ży-

ciem w Sowietach. Chciał się wykręcić, ale go przyparłem do muru pytaniami: a ile zarabia robotnik, co może za to kupić, czy rolnik może posiadać ziemię, czy mu wolno sprzedawać plony, czy może dokupić tej ziemi dla siebie, dla dzieci i zapytałem go, co wie o ś. p. księdzu Butkiewicz, Arcybiskupie Cieplaku, o katordze Sołowieckiej, o burzeniu świątyń. Kręcił się, jak ryba w siatce, zaczął mi wymyślać od burżujskich lokai, ale wiara nie pozwoiliła, nie wymyślać, wołali, powiedz czy to prawda — czy nie prawda, przekonaj! Nie umiał nic na to odpowiedzieć, tom go wreszcie zapytał, dlaczego tu siedzi, skoro tam lepiej. Powiedział, że wkrótce tam pojedzie, że tu jest, aby nas oświecić. Jazda do Moskwy, krzyczała wiara, i nasz komunista zwiął, jak tchórz.

Trzeba stanąć do walki z Antychrystem, nie zwalczymy go, jeśli nie damy odpawy *każdemu agitatorowi* komunistycznemu, — który wśród nas grasuje. Uzbrójmy się, poznajmy komunistów i ich gospodarkę. Nie taki djabeł straszny, jak go malują.

Komunizm bez maski.

„Osservatore Romano“, powołując się na głośną broszurę dr. Goebbels'a pod tytułem „Komunizm bez maski“ stwierdza, że do roku 1930-go zamordowano podczas panowania Sowietów 31 biskupów, 1600 księży i 7000 zakonników. W więzieniach przymierają, podług ostatnich sprawozdań roku 1930, — 48 biskupów, 3700 księży i 8000 zakonników i zakonnic. Międzynarodowy związek prynciów III Międzynarodowce w Genewie ogłasza 6-go sierpnia 1935 r. dane, podług których aresztowano ogółem w Rosji 40.000 duchownych, których albo zesłano, albo zabito. Zburzono lub zamknięto ogromną większość świątyń, zamieniając je na kluby, kina i t. p.

Ta krwawa i straszliwa lista musi wstrząsnąć do głębi każdego cywilizowanego człowieka i jest ostrzeżeniem, nakazującym narodom chrześcijańskim zdwojenie czujności i przypomnieniem słów, jakie w swoim czasie rzucił przed całym światem w imieniu katolickiej Irlandji de Valera, stwierdzając, że „setki milionów chrześcijan, którzy wierzą w Chrystusa i pokładają w Jego nauce wszystkie swe nadzieje na ten przyszły żywot, z niepokojem patrzą na wschodzący w życie europejskie komunizm rosyjski“.

Najświętsze miejsca na kuli ziemskiej.

Najświętsze miejsca na kuli ziemskiej — to Kalwarja i Grób P. Jezusa. Od samego początku chrześcijaństwa otaczali je największą czcią.

Przez wszystkie wieki były one głównym celem milionowych rzesz pątniczych. I w dobie naszej do tych najświętszych miejsc na kuli ziemskiej nieustannie spieszą pielgrzymki chrześcijan krętami, wąskimi uliczkami starej Jerozolimy, po kamiennych, gładkich brukach, wyszlizganych już przez miliony pątników.

W ostatnim roku redaktor naszego kalendarza także brał udział w takiej pielgrzymce. Oto poniżej jego wrażenia z Kalwarji i Grobu św.:

Po przejściu kilku uliczek stajemy na wydeptanych, kamiennych płytach kwadratowego placu, który znajduje się tuż przed bazyliką. Przed nami wznosi się najczcigodniejsza z świątyń chrześcijańskich, kryjąca w swym wnętrzu Kalwarję

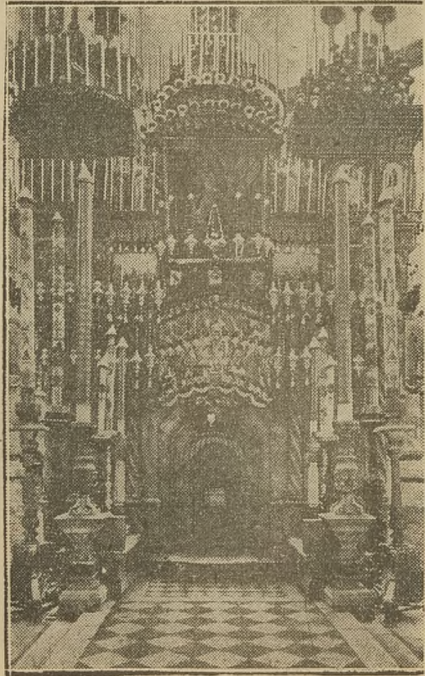
i Grób P. Jezusa. Wygląd jej zewnętrzny jest zaniedbany, mury brudne i odrapane, częściowo zakryte wysokim, żelaznym rusztowaniem, chroniącym fronton przed zawaleniem. Widok ten już nie sprawia nam rozczarowania, wiemy bowiem, że bazylika ta nie jest w rękach katolików. Jest ona wspólną własnością schizmatyków-greków, katolików, ormian i koptów, a właściwie władają nią grecy - schizmatycy, wejścia zaś pilnują mahometanie; w ich rękach są klucze bazyliki, i każdego dnia ci, co pierwsi chcą wejść do świątyni, muszą im złożyć pewien okup za otwarcie bazyliki.

Jest to wstyd i hańba dla chrześcijan, tem bardziej, że ten poniżający nas stan trwa nadal, chociaż już nie rządzą krajem mahometanie-turcy, lecz Anglicy, którzy zwiążą się narodem chrześcijańskim.

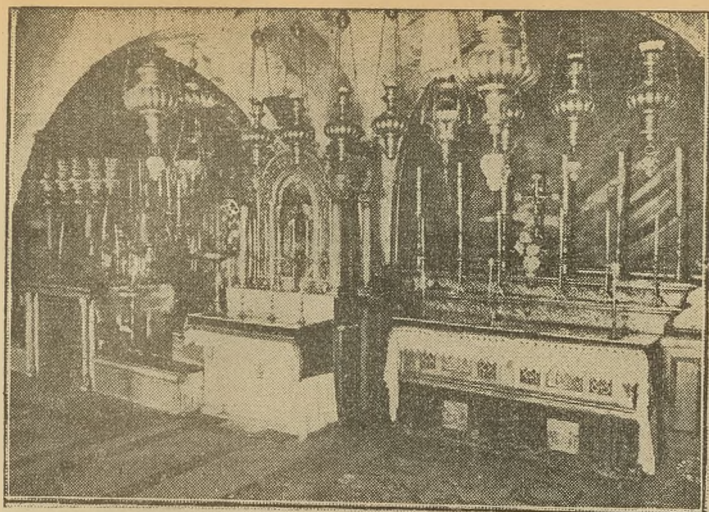
Pielgrzymi nasi już poprzednio



Bazylika Grobu św.



Kaplica Grobu św.



Kalwaria: 3 ołtarze przy wschodniej ścianie kościoła. — Na prawo ołtarz Przyjęcia P. Jezusa do krzyża; w środku ołtarz Matki Boskiej Bolesnej; po lewej stronie trzeci ołtarz w miejscu, gdzie P. Jezus skończył na krzyżu.

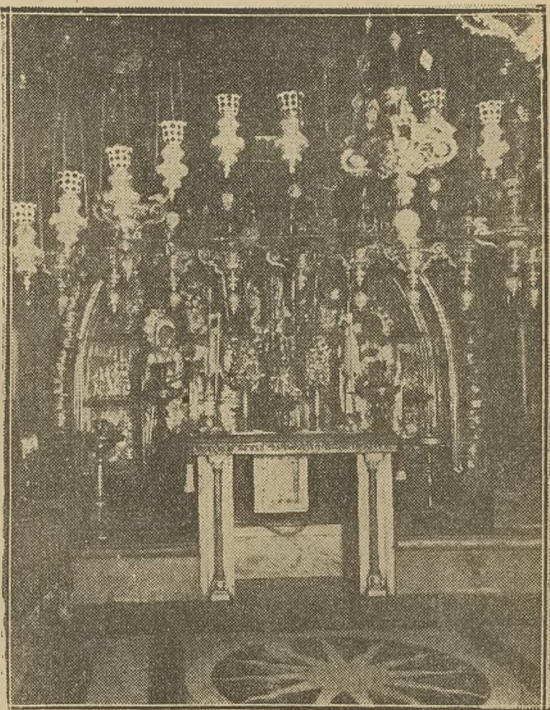
przez naszego czcig. przewodnika O. Borkowskiego byli przygotowani na to, że w tym najświętszym przybytku na świecie nie znajdą tej wspaniałości, którejby słusznie mogli oczekiwać, i że najlepiej zrobią, gdy postarają się usunąć w myśli wszelkie mury i ściany, wzniezione rękami ludzkimi, a widzieć tylko oczyma duszy ową nagą skałę Golgoty z krzyżem, stojącym na niej, i tylko kamień grobowca, z którego Anioł, siedzący na odwalonym kamieniu, nie przestaje głosić tę wielką prawdę: „Wstał z martwych; nie masz Go tu!”

Wchodzimy do świątyni przez jedyne jej wejście: drugie znajduje się tuż obok, bliźniaczo podobne do pierwszego, lecz zamurowane od czasów Salady.

Zaraz po wejściu wkraczamy między podwójny szpaler OO. Franciszkanów, a chór franciszkański, składający się z młodych chłopców, wychowanków OO. Franciszkanów, rozpo-

czynia cudne pienia gregoriańskie i prowadzi nas aż do Grobu św. Śpiew ten wywiera potężne wrażenie.

Mijamy po prawej stronie ścianę



Ołtarz na Kalwarii, w miejscu, gdzie P. Jezus skończył na krzyżu.

marmurową na 5 m. wysoką, zakrywającą z dołu Golgotę. Za tą ścianą w górze na Kalwarji w półmroku pałą się liczne lampy.

Wysłuchani w porywające pienia, wyrrywając się duszą i sercem do Grobu P. Jezusa, stajemy w rotundzie (t. j. środkowym, okrągłym kościele), ukoronowanej u góry wielką kopułą. Przed nami — w środku rotundy — wznosi się kaplica z kopułką, osłaniająca swemi ścianami Grób P. Jezusa. Pochód zatrzymuje się. Pienia milkną.

Przed wejściem do Grobu św. staje O. Berkowski, polak-franciszkanin. W prostych, lecz serdecznych słowach, przemawia do swych rodaków z dalekiej Ojczyzny, poczem pielgrzymi, do głębi duszy wzruszeni — ze łzami w oczach — wchodzi do Grobu, klękają przed kamieniem, na którym leżało ongiś Ciało P. Jezusa, modlą się za siebie i swoich i całują Grób P. Jezusa.

Chwila ta wywołuje tak potężne wrażenie i tak silny wstrząs w duszy każdego, że pewnie życie całe tego nie zatrze. Prawie każdy ze łzami opuszcza Grób św. Mężczyźni poważni, zahartowani w walce życiowej i nie zdradzający nigdy żywszych uczuć, tu ze łzami w oczach klękają, modlą się żarliwie i całując kamień grobowy. Tu wszyscy wobec wszechmocny Boskiej i niezmiiernej miłości Boskiego Zbawiciela, który dla nas umarł i zmartwychwstał, czują się nikłemi okruciami i niegodnymi tej wielkiej miłości Bożej.

Wychodzimy z Grobu św. i jeszcze przez kilka chwil rozglądamy się po tych świętych murach. Otóż kaplica Grobu Pańskiego w środku rotundy tworzy niejako świątynię w świątyni.

Grób P. Jezusa składa się z 2 kaplic. Najpierw wchodzi się do pierwszej — przedsionka — zwanej kaplicą anioła; bo tutaj anioł, siedzący na odwalonym kamieniu, podobnym do młyńskiego, oznajmił świętym niewiastom chwalebne zmartwychwstanie Pańskie. Część tego kamienia znajduje się na oparciu

marmurowem na środku tej kaplicy. Ściany wewnątrz wyłożone są białym marmurem i ozdobione małemi marmurowemi kolumnienkami. Wewnątrz pali się 15 lamp srebrnych, należących do różnych wyznań.

Z kaplicy anioła wchodzi się niskim i wąskim otworem wysokości zaledwie 1.30 m. do samego świętego grobowca, mającego 2.02 m. długości i 1.93 m. szerokości. Najwyżej 4 osoby mogą się jednocześnie zmieścić, klęcząc przy marmurowych płytach, zakrywających — z wierzchu i przodu — wykutą ze skały ławę, na której spoczywało ciało P. Jezusa. W wygłędzie swym obecnym wznosi się ona na 66 cm. od ziemi i ma szerokości 92 cm. Tak jak ta skalna ława, cała też kaplica Grobu św. jest wyłożona białym marmurem, aby pielgrzymi nie wykruśzali muru na pamiątkę dla siebie i drugih.

W Grobie św. pali się 43 lamp dużych, srebrnych: 13 od katolików, 13 od greków, 13 od ormian i 4 od koptów. Grób św. należy bowiem obecnie do tych wyznań, lecz największe prawa przywłaszczyli sobie grecy. Tylko przez kilka godzin bar dzo wcześniej rano wolno katolikom odprawiać Msze św. na Grobie P. Jezusa. Nawet podczas zwiedzania Grobu św. przez pielgrzymki katolickie w rogu kaplicy sterczy pop grecki celem podkreślenia, że Grób św. jest w ich posiadaniu.

W obrębie bazyliki Grobu Pańskiego znajduje się jeszcze cały szereg kaplic. Około kilkanaście metrów od Grobu św. jest kaplica franciszkańska Ukazania się Jezusa Matce Najśw. Tu w wielkim ołtarzu przechowuje się Najśw Sakrament, a w ołtarzu bocznym na prawej stronie znajduje się część prawdziwej kolumny z marmuru, przy której P. Jezus był biczowany na dziedzińcu pałacu Antonia. Wszyscy pielgrzymi z wielkiem wzruszeniem i głęboką czcią całują tę świętą pamiątkę. Obok tej kaplicy znajduje się zakrystja OO. Franciszkanów. W nawie okężnej — znajdują się różne ka-

plice, przypominające zdarzenia z Męki Pańskiej.

Lecz wróćmy do wyjścia bazyliki, bo mamy jeszcze zwiedzić drugie — obok Grobu św. — najświętsze miejsce na kuli ziemskiej: Golgotę. Zaraz po wejściu do bazyliki na prawej stronie po 18 stromych stopniach wchodzimy na Golgotę. Jest to kaplica duża, podzielona na 2 nawy zapomocą dwóch wielkich filarów. Południowa należy do katolików, północna zaś do greków. Ściany są wyłożone marmurem koloru czerwono-krwawego, posadzka marmurem białym. W południowej części P. Jezus był obnażony z szat i napawany żółcią (stacja X), i tu został przybity do krzyża (stacja XI). Stacje te są specjalnie zaznaczone.

Przy wschodniej ścianie kaplicy są obok siebie 3 ołtarze, ok. 1 m. od siebie oddalone. Na prawo stoi ołtarz pod nazwą przybicia P. Jezusa do krzyża, bo w tem właśnie miejscu Zbawiciel był do krzyża przybijany, ołtarz brązowy, posrebrzany, który upamiętnia straszliwą mękę P. Jezusa, wyrażoną przez ewangelistów słowami: „Ukrzyżowali Go.“

W środku wschodniej ściany, po lewej stronie pierwszego ołtarza, stoi drugi, poświęcony Matce Najświętszej Bolesnej. Tutaj stała Matka Najsw. z św. Janem, gdy P. Jezus rzekł z krzyża do niej: „Niewiasto, — oto syn twój“, — a do św. Jana: „Synu, — oto matka twoja.“ Oba ołtarze są w posiadaniu katolików. OO. Franciszkanie i księża — pielgrzymi odpowiadają tu codziennie Mszę św.

Już w części greckiej kaplicy stoi 3-ci ołtarz, w miejscu, gdzie P. Jezus skonał na krzyżu. Na ścianie widnieje obraz Zbawiciela, twarz zwróconego ku zachodowi, t. j. ku Europie, bo tak napewno był zwrócony, gdy umierał za nas na krzyżu. Przed ołtarzem palą się liczne lampy srebrne podsypane czystą oliwą.

Miedzy kolumnienkami, podtrzymującymi stół ołtarza znajduje się

wypukłość skalista, a w niej otwór okrągły na łokieć głęboki a stopę szeroki, otoczony blachą połączaną, środek zaś jest otwarty i łatwo weń można włożyć rękę. Oto otwór, w którym był zatknięty Krzyż P. Jezusa, gdy zawieszony na drzewie jedynał ludzkość z Bogiem.

Miedzy krzyżem Chrystusa Pana a krzyżem łotra po lewej stronie jest w skale szczelina, która powstała wskutek trzęsienia ziemi w chwili śmierci P. Jezusa. Jest ona szeroka na 10 cm. przechodzi przez całą świętą skalę aż na dół do kaplicy Adama, przykryta jest blachą, ale łatwo blachę odsunąć i rękę w szczelinę włożyć.

Przy ołtarzu, gdzie P. Jezus skonał na krzyżu, grecy-schizmatycy nigdy nie pozwalają kapłanom katolickim odprawiać Mszy św., a pop, siedzący stale w pobliżu tego ołtarza czuwa, aby własności greckiej nie naruszano. Wolno tylko ukleknąć, włożyć rękę w szczelinę i otwory, ucałować te święte miejsca i pomodlić się.

Półmrok na Golgocie, rozjaśniony słabo światłem srebrnych lamp, widok Zbawiciela z wejrzeniem zbolełym i litościwym, widok Matki Boskiej Bolesnej i świadomość, że tu — w tem miejscu — P. Jezus za nas poniósł okrutną śmierć na krzyżu — robią nadzwyczaj silne wrażenie.

Pielgrzym pada na kolana i drżąc ze wzruszenia jak listek osiły, z płaczem i biciem przyspieszonym serca wkłada rękę w otwór, całuje najświętsze miejsca, szepcąc drżącymi wargami:

Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

I często pielgrzymi tu wracają i klęczą długo, bardzo długo, drżąc na całym ciele i modląc się żarliwie. A gdy stąd odchodzą, unoszą z sobą niebiański pokój duszy i wielką miłość w sercu, gotowi wybaczyć największe krzywdy wrogom i czynić im dobrze w imię Jezusa, który za nas umarł na krzyżu.

Ks. W. Mondry.

Powrót.

Pociąg rwał naprzód całą siłą pary.

W przedziale trzeciej klasy, wcisnięty między dwu opasyłych pasażerów, siedział zatopiony w myślach Józef Ziółek. Przez otwarte okna wagonu wdierał się miodowy zapach kwitnących kwiatów, migały przed oczyma złote łąny zbóż i zielone łąki. Ale Ziółek nie myślał o pięknie ojczystego kraju, do którego wracał po kilkoletniej nieobecności. Głowę miał zaprzętą wspomnieniami i z najtajniejszych zakamarków pamięci odgrzebywał jakoby mgłą zasnute obrazy rodzinnej wioski, swej chałty nad rzeczką, miłą postać żony i trojga dzieci.

Cieszył się, że jeszcze dziś, za kilka godzin zobaczy ich wszystkich i w cieple rodzinnem zapomni o trudach ciężkiej pracy na obczyźnie. Zobaczy także ich radość, kiedy z walizki wydobędzie upominki, nabyte za skrętnie uciulaną pieniądze.

Wieńc dla córki, tej jedynaczki Maryjki, lśniący jedwab w kwiaty, dla synów Antka i Wawrzka zegarki na posrebrzanych łańcuszkach, lśniące, paradne. Dla żony...

Tu Ziółek uśmiechnął się lekko sam do siebie, bo wiozł dla niej piękną chustę białą na przykrycie głowy, choć czuł, że prezent ten nie przypadnie jej do gustu. Cicha, potulna, a za bardzo według zdania męża pobożna, nie lubiła żadnej wystawy, ni w domu, ni w przyodziewku.

— Tej najlepiej podobałby się różaniec, albo książka do modlitwy — szepnął Ziółek szyderczo i nagle radość z powrotu do kraju, do rodzinnego domu, zamro-

czyła mu myśl o pobożności żoninej.

Przypomniały mu się swary i wymówki, jakie zawsze stosował, chcąc ją bodaj choć troszkę od tego odciągnąć. Nie był przecież złym chłopem, do kościoła chodził co niedzielę i spowiadał się raz na rok, ale żeby tak, jak ona, Agnieszka...

Codziennie, świtem, leciała na prymarję, w maju na „majcwe“, bywało, że i zimą na nieszpór niekiedy wpadła, a już prawie w każdą niedzielę na jakieś zebrania czy bractwa, czy stowarzyszenia kobiet. Ziółek swarzył się o to, kpił, ale zabronić otwarcie nie śmiał, bo kobieta była pracowita, porządna i mimo latania do kościoła, porządku i roboty nie zaniedbująca.

Kiedy wyjeżdżał z domu, czuł, że podczas jego nieobecności wszystkiego dopilnuje, że i on nie mógłby tego uczynić lepiej, a i dzieci przyzwyczajone wychowa. Teraz, kiedy wracał, był jednak zły, że przyjdzie mu znowu patrzeć na ciąglą pobożność Agnieszki. Nie widział jej blisko 4 lata! Kawał czasu!

Z Maryjki jest już pewno panna dorosła, choć była najmłodsza, a chłopaki gotowi do żeniaczki. Hm! Czas leci!

Westchnął i spojrzał przez okno. Znajoma okolica, dach kościoła, uderzyły go wspomnieniem. Toż to już niedaleko!

Zaczął się zbierać do wyjścia, rad, że niedługo swoich zobaczy, dzieci, no i... a niech ją tam Bóg kocha, tę pobożną Agnieszkę.

Pisk i okrzyki Maryjki, radość i łzy żony mieszały się Ziółkowi ze śmiechem synów i sprawiały,

że w głowie czuł lekki zamęt, a w sercu niebywałą słodycz. Patrzył też na swe dzieci, jak urzeczony: chłopcy byli dorośli, zgrabni i wymowni, dziewczyna hoża, śmiała a skromna.

Po pierwszych powitaniach i kolacji, którą Ziółek zjadł z niebywałym apetytem, zaczęła się pogawędka. Ziółek ciekaw był tego i owego.

— A cóż tam słyszać u szwagrów?

— Żle — odpowiedziała Agnieszka.

— A czemu?

— On pije...

— Hm!... A u wujków?

— Franka ich wzięli do aresztu — wykrzyknęła Marysia.

— Boże! A za cóż?

— Pobili się, on i Józek Wójcików o dziewczynę — wygarnęła rażno Maryjka. — Takie to paśkudne!

— Ho, ho! same złe nowiny!...

Obruszył się Ziółek, nie w smak mu poszły te wiadomości o krewnych. Byłby i nie pytał dalej, ale starszy syn, Antek, rzekł poważnie:

— Prawdę mówiąc, proszę ojca, to i przykro tego słuchać. Ale jeszcze jedno, wasza chrześniaczka, Hanka, okrutnie źle skończyła.

— No?

— Ano, zmarła po ciężkiej chorobie.

— Bójcież się Boga, a z czego i jak?

— Wszystko poszło od tego — rzekł Antek — że gwałtem rwała się iść do miasta. Wieś to dziura, powiadała. No i poszła. Oj, ciężką tam dolę mieć musiała, bo wróciła jak widmo i wnet zmarła.

— A ta Zośka, wie tatuś, co tak dużo gadać lubiła, to zamaż się wydała, ale kiepsko. Mąż ją bije... bo naprawdę jęzor ma okrutny...

— A ty chyba nie mniejszy — zażartował Ziółek, bo mu już całkiem te nowiny obrzydły.

Przytem jasno uderzyła go myśl: a jakież tedy są jego dzieci? Świdrowało w nim to pytanie cały wieczór, a i w nocy zasnąć nie dawało. Boże! Boże! Jak to człowiek nie wie, na co dzieci chowa i czego się może z nich spodziewać.

Rankiem zagadnął żonę:

— Agnys! Powiedz mi, jak tam nasza Maryjka? Za chłopakami lata? A robotna? Czy leń?

— Maryjka — odparła poważnie Agnieszka — to dziewczyna jak złoto! Pracowita, skromna i dobre to, jak miód. Sam ks. proboszcz mówi...

Urwała, zaniepokojona. Ale Ziółek zawołał:

— Gadaj, co mówis?

— że drugiej takiej poszukać. A Antek i Wawrzek — też porządne chłopaki. Wawrzek jest nawet prezesem...

— Jakim znów prezesem?

— Ano w Kat. Stowarzyszeniu Młodzieży.

— Ocho, już żeś ich zawlekła do kościelnych rzeczy?

— Toż to nie kościelne, Józefie, to świeckie, nasze. Chłopcy nauczyli się tam Boga miłować, żyć, jak na młodzież katolicką przystało, a nawet coś nie coś z gospodarstwa. Tak samo Maryjka. Szyć i gotować nauczyli ją w stowarzyszeniu...

— Eh, kobieto, kobieto, wiecznie musisz trwać przy tym kościele...

Mruknął niby zagniewany, a w rzeczywistości udobruchany wiadomością o dzieciach.

Nastała chwila ciszy.

Wreszcie odezwała się Agnieszka:

— Józus, a nie miło ci, żeś dom zastał w porządku, a dzieci zdrowe i zacne?

— Ano miło. Tyś to je tak u-
chowala.

— Ja, ale z pomocą stowarzy-
szeń! Co mój rozum nie poradził,
to im tam powiedzieli, a czegom,
prosta kobieta, nie umiała, tam ich
nauczyli. Młode serca i głowy tam
znalazły pokarm, którego tu, w
domu dać im nikt nie mógł.

— Hm!

— Józus! A czy i ze mnie za-
adowolony jesteś? — zapytała ci-
cho.

— Masz! Chwalby ci się za-
chciewa — zaśmiał się.

— No, powiedz, powiedz spra-
wiedliwie.

— Ano tak, niema dla ciebie
przygany...

— Bo i ja jestem w Stowarzy-
szeniu Kobiet Katolickich.

— Zaś coś nowego!

— Nie gniewaj się, Józek! Toż
i mnie to stowarzyszenie pomogło
znosić wszystkie trudy i troski,

przez te kilka lat bez ciebie. Przy-
jechały instruktorki, radziły, jak
dzieci chować, jak strzec rodziny,
jak najdroższego skarbu, jak sta-
rać się o zachowanie radości i
szczęścia w domu.

— Hm!

Pod wieczór kiedy gdzieś dale-
ko, w krzakach, słowiki zaczęły
swe trele, a maciejka w ogródku
pachniała tak słodko, Ziółek rad
ze swego powrotu do chaty, rzekł
do żony:

— Agnyś!

— A co?

Poruszyła się na ławeczce, nie-
spokojna.

— Myśle, że skoro tak już sła-
wisz te stowarzyszenia, to musisz
mieć i rację! Ano, bądźcież więc
w tej Akcji Katolickiej, bądźcie!

— Józek, a możebyś i ty?..

— Poczekaj, poczekaj!... Wszy-
stko się zrobi!

— O Jezu!



Narodz. Maryja Panna. Anielska

Królewskie dziecko.

Wszyscy mieszkańcy kamienicy w osadzie fabrycznej Z. — szczerze opłakiwali śmierć Agnieszki P., żony robotnika. Dobra kobieta, matka czworga dzieci nie spodziewanie przeniosła się do wieczności. Mąż, który nigdy nie gardził kieliszkiem, teraz coraz częściej wracał do domu pijany i często przebywał w nieodpowiednim towarzystwie. Dzieci bez opieki marniały i byłyby zginęły od brudu i chorób, gdyby nie czujne oko i dobre serce sąsiadki, członkini Katolickiego Stow. Kobiet. Wzięła ona sprawę tych dzieci gorąco do serca, a chociaż sama nie mogła pomóc, zameldowała o tem ks. proboszczowi i odważnie poruszyła sprawę opieki na zebraniu. Cisza zaległa na sali, niejedna chciałaby podążyć z pomocą, a tu bieda, bezrobocie, każdy o sobie myśli.

Nasza sąsiadka nie dała jednak za wygraną. Ojciec tych dzieci, mówiła, chociaż i pijak, ale na łyżkę stawy zarobi, dzieci z głodu nie umrą, ale tu chodzi o wychowanie, o pokierowanie temi dziećmi, póki nie znajdą stałej opieki, boć nad sierotami Pan Bóg czuwa.

Jedna nie podola, ale są wśród nas bezdzietne żony, są takie, które już swoje odchowwały, one mogą poświęcić kilka godzin dzien-

nie i zaopiekować się chociażby jednym dzieckiem. Jeśli nasi misjonarze, mówiła dalej, chodzą po śmietnikach i zabierają porzucone przez Chińczyków dzieci, by je na ludzi wychować, jeśli wykupują dzieci murzyńskie, to my, kobiety Polki-katolicki pozwolimy, aby nie w Chinach i w Afryce, ale tuż, niedaleko Jasnogórskiej Stolicy, osierocone dzieci polskie ginęły marnie. Nie, to chyba być nie może.

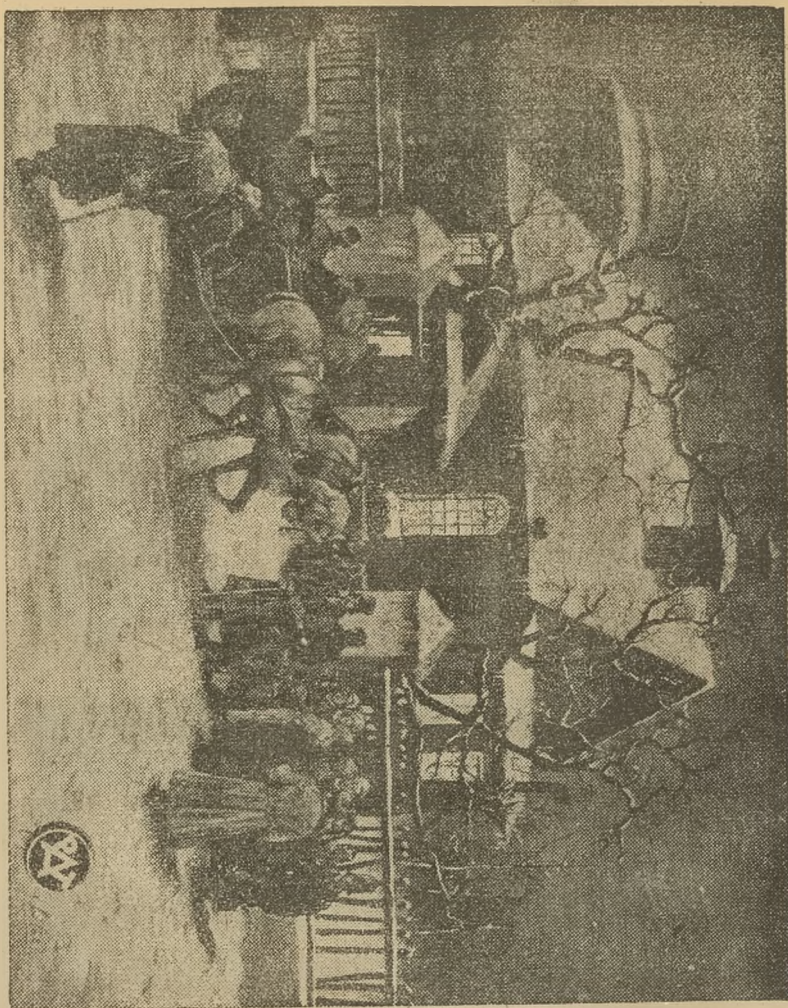
Szczerze słowa trafiły do serc zgromadzonych. Odrazu znalazły się cztery przybrańe matki, które zobowiązały się pracować nad wychowaniem sierotek. Ks. asystent, obecny na zebraniu, w końcu zabrał głos i przypomniał wielką prawdę nauki Chrystusowej: „Każde dziecko — mówił — jest dziećciem Króla-Krółów, Chrystusa Pana, jest przeznaczone do zamieszkania kiedyś w Królestwie Bożem. Każdy wychowawca: ojciec, matka, nauczyciele — to wychowawca dzieci królewskich. — Wzięliście dzieci nieswoje, ale te dzieci mają wspólnego z wami Ojca, który jest w niebiesiech, odtąd należą do waszej rodziny, stanowią powierzony wam największy skarb.“ A gdzie jest skarb twój, tam jest i serce swoje — mówi Ewangelja.

BOGATY OJCIEC.

Gdy św. Franciszek prosił ojca św., Honorjusza III, o zatwierdzenie nowozałożonego zakonu braci mniejszych, papież odrzekł: — Ale skąd się będziecie żywić, skoro żaden z was nic nie posiada? — A św. Biedaczyna z Asyżu pokornie odparł: — Prawdą jest, że wszyscy jesteśmy żebrakami. Ubogą mamy matkę, która nazywa się bieda. Ale ojca mamy bogatego. Jest nim sam Pan Bóg w

niebie. On o nas nie zapomni, on nam nie da umrzeć z głodu. Codzien nie mówimy do niego: Ojcie nasz, chleba naszego daj nam dzisiaj.

Pan Bóg jest wielkoduszny i szlachetny. Nie da się zawstydić przez ludzi, którzy Jemu zaufają. Gdybyśmy wszyscy o tem pamiętali, spokojniejsze mielibyśmy serce, większą wiarę i mocniejszą nadzieję.



Stanisław Buczyński.

PASTERKA.

Hej! I rozwarły się chat podwoje,
 Na pasterkę lud płynie wolno:
 To pól, lasami, to z pieśnią, to z łzami.
 Idą starcy i dzieci,
 Bogacze, nędzarze,
 I matki wybladłe,
 I młodzi i młodzi i młodzi!
 Rozgwar w mroźną dal leci.
 Mróz szczypie twarze.
 Nikną niepokoje...
 Bóg się rodził!..

A oni idą i idą,
 Panu serca noszą w darze! —

Między ludem lęk święty się błąka.
 A w piersiach tak serca łomocą!
 Dziś równi tu wszyscy i duchem tak
 bliscy!

Pokój od złóbka płynie..
 Osiada w sercach głębinnie!
 W sercach nędzarzy!
 I daleko się rozchodzi!..
 Hej! dym z kadzideł płynie.
 A światła migocą,
 Grzmią kolendę wszyscy:
 Bóg się rodził!..

I mknie nowina nad światem,
 Powtarzana przez pola, lasy, wichry..



Dom Rekolekcyjny w Częstochowie przy ul. św. Barbary.

SANATORJUM.

W parafji Z. mieszkała przed laty rodzina robotnicza, złożona z rodziców i 8 dzieci. Najzdolniejszym, rokującym największe nadzieje — był trzeci syn, Bolek.

Wtem niby grom z jasnego nieba spadł cios. Pan Bóg chciał doświadczyć swą wierną gromadkę. Bolek, wówczas uczeń 8-ej klasy gimnazjum, ciężko zachorował, lekarz stwierdził gruźlicę. Dłuższy czas walczono z tą chorobą, nie żałowano środków na lekarza i lekarstwo. Napróżno, Bolek gasł w oczach. Doktorzy orzekli, że uratować zdolnego i dobrego młodzieńca może tylko dłuższy pobyt w górskim sanatorjum. Rodzice, niestety, wyczerpali w s z y s t k i e środki. Wtedy wśród tych, którzy znali dobrze tę wzorową rodzinę, powstała myśl, by drogą składek zebrać kwotę, któraby umożliwiła ratunek obiecującego młodzieńca. Myśl wcielono w czyn — Bolek wyjechał do sanatorjum.

Od tej chwili upłynęło okrągłe 10 lat. W naszej parafji wielkie święto. Na siwe głowy rodziców, na głowy braci, sióstr, wszystkich parafjan młody kapłan, odprawiwszy pierwszą bezkrwawą ofiarę,

kładzie swe poświęcone dłonie i błogosławi. To ksiądz Bolesław, który uratowawszy zdrowie w sanatorjum, poświęcił swoje życie służbie Bogu i bliźnim. Patrzą nań wszyscy z radością, z największem jednak rozrzewnieniem ci *prawdziwi przyjaciele*, którzy niegdyś skromną pomocą wyrwali Bolka z objęć choroby.

Choroba ciała jest sprawą bolesną; trzeba wspólnymi siłami ratować chorych. Czy jednak człowiek ma tylko ciało? Jeździmy i wysyłamy do zdrojowisk, do sanatorjów, — czemu zapominamy o *sanatorjach dla ducha, o domach rekolekcyjnych*? Inaczej zgoła wyglądałoby nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne, gdybyśmy od czasu do czasu kilka dni spędzili w sanatorjum ducha — w domu rekolekcyjnym. Nie wszyscy mogą to uczynić dla braku środków, a od czego miłość bliźniego! Zróbmy składkę, złożmy grosz do grosza, *stworzymy parafjalny fundusz rekolekcyjny. Ratujmy dusze nieśmiertelne, chociażby z taką gorliwością, z jaką ratujemy śmiertelne ciała.*

Szkola i wychowanie.

Sprawa najważniejsza.

Ze wszystkich spraw ludzkich najważniejszą jest *sprawa wychowania*. Od tego, jak wychowamy dzieci, dobrze lub źle, zależne jest szczęście rodziców i całej rodziny, zależne są sprawy gospodarcze, zależna jest chwała naszej Ojczyzny, ba — zależne jest nawet zbawienie dusz, a więc wieczne szczęście naszych dzieci.

I smutno się robi na duszy, gdy widzimy, ile zachodów kładziemy w nasze sprawy majątkowe, a jak mało troszczymy się o wychowanie. Są rodzice, którzy mówią: przyszło na świat dziecko, to się jakoś przecież wychowa, byle dać mu jeść, ubrać i pośłać do szkoły, a potem niech sobie radzi w życiu.

Dziecko *samo się nie wychowa*, trzeba z miłością, umiejętnie a gorliwie dzieckiem pokierować, a pracę ową należy rozpocząć od pierwszych chwil życia dziecka i prowadzić ją ciągle niezmiennie.

Każda praca, czy to w gospodarstwie rolnem, czy w rzemiośle, w fabryce, w biurze wyda wtedy dobry owoc i będzie skuteczną, jeśli ci, którzy pracują, nie popełnią błędów, wykonają ją dobrze. Pole obsiane złem ziarnem, zachwaszczone, niedoprawione nie da dobrych plonów; — praca wychowawcza źle wykonana nie dostarczy ani rodzinie, ani Ojczyźnie dobrych ludzi. Każdy najmniejszy nawet błąd w wychowaniu zmści się na kilku pokoleniach. Co tedy należy czynić, aby *uniknąć błędów w wychowaniu* i kto je najczęściej popełnia?

Cały człowiek.

Cobyśmy powiedzieli o lekarzu, który lecząc chorego pamiętał tyl-

ko o jego płucach, a zapomniał o sercu, albo lecząc serce, nie zba-
dał, czy krew chorego jest zdro-
wa, czy też chora? Taki lekarz nie
uzdrowi chorego. A jednak mamy
sporo wychowawców: rodziców,
nauczycieli, którzy wychowując
dziecko, myślą tylko: jedni o cie-
le, drudzy o umyśle, zapominając,
że *każdy człowiek, cały człowiek*
składa się z trzech części: z *ciała*,
które z czasem w proch się obróci,
z *umysłu*, który kiedyś przestanie
pracować i z *duszy nieśmiertel-
nej*, która nigdy nie umiera i żyć
będzie wiecznie. Celem pracy bu-
downiczego, murarza, cieśli jest
cały budynek, poczynając od fun-
damentów, kończąc na dachu, ce-
lem prac wychowawców jest *cały
człowiek* z duszą, rozumem i cia-
łem.

Wychowanie katolickie.

Najlepszym wychowaniem jest
wychowanie *katolickie*. Wicmy, że
słowo katolicki oznacza powszech-
ny, ogólnoludzki, oznacza ono rów-
nież to, co ogarnia *całego* człowie-
ka, co pamięta o jego duszy, ciele,
umyśle. Wychowanie katolickie
wypływa z nauki naszego św. Ko-
ścioła rzymsko-katolickiego, z nau-
ki Zbawiciela, który przecież na
to Kościół św. ustanowił, aby „*nauc-
zając wszystkie narody*“, t. j.
wszystkich ludzi, a więc każdego
i całego człowieka dobrze wycho-
wywał.

Szkodnikiem, krzywdzicielem,
fałszywym nauczycielem jest ten,
któ jedynie troszczy się o ciało i
umysł, zapominając o duszy, kto
nie chce wychowywać po kato-
licku.

Nauka o wychowaniu katolic-
kiem zawarta jest w Ewangelji,
w księgach, napisanych przez wiel-
kich wychowawców świętych, ka-



„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody!”

tolików duchownych i świeckich. Tę naukę o wychowaniu przypominał całemu światu obecnie nam szczęśliwie panujący *Ojciec św. Papież Pius XI* w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. Oprócz innych zagadnień *Ojciec chrześcijaństwa* omówił w niej kwestję bardzo ważną, a mianowicie: kto ma prawo wychowania przyszłych pokoleń. Są bowiem tacy, jak np. masoni, socjaliści, komuniści, którzy głoszą, że wychowanie młodzieży należy do

państwa, że Kościół wogóle nie ma prawa wychowywać i że prawa rodziców są bardzo małe i powinny być ograniczone.

Kto wychowuje?

Wychowuje Kościół, bo jak przy pomina w owej encyklice *Ojciec św.* został Kościół ustanowiony, „aby wszystkich ludzi nauczał boskiej wiary, powierzonego sobie skarbu tej wiary strzegł w całości i nieskazitelności, kierował ludźmi, ich zrzeszeniami i poczynaniami, i wdrażał ich do prawo-

ści obyczajów i uczciwości życia według prawideł nauki objawionej.“

„Kościół“, czytamy dalej w tejże encyklice, „ma prawo, którego się nie może zrzec, i obowiązek, którego również nie może zaniedbać, czuwania nad całym wychowaniem swoich dzieci, to jest wiernych, w jakimkolwiek zakładzie publicznym, czy prywatnym, nie tylko co do nauki religji, jakiej się tam udziela, lecz także co do wszystkich innych przedmiotów i wszystkich zarządzeń, o ile one mają jaki związek z religją i moralnością.“ Albowiem „Kościół“, przypominamy dalsze słowa Papieża Piusa XI, „żywi nadzwyczajną macierzyńską troskę o to, żeby swoje dzieci uchronić od groźącego niebezpieczeństwa wchłaniania wszelakiej trucizny, któraby mogła zakazić czystość ich wiary i świętość ich obyczajów.“

Koedukacja.

Jeśli tedy, weźmy dla przykładu, Kościół występuje przeciwko wspólnemu obu płci kształceniu, czyli tak zwanej koedukacji, to jedynie dlatego, aby obronić dusze i ciała młodych przed niebezpieczeństwami, które na nie czyhają. Najwybitniejsi uczeni zgodnie dowodzą prawdy nauki Kościoła, „że jedna i druga płeć jest właśnie wytworem natury, a obie różnią się między sobą zarówno pod wpływem budowy ciała, jako też pod względem skłonności i sposobu myślenia“, należy je tedy każdą płeć inaczej wychować. Przedwczesne ciągłe zbliżanie szkodzi jednym i drugim.

Prawo rodziny.

Kościół przez usta tegoż Ojca św. gorąco staje w obronie praw rodziny do wychowania. Czytamy w encyklice: „Rodzina ma więc wprost od Stwórcy powierzone za-

danie, a stąd także i prawo do wychowania potomstwa. Prawa tego nie może się ona zrzec, bo się ono też łączy ze ścisłym obowiązkiem i wyprzedza wszelkie prawa społeczeństwa i państwa, skutkiem czego żadnej władzy na świecie nie wolno tego prawa naruszać!“

I znów prawdziwa nauka o wychowaniu potwierdza naukę Kościoła. Stwierdziła ona bowiem dowodnie, że najważniejszym okresem w wychowaniu jest wychowanie do lat 8-miu, czyli wychowanie w rodzinie. Szkoła daje wiedzę, wpływa na rozwój dobrych lub złych cech, które zostały wyrobione w wychowaniu rodzinnym. Wychowanie rodzinne jest fundamentem wychowania. Świadczy o tem wymownie przykład komunistycznej Rosji, gdzie wychowanie zostało albo odebrane rodzicom, albo ograniczone, gdzie zupełnie nie ma wychowania religijnego. Młodzież ginie tam setkami tysięcy, idzie na tułaczkę, bo nikt i nic nie zastąpi macierzyńskiego serca i ojcowskiej troskliwości.

Z tego jednak nie wynika, aby nikt prócz Kościoła i rodziny nie miał prawa do wychowania. Ma je państwo.

Wychowanie państwowe.

Ojciec św. wyraźnie naucza, że „obowiązkiem państwa jest popierać wszelkimi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży.“ Państwo ma prawo nadzoru nad wszystkimi szkołami, bo inaczej niesumienni nauczyciele, np. komuniści mogliby wychować dzieci na wrogów państwa. Wychowanie państwowe nie może być niezgodne z nauką Kościoła, powinno być wychowaniem religijnem, inaczej spacyłoby duszę dzieci, odebrałoby im wiarę. Zaszkoziłoby to przede wszystkim państwu, którego podstawę stanowią sumienia

obywateli: ich uczciwość, wierność złożonej przysiędze. Kto pod pozorem wychowania państwowego chce zniszczyć wychowanie religijne — ten *jest wrogiem państwa*, wrogiem porządku moralnego, bez którego państwo istnieć nie może.

Na tę niebezpieczną drogę zwalczania katolickiego wychowania religijnego u nas w Polsce często wchodzi tak zwany Związek Nauczycielstwa Polskiego. Kierowany przez masonów i socjalistów zwalcza wychowanie religijne i chce całe wychowanie zagarnąć w swoje ręce, woli ciemnotę ludu, niż żeby dziecko było wychowane w duchu religijnym. Rodzice tedy winni czuwać i bronić dusze dzieci przed zakusami czerwonych partyjników.

Chrystus wychowawcą.

Dla wszystkich katolickich wy-

chowawców: rodziców i nauczycieli Chrystus Pan był, jest i będzie wzorem wychowawcy. Kochał On dzieci, stawiał ich dusze jako wzór prostoty i szczerości, groził tym, którzy te dusze gorszą, zatrują. Apostołowie i przywiązany doń lud — nazywali Go *Nauczycielem*. Syn Boży tę godność zaszczytną przyjął, pozwalał sobie nazywać nauczycielem. W modlitwie Pańskiej kazał siebie nazywać Ojcem. *Nauczyciel - Ojciec*. Tem samem wskazał nam, że każdy ojciec — wszyscy rodzice winni być *nauczycielami*, a każdy nauczyciel *najlepszym ojcem*. Trzeba tedy, aby Kościół — rodzina — szkoła, zgodnie pracując, mogli *dobrze spełnić najważniejszy obowiązek — wychować przyszłe pokolenie Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek*.

S. K.

Błogosławieństwo matki.

Pociąg powoli minął małe, ale schludne i piękne miasteczko. Stałiśmy przy oknie podziwiając uroczą okolicę — której może już nigdy nie zobaczymy więcej. Bo jechaliśmy na pobojowisko wojenne, w strony deszczu kul i posiewu śmierci.

Właśnie przejeżdżaliśmy przez most, gdy z boku szosy spostrzegliśmy niezwykle obraz: U brzegu rowu stała staruszka! I podczas gdy powiewaliśmy w jej stronę chusteczkami — ona wzniosła swą zbielałą głowę i podniosła rękę i zrobiła za nami znak krzyża. Potem długo jeszcze stała z złożonymi rękoma jak wyrzeźbiona, święta opiekunka. — Nigdy nie zapomnę tego obrazu! Nawet wówczas, gdy zupełnie się zestarzeje.

Matki, gdy dzieci z wami się żegnają — pobłogosławcie je! Zróbcie nad nimi znak krzyża św.! To wryje się w duszę głębiej, niż uścisk dłoni i pocałunek.

Czy mogę wątpić w istnienie piekła.

W czasie rewolucji francuskiej jeden z prześladowców Kościoła w Lyonie zapytał szydlerczo uwięzionego kapłana:

— Czy ty jeszcze wierzysz w piekło?

— Choćbym dotąd nie wierzył, od parł kapłan, uwierzyłbym teraz, patrząc na wasze zbrodnie. Piekło musi być, byście otrzymali godną zapłatę za wasze uczynki

—x—

Kpić niewolno.

Chłop przechodzi drogą koło krzyża — skłonił lekko głowę i uchylił kapelusza; za chwilę spotyka dziedzica i kłania mu się głęboko, ruchem prawie do ziemi.

— Co to, Michale, — pyta dziedzic — mnie czapkujecie do samej ziemi, a przed Bożą Męką toście ledwo uchyliłi kapelusza? Czemu to tak?

— A. panie dziedzicu, z Pana Boga kpić niewolno, odpowiada na to chłop

—x—

Niezgrana orkiestra.

W miasteczku K. obchodzono święto narodowe. Wszystko odbyło się składnie, ładnie, niedopisała tylko orkiestra. Czy zawinił dyrygent, czy muzykanci nie zdążyli się zgrać, coś, że zamiast prześlicznego hymnu narodowego wypadło coś okropnego. Ludziska aż zatykali sobie uszy, a potem gniewali się i kpili z członków orkiestry

Gromadka rodziców wracała do domu. Gawędzili sobie oczywiście



o owej orkiestrze. Co tam mam się martwić tą orkiestrą — rzekł jeden z rodziców — nie zgrali się na to święto, poduczą się, zagrają lepiej w następnym roku. Gorzej, gdy z taką niezgraną orkiestrą mamy do czynienia w szkole.

W szkole? — zapytali zdumieni sądziedzi. — Przecież tam niema orkiestry. Są tylko nasze dzieci i nauczyciele.

Właśnie o nauczycielach mówię — odparł zapytany. — Toć wszy-

scy wiemy, że jeden z nauczycieli jest zawziętym wolnomyślicielem. Gdzie tylko nadarzy się okazja, kpi z religii, z Ojca św.; drugi siedzi cicho, ale do kościoła nie chodzi i wszystkim wiadomo, że na wiarę żyje, robi sobie drwiny z zasad moralnych.

Ale pani nauczycielka — to dobra katoliczka i sumiennie spełnia swoje obowiązki!

To prawda, ale cóż ona może zrobić w tej niezgranej orkiestrze nauczycielskiej. Nauczyciele jej nie lubią, z czym się nie kryją, zwalczają ją na każdym kroku.

Tak, *krzywda się dzieje naszym dzieciom* — rzekła jedna z matek — dzieci o tem niezgranem nauczycielstwie ciągle mówią, bo lepiej wiedzą od nas. Ale cóżmy na to poradzimy?

— Co poradzimy? Ano musimy się domagać, a mamy do tego prawo jako rodzice, jako wolni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, aby nauczyciele zgodnie, po Bożemu, religijnie nasze dzieci wychowywali, aby byli ze sobą zgrani, aby nie gorszyli nikogo, a zwłaszcza dzieci, ani słowem, ani czynem. *To nasze prawo, bo my przecież odpowiadamy za dusze naszych dzieci.*

I długo jeszcze mówili rodzice o tych sprawach i zastanawiali się, jakby uchronić swe dzieci od zgubnych skutków wychowania przez niezgrane pad względem religijnym nauczycielstwo.

ZŁOTE OKRUCHY.

Nauka nie oparta na religii jest miedzym w ręku szalonego.

Jan Śniadecki.

Cała doskonałość i szczęśliwość nasza zależy na miłości Bożej; miłość zaś polega na pełnieniu i umiowaniu Woli Bożej
Św. Alfons Liguori

Walka z zarazą.

— Mielibyśmy dużo kłopotów z wysłannikiem sekciarskim, który w naszej osadzie zamieszkał, gdyby nie doświadczony Florjan K. Ma on głowę na karku, był w wojsku felczerem i dzielnie w walkach z chorobami zaraźliwymi się spisał.

Moi drodzy, rzekł spokojnie. Pierwsza rzecz — nie denerwować się; nasza święta religja nie takich sekciarzy widziała, nie zginęła i nie zginie. Ale tu chodzi o to, że sekciarze owi mogą dusze do zguby doprowadzić, więc trzeba dusze ratować. Ja na sekciarstwo patrzę jako na chorobę i to chorobę zaraźliwą, którą trzeba zwalczać według wszelkich zasad sztuki lekarskiej. Więc posłuchajcie. Sekciarz, który do nas zawitał, jest szerzycielem zarazy, jak np. tyfus, szkarlatyna — trzeba go więc unikać.

Jakto, zapytaliśmy, nie spotykać, nie rozmawiać? Po co?

Wiemy, że mamy Prawdę, że drugiej być nie może, wiemy, że sekciarska nauka jest fałszywa i szkodliwa — po co sobie zawracać głowę i zatruwać duszę. Po drugie — nie brać, nie czytać, a niszczyć zarazki tej choroby w postaci ulotek, książek. Kto tego nie robi, ten prędzej lub później ulegnie zakażeniu i zachoruje.

Ale przecież, rzekł jeden ze słuchaczy, sekciarz ma też duszę, skoro my mamy Prawdę, a on błądzi, to trzeba go przekonać, nawrócić, a nie pozostawić bez opieki.

Racja, odparł nasz felczer, ale ładniebyśmy wyglądali, gdyby pod czas zarazy każdy leciał do chorego i chciał go na swój sposób ratować. Chorego się w ten sposób nie uzdrowi, tylko zaraza się rozszerzy. Do zakażonego może zbliżyć się lekarz, który ma naukę odpowiednią, wie, co ma robić. — Tym lekarzem jest ksiądz, wie on, na czym polegają błędy sekciarskie, umie przekonać. A jeśli ów lekarz, czyli ksiądz z pośród świeckich znajdzie odpowiedniego człowieka, którego poucza i któremu powierzy leczenie zakażonej duszy sekciarza — to dobrze. Ten świecki, to będzie niby felczerem w walce z zarazą, ale felczer powinien słuchać lekarza i jemu podlegać.

Miał rację nasz dzielny felczer, zastosowaliśmy jego sposób, unikaliśmy sekciarza i jego zarazków. Przekonał się ów wysłannik, że nje nie wskóra i odjechał. Mówił ks. proboszcz, że żona sekciarza już przejrzała i była u spowiedzi św. Może i on się nawróci. Dałby to Bóg!

Obraz „raju bolszewickiego“.

W Kijowie wygłosił swego czasu Trocki wielką mowę. Zapowiedziano, że może przemawiać każdy przeciwnik, któremu się w mowie Trockiego coś nie podobało...

Znalazł się jeden robotnik, Efimow który poprosił o głos.

Wszedł na trybunę z laską w ręce.

— Towarzysze — zaczął — widzicie tę laskę. Ona opowie historję rewolucji bolszewickiej. Przed rewolucją kraj był rządzony przez arystokrację, którą niech przedstawi rękojesc tej laski. Okucie

niech wyobraża różnych przestępców i skazańców. Środek między rączką, a okuciem to chłopci i robotnicy

Tu przerwał i obrócił w ręce laskę rączką na dół...

— Towarzysze! Rewolucja minęła. Bogaci są na dole — przestępcy u góry, — a wyście wcale miejsca nie zmienili... Jak cierpiełście dotąd, tak teraz jeszcze więcej cierpieć będziecie...

W następnym tygodniu robotnik Efimow poszedł pod mur na rozstrzelanie za to, że powiedział prawdę.

Straszna plaga.

— Jedną z najstraszniejszych plag jest plotkarstwo. Jeśli we Włoszech, gdzie przy każdej okazji sypały się straszne przekleństwa, wypowiedziano wojnę tej pladze, to my w wolnej Polsce winniśmy wypowiedzieć niezmordowaną walkę plotkarstwu. Najlepsi zdawałoby się katolicy na każdym kroku depcą prawo miłości bliźniego, szkodząc dobrej sławie ludzkiej. „Ja napewno nie wiem, ale podobno... Mówią, że... — Czy pan lub pani słyszała?” W ten mniej więcej sposób zaczyna się zabijanie, powolne zarzynanie bliźniego.

Spotkałem w mem życiu bogobojną Polkę, która miała dwa doskonałe sposoby walki z plotkarstwem. Skoro usłyszała, że ktoś o bliźnim źle mówił, natychmiast przerywała rozmowę i zapytywała plotkarza o jego zdrowie, o zdrowie dzieci, nie dała mu przyjsć do słowa. Czyniła to w ten sposób, że zaczynało się domyslać, o co chodzi.

Byłem raz świadkiem zastosowania jeszcze lepszego sposobu. Wysłuchawszy opowieści o jakimś niecnym czynie, powiedziała spokojnie: Ponieważ pani to mówi powodowana wyłącznie chęcią naprawienia tego zła, więc pójdźmy razem do owej pani, postarajmy się ją przekonać, że źle czyni. — Uparła się, wyszły razem, ale nie doszły: plotkarka została wyleczona z tej choroby.

Przed naszymi Polkami - katoliczkami, które przecież niesłusz-

nie są posądzane o rozszerzanie tej plotkarskiej plagi, leży wdzięczne pole wyniszczenia owej społecznej choroby. Przyczyni się to do uzdrowienia naszego życia rodzinnego, społecznego, wniesie pokój do serc. Pokażmy w naszym życiu prywatnem i publicznem, że *największe przykazanie Chrystusa „Kochaj bliźniego, jak siebie samego”* jest dla nas drogowskazem.



Św. Rodzina przy pracy.

ZŁOTE OKRUCHY.

„Polska dopiero po przyjęciu religii chrześcijańskiej weszła na drogę cywilizacji i do historii...

Religia katolicka była zawsze najsilniejszym żywiołem społeczeństwa i państwa w Polsce!”

Henryk Sienkiewicz.

„Religia jest i zawsze będzie potężną dźwignią! Stanowi ona najpewniejszą i najskuteczniejszą podporę patriotyzmu i choćby z tego tytułu zasługuje, ażeby zajmować honorowe miejsce w wychowaniu narodowem..”

Generał Humbel (Francja).



św. Marta

słynna ze swej dobroczynności, posłuszna natchnieniom Bożym, miała być jedną z pierwszych niewiast, które uwierzyły w boskie posłannictwo P. Jezusa. Marta też — poza łaską Bożą — najwięcej miała się przyczynić do pokuty Magdaleny, bo nakłoniła ją do pilnego słuchania nauk Chrystusowych. Św. Marta odbiera cześć jako patronka od zajęć domowych i gospodarczych. Pamięć jej święci Kościół w dn. 29 lipca.

Druchna Marysia lubi się ładnie ubierać. Ma dobry gust i jest zręczna, to też zwykle jest dobrze ubrana. Wszyscy zawsze podziwiają każdą jej nową sukienkę. Ale od dwóch lat wiedzie się rodzicom coraz gorzej. Ograniczono wydatki. Ucierpiała na tem elegancja druchny Marysi. Od dawna nie sprawiła sobie niczego nowego.

Druchna Marysia pracuje w eleganckiej pracowni krawieckiej. Dużo pięknych sukien przewija się przez jej ręce. To też tem boleśniej odczuwa własne ubóstwo stroju.

Pewnego razu ma sposobność sprzeniewierzenia pewnej materji. Bez świadków kontrolowała ostatnią przesyłkę materiałów z fabryki. Jedna prześliczna resztką nie była zanotowana w załączonym rachunku. Niema sposobu udowodnić, że istotnie została przysłana. Mogła zaginąć w fabryce, a w razie czego zawsze może powiedzieć, że kupiła w innej firmie.

Dawno już nie pragnęła druchna Marysia czegoś równie silnie, jak tej materji. Miałaby na ślub kuzynki. Jeśli nie skorzysta z okazji, będzie musiała włożyć tę niebieską, w której już ją widziano tyle razy.

W sercu Marysi wre walka, bo sumienie nie pozwala jej na ruszenie cudzej własności. Ręce drżą, w głowie huczą młoty. Raz jest zdecydowana wziąć, to znowu jest pewną siebie, że tego nie zrobi.

Najwięcej pcha ją do kradzieży świadomość, że na ślubie tym będzie Antek Pigoń, w którym jest coraz bardziej zakochana. Chciałaby mu się podobać, chciałaby przed nim zabłysnąć.

Tak, nie jest to tak łatwa sprawa, taki wybór między dobrem a

złem. Zwłaszcza, gdy zło przystroi się w najbardziej kuszące argumenty, a dobro dziwnie się wydaje w tej chwili blade, nudne, uciążliwe.

Marysia jest już ubrana do wyjścia. Ścisła w dłoni nieszczęsną resztkę. Czy włoży ją do swej teki, czy też odda właścicielowi magazynu? Zimno i gorąco uderzają jej naprzemian do głowy. Ledwie oddycha. Już ma rękę na klamce, już idzie przez ciemny korytarz ku wyjściu.

W mroku sieni nagle, jakgdyby z jakiejś niezmierzonej dali, przypominają jej się słowa ewangelji:

„A o szatę moją miotali los...”

Aż się zachwiała. Widzi szatę niewinności swej duszy, leżącą pod krzyżem Jezusowym i widzi djabła, chcącego wygrać tę szatę dla siebie. Zalewa ją gorąca fala miłości do Jezusa na krzyżu. Miłość — wobec której błędnie jej uczucie do Antka.

— Czemże on jest wobec Boga — myśli i bez wahania już wchodzi do pokoju właścicielki magazynu, której oddaje niezanotowany w rachunku kupon.

Przez cały wieczór czuje się dziwnie spokojna. Kieruje wciąż wewnętrznie swój wzrok na Jezusa i dziękuje Mu, że obronił szatę niewinności jej duszy.

To samo uczucie głębokiego, nie wysłowionego pokoju duszy doznaje w tydzień potem na ślubie kuzynki, na którym sama jedna występuje w wielokrotnie obnoszonej sukience.

A kiedy u ołtarza padają słowa przysięgi, Marysia przyciska ręce do serca i szepcze pośród też szczęścia, zalewających jej twarz:

— O Jezu, kocham Ciebie ponad wszystko!

Lichy towar.

— Do naszej wioski zawitał jakowys handlarz. Sprzedawał różne towary, świecidełka, zachęcał, zachwalał. Ale ludziska jakoś niechętnem okiem patrzyli na przybysza. Kiepski gatunek, świecidełka, nic nie warte, błyszczą, bo błyszczą, ale pożytku z nich mało — zabawa dla oka niemądrych. Niema takich wśród nas. Handlarz odjechał z kwitkiem.

Do naszej wioski zawitał jakowys nieznany sekciarz. Zaczął rozdawać różne ulotki, sprzedawać książki, zachwalać nową naukę. I o dziwo, ci roztropni, którzy nie chcieli kupować świecidełek, bo się przekonali, że są nic nie warte, chętnie słuchali nowinek sekciarskich i gotowi byli za cenę duszy kupić nową naukę.

Sekciarz już triumfował. Aliści w jednej chatce ubogiej natrafił na matkę, zajętą pracą gospodarczą, otoczoną wieńcem dzieci. Nie odrywając się od pracy, rzekła prosto z mostu: Masz nową naukę, mogę ją kupić, pokaż tylko, że to jest towar szlachetny, nie świecidełko. Masz tu widzę twoje Pismo św., niema ci ono świadectwa, że jest dobre, otwórz, ja, chociażem nie kapłan, zaraz ci pokażę, gdzie Chrystus Pan św. Piotrowi daje władzę i Kościół św. ustanawia, ty mi za to w temże Piśmie św. pokaż choć jedno słówko wyrzeczone do Hodura, Lutra, czy tam Rusla, jak się ów wasz

założyciel nazywa, jedno słówko! Jak mi pokażesz, pogadamy; siedź, szukaj i palcem pokaż.

Sekciarz ze strachu nie rzekł ani słowa, tak go do muru przycisnęły słowa prostej kobieciny, wiedział przecież, że w Piśmie św. jest jedno zdanie o Hodurach, Ruslach i innych sekciarzach — „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków“.

Lichy towar sekciarski nie został sprzedany, ludzie, dzięki przytomności prostej kobieciny, przejrżeli.



Mali abisyńczycy.

„Przywołajcie go spowrotem!“

Pewien umierający człowiek zawołał:

— Przywołajcie go spowrotem!

— Kogo? — zapytują się krewni i znajomi, którzy otoczyli łóżko ich bliskiego.

Konający odparł słabo:

— Czas... czas...

Gdy stracimy nasz majątek, możemy

go jeszcze odzyskać; będziemy chotry, z Bożą pomocą możemy wyzdrowieć — ale stracony czas jest na zawsze stracony. Kto marnuje czas na puste i nic nie znaczące rozrywki lub lenistwo, a nie wykorzystuje go w tym celu, by się Bogu przysłużyć, jest największym marnotrawcą.

—X—

Nieznany siewca.

— Czytałem kiedyś piękną opowieść o św. Rochu. W jednej wiosce było kilku biednych a bogobojnych rolników. Nie mieli oni ziarna na obsianie poletek, które leżały odłogiem. Jeden z owych biedaków wracał nocą do domu, a tu patrzy, jakowaś jasna postać posuwa się po polu i sieje. Zdumiony podchodzi bliżej, a tu patrzy św. Roch, jakgdyby zeszedł z ołtarza w kościele. Upadł na kolana wieśniak bogaty, święty zniknął, ale siejba jego wydała plon przebogaty. Nie wiem, czy to prawda, czy piękna legenda, mniejsza o to, wiem tylko, że my w naszej parafii mamy nieznanego siewcę, który pola odłogiem leżące obsiewa ziarnem Prawdy. Kto nim jest, nie wiemy i nie możemy dociec.

Mamy pracowitego gospodarza; biedaczyna ma liczną rodzinę, z trudem wiąże koniec z końcem. I on i dzieci lubią dobre książki i gazety, ale nie mają pieniędzy na zapłacenie prenumeraty. A tu naraz poczta przynosi numer „Niedzieli“, potem drugi, co tydzień dobre ziarna padają na pole dusz. Kto zapłacił prenumeratę — nie wiemy.

Ale nie koniec na tem. Mamy sklepikarza, który łąził niegdyś

po świecie i myśli, że wszystkie rozumy zjadł, daje wiarę różnym sekciarzom, komunistom i rad ich słucha, nie lubi natomiast gazet katolickich. I dla niego siewca nieznany „Niedzielę“ zaprenumerował. Z początku ów sklepikarz gniewał się, dochodził, kto zaczęł mu taki prezent sprawić, teraz dał już spokój, „Niedzielę“ czyta i jakoś powoli od fałszywych nauczycieli odchodzi.

Ba, dowiedziałem się, że jedyny u nas zwolennik fałszerzy Pisma św. — też „Niedzielę“ otrzymuje, ale się tem nie chwali, choć w ukryciu czyta, bo co tu gadać, dusza każdego człowieka, jak to pole chętnie zdrowe ziarno przygarnie.

Nietylko ja, ale i inni chcieli dociec, kto jest tym nieznanym dobroczyńcą. Jedni mówią, że to stary nauczyciel-emeryt kilka złotych miesięcznie poświęca na tę zbożną siejbę, drudzy znów dowodzą, że to Oddział Kat. Stow. Mężów za poradą ks. asystenta zebrali fundusik i tą drogą Prawdę szerzy wśród ludzi. Nie wiem, zresztą mniejsza o to. Wiem, że ziarno tą drogą rzucone, wyda plon dobry, a Pan Bóg nieznanemu siewcy, czy też siewcom błogosławić będzie.

Na tonącym statku.

Było to w roku 1890. Wielki statek pasażerski „Wiktorja“ najechał na skały podwodne i tonął.

Kiedy zatonięcie okrętu zdawało się już być nieuniknione i pasażerowie widzieli przed sobą bliską śmierć, ci spośród nich, którzy byli katolikami, uklękli przed Ojcem Talinem, duchownym katolickim z Irlandji, by otrzymać rozgrzeszenie. Nagle ukląkł również pewien duchowny protestancki. Przed kilku godzinami jeszcze nie byłby nawet spojrział na Ojca Talina, uważając

siebie, a może i swoją wiarę, za coś lepszego i wyższego. Teraz, w obliczu śmierci, nie wahał się uklęknąć przed katolickim kapłanem.

— Jakże, ty również, mój bracie? — zapytał Ojciec Talin zdziwiony.

— Tak! — brzmiała odpowiedź.

— Jestem nieszczęśliwym sługą religji, która nie ma siły, by odebrać śmierci to, co jest w niej strasznego. Proszę pokornie o rozgrzeszenie katolickie. Rozgrzeszenie, mój Ojcie, rozgrzeszenia!

—x—

Cieszymy się, ilekroć uda nam się polecić choremu dobrego lekarza, który go wyciągnie z ciężkiej niemocy, przyczyni się do wyzdrowienia. Rozejrzyjmy się wokół a wśród naszych krewnych, sąsiadów, znajomych znajdziemy bardzo dużo takich, którzy będąc w pełni sił fizycznych, nagwałt potrzebują pomocy duchowej. Dręczy ich niepokój, bo od dłuższego czasu nie przystępowali do Stołu Pańskiego, wpadli w zły nałóg, żyją w grzechach, niejeden z nich wpadł w objęcia nauk sekciarzy, przystał do socjalistów, komunistów. Co robić? To, co robimy z każdym chorym; staramy się skierować go do dobrego lekarza.

Tym lekarzem jest Chrystus Pan. Czeką On na każdego, najcięższego grzesznika, czeka w konfesjonale, czeka w tabernakulum. Każdemu człowiekowi najtrudniej zrobić nawet w kierunku do dobrego pierwszy krok. Odkładamy; jutro, jutro mówimy. Trzeba tedy ułatwić zrobienie pierwszego kroku, namówić łagodnie, doprowadzić, porwać przykładem.

W parafii B. mieszka cichy, skromny rzemieślnik. Zasługuje on w pełni na najzaszczytniejszy tytuł *łowcy dusz*. Mając liczne grono znajomych patrzy na nich

nie tylko z punktu widzenia interesu, ale i duszy. Gdy się dowie, że ta dusza potrzebuje pomocy, zbliża się do owego człowieka, nie prawi kazań, nie rzuca kamieniem potępienia, nie karci. Korzysta z każdej okazji, by podczas spotkań, w rozmowie na cztery oczy podsunąć myśl odbycia spowiedzi, oczyszczenia sumienia, rozpoczęcia nowego życia. Ma zawsze pod ręką numer katolickiego czasopisma, kalendarza, książki, którą daje do przeczytania. Nasz łowca dusz nie jest człowiekiem wykształconym, nie jest mówcą, zna jednak życie, rozmawiając powołuje się na przykłady, jak to dobra spowiedź uratowała od nieszczęść, przywróciła spokój, lecząc duszę, uzdrowiła ciało. Wie on, że słowa pouczają, lecz czyny porywają, nie tylko namawia słowem, ale towarzyszy przyjacielowi w drodze do konfesjonatu, razem z nim przystępuje do Stołu Pańskiego. Gdy go zapytał kiedyś, jaki był najszczęśliwszy dzień jego życia, odpowiedział cicho: — Najszczęśliwszy dzień — a to gdy doprowadził do Stołu Pańskiego komunista, który od lat 18 nie był u spowiedzi św.

Pomyślałem sobie, przecież *każdy z nas może i powinien być takim łowcą dusz*.

Znaczenie wiary.

U jednego Rzymianina służyli razem poganin i katolik. Kiedy ich pan odjechał na dłuższy czas, ów służący poganin powiedział: „Pan nasz odjechał, nikt nas nie pilnuje, prze stańmy teraz pracować.“ Służący zaś katolik na to odrzekł: „Mój Pan jednak nie odjechał. On patrzy na mnie z nieba.“ I kiedy poganin próżnował, wierząc i pobożny katolik

sumiennie pracował dalej. Przykład ten przekonywa nas, że wiara św. czyni człowieka sumiennym. To też słusznie powiedział pewien uczony: „Najlepiej wykształcona policja nie potrafi zastąpić wpływu katechizmu szkolnego.“ Kto burzy kościoły, ten musi budować więzienia. Kto nie wychowuje dobrze dzieci, ten powiększa liczbę zbrodniarzy.

Nieumiejętnych nauczać.

Wśród licznych chorób, jakie trapią nasze społeczeństwo, jedną z najgroźniejszych jest ciemnota. Mamy miliony takich, którzy nie potrafią ani czytać, ani pisać, ba, jak wykazały badania poborowych, mamy takich, którzy nauczawszy się kiedyś sztuki czytania i pisania, wszystko zapomnieli i są dziś ciemni, jak tabaka w rogu.

O czym ta choroba świadczy? Czy tylko o lenistwie nieoświeconych ludzi? Świadczy ona o braku miłości bliźniego u tych, którzy oświatę zdobyli.

Było dwóch przyjaciół, pracowali razem, żyli ze sobą, bawili się. Jeden za drugiego, zdawałoby się, życie by oddał, a jednak starszemu nigdy nawet do głowy nie przyszło, aby młodszemu swemu przyjacielowi, który nawet czytać nie umiał, zaproponować szczerze: Mój drogi, zabierzmy się do pracy, nauczę cię czytać i pisać! Jakis niezrozumiały wstyd zamykał im usta. Nastął okres kryzysu, młodszy został bez pracy. Ile razy nadawała się okazja otrzymania posady gońca, dozorca, wszędzie pytano się: — A umie pan czytać

i pisać? — Nie. I dobry, uczciwy, pracowity młodzieniec odchodził z niczem. Kto był winien? Jeden, bo nie miał odwagi szczerze poprosić przyjaciela o pomoc, drugi, że o tem nie pomyślał, ale wstydził się. Ten wstyd fałszywy wyrządził wielką krzywdę. Dopiero niedola bezrobocia otworzyła oczy naszemu przyjacielowi. Rażno zabrali się do roboty. Po kilku miesiącach młodszy przyjaciel już czytał gładko, a wkrótce potem zdobył i sztukę pisania. Otworzył się przed nim nowy świat, czytał, pisał, odrabiał długie lata zaniedbania. Dziś ma dobrą posadę, kupił sobie kilkanaście dobrych książek, prenumeruje katolickie czasopisma, wie, po czym chodzi i co go otacza. Przyjaźń między naszymi młodzieńcami spotęgowała się, — tworzą dziś jakgdyby jedną kooperatywę duchową. Ilekroć spotkają wśród kolegów, znajomych człowieka nieoświeconego, starają się odrazu zachęcić go do zdobycia oświaty. Czynią to delikatnie, bez rozgłosu roznoszą światło wiedzy, torują drogę Prawdzie.

Oby ich przykład znalazł wszędzie i jaknajwięcej naśladowców



Z bładą cerą, z zapadniętymi oczami, złamany, idzie ulicą. Nie odwracaj oczu od niego. — Patrz, jak wygląda

twój brat bez pracy, bez chleba.

Ubranie jego liche, czasem tak liche, że wstydzi się wyjść w niem na ulicę pomiędzy ludzi, — a może i ostatnie: gdy je zdebrze, w czym chodzić będzie? — Obuwie podziurawione, a może już palce wyglądają z niego.

Bielizna brudna, podarta, bo nie może jej inną zastąpić, a przeważnie wcale jej nie ma.

Żołądek kurczy się od głodu. Twarz wynędzniała. Oczy chciwie wpatrują się w okna sklepów żywnościowych. To jest bieda ciała —

a cóż cierpi dusza?

Przepaść dzieli go od tych, którzy mogą jeszcze pracować i jeść własną ręką zarobiony chleb. Jest osamotniony. Rodzina w nędzy — w domu żona płacze, że nie ma co jeść, dzieci głodne proszą o chleb, gospodarz żąda komornego —

a on bezradny na to wszystko patrzy.

Radość życia, szczęście wewnętrzne są mu obce. Nędza zabiła w nim wszelkie uczucia radości. Znane są mu tylko zazdrość i nienawiść, pod której wpływem on sam najwięcej cierpi.

A jednak i on był kiedyś szczęśliwy. I on miał siłę do walki o byt i egzystencję; miał zdrowie, chęć do pracy. Okropny los odebrał mu to wszystko, zdruzgotał jego szczęście, zabrał radość. — Pozbawiony pracy i zarobku popada w coraz większą ruinę, i nie on sam, ale cała jego rodzina.

Czyż nam wolno patrzeć obojętnie na nędzę braci naszych? Trzeba im pomóc — trzeba koniecznie!

O nich powiedział J. Em. Ks.

Kard. Prymas Hlond przez radio polskie w dn. 13 lutego r. 1936:

„Bezrobotni! Oto człowieczeństwo cierpiące nie w symbolu, lecz w tragicznej masie żywych ludzi. Niewinne ofiary cudzych grzechów społecznych i fałszywych socjalnych ustrojów!

Bezrobotni! Oto człowieczeństwo skałeczone w swem twórczym posłannictwie, upokorzone w swej godności, odarte ze swych przyrodzonych praw do bytu, bezrękie, ubezwładnione, głodne, bezdomne.

Bezrobotni! Oto brutalne spętanie żywych sił ludzkich, uwięzienie moralnych energii, wycięczenie ducha. Męczennicy przeobrażającego się świata! Brańcy w rozprawie o nowe czasy!

Wara wam od nich, siewcy niepokoju! Zbrodnia to i podłość iść do nich po bolszewicku z podszeptem wywrotu i pchać ich głodnych i rozgoryczonych na bagnety policji! Idźmy do nich w imię ludzkości, wszak nas z nimi człowiecze braterstwo skuwa. Idźmy do nich z ciepłem polskiej duszy, bo to nasi plemienni bracia. Idźmy do nich z miłością chrześcijańską, jednocy nas bowiem znak wiary i Odkupienia.

Czas skończyć z herezją samolubstwa, nielitości, bezczynu. Trzeba kres położyć karnawałowej maskaradzie ochłapów humanitarnych. Przewyciężyć trzeba ogarniające nas zmęczenie społeczne.

Nie o łaskę chodzi, nie o jałmużnę odczepną, lecz o wielki bratni czyn ludzki, obywatelski, katolicki.“

Każdy ma święty obowiązek, ulżyć niedoli bliźniego wedle sił i możliwości swoich — nietylko jednorazową małą ofiarą, i przed Bogiem za spełnienie tego obowiązku odpowiadać będzie.

Prawdziwe zdarzenie.

Zdarzenie, które opisujemy poniżej, miało miejsce w Sewilli, w Hiszpanji w 1931 r. Rewolucja rozszalała na dobre. Po obaleniu tronu królewskiego rozgorzała na całej linii walka o ołtarze. Na ulicach Sewilli pojawiali się, niewiadomo skąd, coraz to nowi przybysze z pieśniami rewolucyjnymi na ustach i dzikim obłędem w żrenicach. Nie wszyscy byli wyrzutkami społeczeństwa lub bezbożnikami z przekonania — było pomiędzy nimi wielu takich, co w czasie przewrotu usłuchali fałszywych proroków i dali się porwać ich nienawiścią do Kościoła i zakonów. Wiele kościołów i klasztorów padło ofiarą tej nienawiści.

W Karmonie, przedmieściu Sewilli, drżeli wszyscy z obawy o wspaniałą kościół św. Krzyża. Był tam starożytny, cudami słynący krucyfiks, ozdobiony złotem i srebrem. Był i przepiękny ołtarz Serca Jezusa, bardzo bogaty — dar kilku wspaniałomyślnych obywateli miasta. Obraz Najśw. Serca Zbawiciela, umieszczony w tym ołtarzu — arcydzieło sztuki w całym tego słowa znaczeniu — jest znany i czczony w całej Andaluzji. I w owym dniu pamiętnym liczni wierni klęczeli przed ołtarzem. Modlili się o ratunek dla znękaney ojczyzny i o łaskę nawrócenia dla zbłąkanych jej synów. Błagali Boga, aby powstrzymał karzącą Swą rękę i zachował Kościół Swój od prześladowania i ucisku. W głębi świątyni siedziała stara kobiecina, skulona, podobna do kościotrupa, tylko wielkie, czarne oczy świadczyły o tem, że żyje. Raz po raz spoglądała na obraz, przyczem z głębi jej serca dobywała się prośba: „Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nademną!“

Wszystkich dręczyła obawa o przyszłość i inne przeróżne kłopoty, ale jej cierpienie było bodajże największe, bo Józio, jej syn najmłodszy, pod wpływem złego kolegi, przyłączył się także do wrogów Kościoła. „Józio, chodź posłuchać Utara“, namawiał go niedobry kolega. „Utaro mówi porywając, rozszerza umysły i zapala serca. Niepodobna oprzeć się jego słowom. Chodź, niech żyje Utaro, nasz wódz! Precz z Kościołem i klechami!“

I Józio poszedł. Nie pomogły tu prośby, ni zaklinania. „Dajcie mi pokój! Przecież nie jestem dzieckiem! Mogę robić, co mi się podobają!“ — brzmiała jego okrutna odpowiedź. Józio był młody, miał słabą wolę, łatwo zapalał się do wszystkiego. Czyż nie należało lekkać się rzeczy najgorszych? Jej syn najukochańszy zbrodniarzem — grabieżcą kościołów! Boże! Boże! A przecież wychowała go tak dobrze i często polecała go Najświętszemu Sercu. Nie, nie podobna, aby on miał się zatracić. Najświętsze Serce Jezusa napewno się zlituje.

Więc choć z trudem, przyszła do kościoła i powtarza raz po raz: „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nademną!“ Słowa te wyrażają wszystko: ból serdeczny, wiarę głęboką i ufność niezachwianą.

Pewno Utaro skończył swe przemówienie. Rozpoczął się wrzask i wycie, jakby piekło całe się rozpętało. „Po Sewilli Karmona!“ — ryczel jedni. „Za mną do kościoła św. Krzyża! Tam obłowimy się dobrze!“ — zachęcał przywódca. Zgraja wypadła z sali. Byli to mężczyźni różnego wieku. Głowy posiwiałe obok młokosów. I Józio był pomiędzy nimi. Wszyscy byli uzbrojeni, jakby szli na wojnę.

Podążali w kierunku kościoła św. Krzyża. Słońce przypiekało, żar buchał od rozpalonych słońcem kamieni wielkiego placu przed kościołem. Z zamkniętych domów tu i tam wyglądały przerażone twarze. — „Matko Najświętsza! Napadają na kościół!“ Ale nikt nie miał odwagi wyjść na ulicę i zagrozić im drogę.

Zamknięta brama kościoła wnet została rozbita. Z dzikimi okrzykami wpadli rabusie do wnętrza świątyni. Przewodził kolega Józia, Pacheco. Pierwsi dopadli już do ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy rozległ się przeraźliwy okrzyk Pacheca: „Co to jest? Nic nie widzę! Czemu tu tak ciemno?!“ — wołał z całej siły. „Tu wcale nie ciemno“, wtrącił któryś z rabusiów, patrz na promienie słońca, wpadające przez okna, patrz na jasność naokoło ołtarza!“ „Niczego nie widzę!“ — wołał dalej przywódca i ręką dotykał swych oczu. „Wyprowadźcie mnie na powietrze, precz z tej ciemnej

piwnicy!“ — brzmiał jego rozkaz i prośba zarazem. Wszystkich ogarnął lęk i przerażenie. Zapomnieli o niszczeniu i grabieży. Wszyscy cisnęli się do drzwi, żeby jak najprędzej wydostać się z kościoła. Na placu przed kościołem stał Pacheco ślepy.

„Bóg go skarał“ — rzekła jakaś stara kobiecina do stojącego przy niej młodzieńca. Ten obrócił się i ujrzał swą matkę. „Józiu, czy nie widzisz w tem ręki Bożej?“ — ciągnęła dalej starowina. „Serce Jezusa okazało ci litość, Józiu, wróć ze mną do domu!“ Młodzieńiec nie odpowiedział ani słowa. Ale na twarzy jego malowało się głębokie wzruszenie. Zasłona spadła mu z oczu. Poznał swoją winę. W sercu jego dokonała się zmiana. Prawdę mówiła matka, że „Serce Jezusa okazało mu litość“.

Lotem błyskawicy rozeszła się po całym mieście wieść o zajściu w kościele św. Krzyża. I od tej chwili w Karmonie nikt nie tknął żadnego kościoła, ni kaplicy.



Piękny starożytny kościół św. Ignacego w Madrycie spalony przez komunistów.

Kapłan i komunista.

— Rozmawiam z czcigodną Polką, staruszką, matką dwóch synów, z których jeden jest gorliwym kapłanem, drugi wybitnym... komunistą, zajmującym odpowiedzialne urzędowe stanowisko w Rosji bolszewickiej. I jeden i drugi, mówiła matka ze łzami w oczach, otrzymali staranne, religijne wychowanie w domu, i jeden i drugi mieli dobre serce, wrażliwe na niedolę bliźnich, na niesprawiedliwość. Ich młode dusze rwały się do czynów społecznych. Niestety, starszy, ów komunista, pod wpływem kolegi, wstąpił do organizacji socjalistycznej, uwierzył, że jedynie socjaliści walczą o dobro ludu. Nie wiedziałam o tem, bo spozątku mój syn chodził do kościoła, tylko od czasu do czasu wyrwały się słowa krytyki działalności Ojca św. i duchowieństwa. Potem, praca socjalistyczna pociągała go coraz bardziej, zbliżył się do jednej z towarzyszek, ożenił się, odszedł od Boga, Kościoła, rodziny i Polski. Biedne, dobre dziecko. Z drugim, ciągnęła dalej staruszką, byłam już ostrożniejsza. Wiedziałam, że młodzież dobra, szlachetna, rwie się do pracy społecznej, chce wypróbować swe siły, chce rozkazywać i słuchać, to też postarałam się, aby

mój syn wstąpił do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Wstąpił z radością do jego szeregów, pracował gorliwie, tam obudziło się w jego duszy powołanie do stanu duchownego, został zakonnikiem. Oto ma pan przykład, jak w życiu człowieka zaważyć może jeden człowiek, co może zrobić z niego organizacja. Kapłan i komunista — z jednego, dobrego, nawskroś katolickiego gniazda! Wierzę, zakończyła, że modlitwa mego syna-kapłana przyczyni się do nawrócenia syna-komunisty, chociaż by na łożu — cicha łza spadła z jej oczu — na łożu śmierci. Przyczyni się do tego i modlitwa Kochającej matki, — dodałam wzruszony.

Otóż bolesny przykład, przestroga dla wszystkich rodziców, nauka, że nie wystarczy dać dziecku staranne, religijne wychowanie w domu, trzeba go zachęcić, trzeba ułatwić, umożliwić wstąpienie do katolickiej organizacji młodzieży. Ona da mu możność wyrobienia społecznego, przysposobi go do pracy dla Boga, Ojczyzny, rodziny, obroni przed wpływem niedobrych kolegów, ona będzie dla niego pomostem między gmachem rodzinnym, Kościołem i Polską.

Katolickie Związki Młodzieży obejmują swą działalnością organizacyjną teren całej Rzeczypospolitej Polskiej. Do Kat. Związku Młodzieży Męskiej należy 20 Stowarzyszeń (K. S. M. M.), działających na terenie 20 diecezji rzymskokatolickich w Polsce. Podobnie do Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej należy 20 Stowarzyszeń (K.S.M.Ż.), których terenem działania są także poszczególne diecezje Polski. Stowarzyszenia diecezjalne zakładają swe Oddziały lokalne w poszczególnych parafiach względnie miejscowościach.

W dniu 31 grudnia 1935 r. istniało w

Polsce 4.553 Oddziałów KSM. z 134.295 członkami i 5.280 Oddziałów KSMŻ., skupiających ogółem 149.785 członków. Do tych Oddziałów wchodzi młodzież wszystkich stanów, a zwłaszcza młodzież pozaszkolna, której w obu Związkach jest razem 248.080. Jeżeli do tej liczby doda się liczbę członków nadzwyczajnych (wspierających, współpracujących i t. d.) która w obu Związkach wynosi razem 28.104, to stwierdzimy, że w dniu 31 grudnia ub. roku w obu organizacjach młodzieży pracowało 312.184 osób. KZMM. i KZMŻ. są zatem najliczniejszym związkiem młodzieży w Polsce.

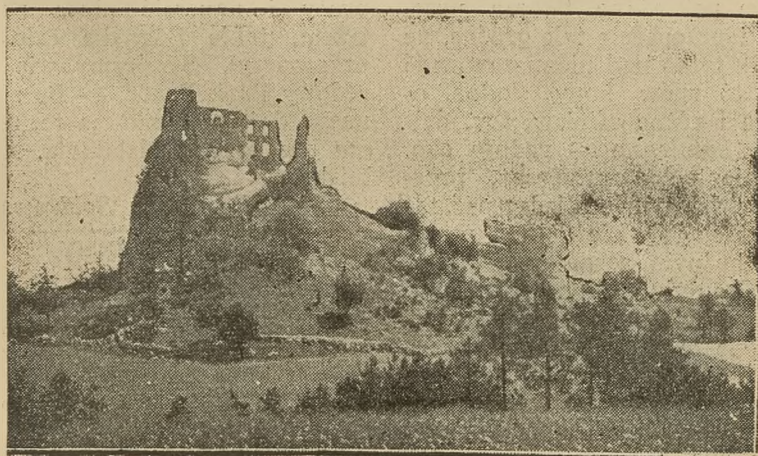
Narodowy Park Pracy w Kroczyckiej Szwajcarii.

Polskę trzeba ciągle jeszcze odkrywać. Bo my nie wiemy, co w Polsce posiadamy. Są w naszym kraju miejsca tak piękne, iż mogłyby się stać najmiłszym miejscem wytchnienia dla ludzi spracowanych i zmordowanych. O takim prześlicznym zakątku naszego województwa chcę napisać i uwagę zwrócić ludzi wpływowych.

Dookoła Zawiercia są dwa światy, bliskie sobie, które się nawzajem bardzo potrzebują, a o sobie nie wiedzą. Jeden świat, to Zagłębie Dąbrowskie, kraj zmaltretowany przez maszyny i fabryki, gdzie ludzie pracy żyją w dymie, huku i tłoku, drugi świat, to pasmo skał bezludnych, obszar pusty, śliczny, pierwotny, z balsamicznym powietrzem i zielenią. To Tatry prawdziwe w trójkącie Mirów — Marjanka — Zawiercie. Jest to najpiękniejszy zakątek jury Krakowsko - Wieluńskiej, to Szwajcarya Kroczycka. Co składa się na piękno tego miejsca? Dziwość i pierwotność, nieskalana

ludzką ręką. Tu nie, dochodzą ani hałasy fabryk, ani dymy, ani kurz i brud ulic, skały jeno na długość dwu mil, obsypane zielenią czekają na człowieka znękanego pracą. Zaczyna się to pasmo skał dwoma zamkami: Mirów i Bobolice. Stoją one w odległości dwu kilometrów od siebie na skale wapiennej. Między nimi ciągnie się istny grzebień, poszarpany po wierzchu ze skał. Szczególnie urwisty jest zamek Bobolice. Mówi o nim największy polski powieściopisarz, Dygasiński, te słowa: „Najgroźniej, najwarowniej wygląda zamek od północy. Taka tutaj niedostępność, że najzuchwalszy nieprzyjaciół nigdy chyba nie kusił się wtargnąć do gmachu z tej strony“. Gdy z baszty zamku spojrzymy na okolicę, to groza nas ogarnia na widok przepaści; cudne tu było niegdyś mieszkanie.

Za temi zamkami już wewnątrz skalnej pustyni. Są tam groty takie, że muszą zainteresować każdego. W jednej z nich może obró-



Zamek w Bobolicach

cię się wóz z czterema końmi. Najciekawszą jest grota, odkryta przez wieśniaków, poszukujących szpatu w kwietniu tego roku. Ogromne wrażenie uczynił widok groty, gdy po jej oświetleniu ujrzeli kilkadziesiąt czaszek ludzkich, wiele skorup z glinianych naczyń i całe żarna do mielenia zboża. Tajemnica, która tu się rozegrała, pochodzi z II-go wieku po Chrystusie.

Jest to najstarsza grota w województwie kieleckim. Czaszki i przedmioty znalezione zabrali uczeni z Krakowa do zbadania. — Przepiękne są stalaktyty*) w grocie. Setki ich, bielutkich sopek wapiennych, rozsianych po suficie groty ozdabia to podziemne, tajemnicze mieszkanie.

Gdy wieść o grocie rozeszła się między ludem, takie tłumy ciekawych tłoczyły się do niej, że ludzie stali w ogonkach od rana do 5-tej wieczorem i czekali kolejki, by wejść do groty. Zniszczyli bardzo dużo, ale pozostało wiele jeszcze piękna.

Śliczne są skały Kroczyckie. Mają bowiem przeróżne kształty. To sterczą, jak turniczki tatrzańskie spośród wieńca drzew liściastych, to jak ogromne ściany, śniegami i lodem pokrajane tworzą przesmyki i przepaście tak groźne, że taternik tylko nad nimi zawisnąć może; to znów kopy skalne, ogromne i różne sfinksy, łby, dziwolągi kamienne — radują oko. Wszędzie pełno przełęczy, przesmyków, ścieżynek. Między pasmami skał ciągnie się dolina, porośnięta bujnym sosnowym lasem, na piasku dyluwjalnym rosnącym. Same zaś skały uwieńczone są bukiem i leszczyną. Są tam uroczne polanki, okolone zielenią lasów, są ścieżyny romantyczne w załomach skał. Dookoła szczytu najwyższe-

go, Berkowej Góry (462 m.) rozlega się mała hala, okolona dzielnymi skalnymi ścianami. A wszędzie dzikość, pierwotność, swoboda!

Zaiste, w odległości 15 km. od świata pracy, od Zawiercia i Dąbrowy, leży drugi świat dzikiej natury, stojący pustką, niewyżytkany, nieużyteczny. Może on stać się letniskiem wspaniałem dla Zagłębia. Głupota i niedołęstwo tylko może marnować taki dar przyrody w pobliżu miliardowego przemysłu i tysięcy ludzi, co w jarzmie tego przemysłu chodzą i żywot pędzą. Dziwić się trzeba, że ludzie przemysłu z Zawiercia, Myszkowa, Dąbrowy nie zwrócili na te miejsca oka swego. Wszak te Tatry Kroczyckie, co sterczą przyszosie z Kotowic do Radła mogą stać się wielkim Narodowym Parkiem Pracy. Jest tam powietrze zdrowe, z piasków i drzew płynące, są skały i rzeka do kąpieli. — Trzeba tylko porobić dyskretnie ścieżki wśród skał, zbudować domy na letnisko, uporządkować groty, zagospodarować ten zakątek ziemi, a nawet najbiedniejsi ludzie pracy będą mogli tu wyprostować karki, zgięte w jarzmie pracy i napęlić płuca powietrzem, jakie Bóg dla człowieka przeznaczył. Stwórzmy więc Narodowy Park Pracy. — Bo ziemia nasza daje warunki na to, zaprasza nas do współdziałania. A jest blisko.

Prof. Jan Słodkowski.

ZŁOTE OKRUCHY.

Bóg jedyny i prawdziwy wszystkim kieruje wedle Swej myśli. Choć zamysły Jego są czasem ukryte — doświadczenia, które żyła, nie są przez to niesprawiedliwe.

Św. Augustyn.

Czystość, powietrze i słońce to najwięksi wrogowie chorób.

Wesołość działa dobrze na ciało i duszę. Ludzie weseli cieszą się lepszym zdrowiem, niż stale skłopotani

*) Stalaktyty — wapienne sope, zwisające się ze sklepiń grot i pieczar.

Słusznie czy niesłusznie, ale utarło się między ludźmi mniemanie, że ojczym i macocha gorzej traktują pasierbów, niż swoje własne, rodzone dzieci. A dość często bywa i tak, że dzieci opływają we wszystko, są rozpieszczane, psute, pasierbom zaś odmawia się najpotrzebniejszych, niezbędnych wprost rzeczy. Niepodoba się to co poczciwsi ludzom, i słusznie, bo czy to jest pasierb, czy dziecko rodzone, skoro należy do jednej rodziny, jednakowo też winno być traktowane.

Podobnie jak w tych rodzinach, do których wszedł ojczym niedobry, lub macocha, dzieje się często i w naszych gospodarstwach rolnych. Wprawdzie całe gospodarstwo należy do gospodarza, ale cóż, kiedy ten gospodarz ma w tem gospodarstwie takie swoje „ulubione“ jakby dzieci, a ma i takie działki gospodarstwa, które traktuje gorzej, aniżeli niejeden ojczym czy macocha pasierbów. — Zależnie od tego, co jaki gospodarz mniej lubi, takich „pasierbów“ w każdym gospodarstwie znalazłoby się mniej lub więcej. Ale bez przesady można powiedzieć, że najczęstszym takim „pasierbem“, i to prawie że we wszystkich naszych gospodarstwach są łąki. Niewiadomo, dlaczego utarło się między rolnikami mniemanie, że łąka to rzecz bardzo wygodna — można się o nią nie starać, nie dbać, a jednak siano zawsze z niej będzie. I w myśl tego mniemania postępuje nieomal cały ogół rolników — o łąki się nie stara, nie dba o nie, nigdy ich nie nawozi, nie uprawia, jednym słowem łąki swoje traktuje po macoszemu. — I nawet nie zdają sobie rolnicy sprawy z tego, jak bardzo nieroz-

tropnem jest to ich postępowanie, jak bardzo sami siebie krzywdzą.

Nie ulega wątpliwości, że łąka, nawet najbardziej zaniedbana, jeszcze i tak da nieco siana. Ale nie ulega również wątpliwości, że zaniedbana łąka da tego siana niewiele i będzie to siano liche, o małej wartości odżywczej. I nie może być inaczej. Wszystko, cokolwiek rośnie, musi mieć pod dostatkiem pokarmu. Rośliny uprawne wymagają zresztą nie tylko pokarmu, ale i odpowiednich dla nich warunków, które to warunki możemy zapewnić roślinom tylko przez odpowiednie starania i uprawę. Jeżeli trawa rośnie, to tak samo jak i każda inna roślina uprawna, musi mieć w ziemi odpowiednią ilość pokarmów, a i odpowiednie, sprzyjające jej rozwojowi warunki. Jeżeli trawie zabezpieczymy pod dostatkiem pokarmów i owe sprzyjające warunki — wówczas jej rozwój będzie bujny, a w dobrych warunkach uprawowych i nawozowych będą się na łące rozwijać lepsze, szlachetniejsze gatunki traw, wartościowsze pod względem pokarmowym i chętniej jedzone przez inwentarz.

A więc trzeba to wreszcie zrozumieć i skończyć już raz z tem macoszem traktowaniem naszych łąk. O łąki należy dbać równie starannie i troskliwie, jak o najlepsze kawałki pola, na których mamy uprawiać pszenicę czy buraki. Licha łąka — to wstyd i hańba rolnika, bo jest to dowód, że rolnik nie dba o łąkę, a przez to sam siebie okrada. O tem, jak należy dbać o łąki, jak się o nie starać, jak je uprawiać i nawozić — trzeba napisać całą książkę. Są zresztą takie mniejsze i większe książki, traktujące o uprawie łąk. Na

tem miejscū damy tylko kilka najważniejszych wskazań, jakby upomnień i przykazań, a rzeczą rolnika, który się temi wskazaniemi zainteresuje, będzie sobie już poszukać w odpowiednich książkach czy pismach szczegółowszych rad i przepisów.

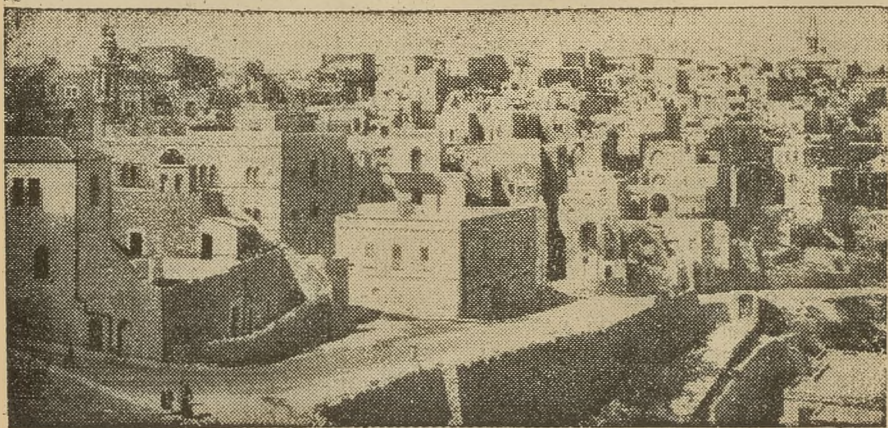
A więc pierwsze takie przykazanie łakowe będzie: — *O łakę należy dbać równie starannie, jak o wszystkie inne użytki rolne.* Że łaka nie potrzebuje starania i pielęgnacji, to przesąd, przesąd szkodliwy dla rolnika, z którym już raz trzeba skończyć.

Drugie przykazanie łakowe: *Każda łaka musi mieć uregulowaną wilgotność.* Cóż to znaczy? Wiemy, że łąki wymagają większej ilości wilgoci, aniżeli pole. Ale wiemy również z własnego doświadczenia, że i nadmiar wilgoci na łące jest szkodliwy. Rzadko kiedy łaka z natury swojej ma tę wilgotność uregulowaną tak, jak trzeba, to znaczy, że wilgoci ma w sam raz — ani za mało, ani za dużo. Najczęściej spotykamy się z łąkami, o których mówimy, że są albo za mokre, albo za suche. Otóż uregulowanie wilgotności łąk polegać będzie na tem, że łąki zbyt su-

che trzeba nawodnić, dostarczyć im w ten sposób wilgoci, zaś odwrotnie — łąki mokre, a zwłaszcza zabagnione, trzeba osuszyć. O szczegółach trzeba zasięgnąć rady w pismach rolniczych — będziemy również pisali o tem w dziale: „Gospodarstwo“ w naszym tygodniku diecezjalnym „Niedziela“. Jest to jeden z najważniejszych zabiegów pielęgnacyjnych, bo tylko na łąkach o uregulowanej wilgotności wszystkie nasze późniejsze zabiegi pielęgnacyjne dadzą odpowiednie wyniki.

Ogromna większość naszych łąk wskutek nadmiaru wilgotności, jest zabagniona i zakwaszona, pokryta mchami, sitowiem, siwicą i innemi, mało co wartemi, kwaśnemi trawami. Otóż trzeciem przykazaniem łakowem, już po uregulowaniu wilgotności, będzie *odkwaszenie łąki*, a zarazem poprawienie na odkwaszonej łące roślinności. Odkwaszamy łąkę przez wapnowanie. Mchy i inne kwaśne trawy, a zwłaszcza sitowie, niszczymy, a podsiewamy łąkę konicznymi i trawami słodkimi.

Łakę o uregulowanej wilgotności, odkwaszoną, na której zniszczono mchy, trzeba odpowiednio



Ogólny widok Betlejem

zasilać składnikami pokarmowymi, czyli nawozić. *Nawożenie łąk jest czwartym przykazaniem łąkowym.* Czem i jak nawozić, to znówu materiały do osobnego artykułu. Tutaj zaznaczymy tylko, że najlepszym nawozem na łąki jest tak zwany kompost. W braku kompostu można wywózcić na łąki szlam skrzybki z podwórza i z dna gnojowni i t. p. Dobre rezultaty daje również nawożenie łąk nawozami sztucznymi, ale tych nie można sypać na ślepo, bo są drogie, i najlepiej przedtem porobić doświadczenia na mniejszym kawałku łąki, a dopiero później, gdy się przekonamy, jakie nawozy najlepiej się na naszej łące opłacają, przystąpić do nawożenia temi nawozami całej łąki.

Piąte przykazanie łąkowe to: *staranna pielęgnacja łąki.* Łąkę nie dość osuszyć, czy nawodnić, zwapnować, nawieźć, podsiać lepszemi trawami, bo gdybyśmy to wszystko zrobili, ale już więcej nie interesowali się łąką, to po niej jakim czasie łąka nasza wróciłaby do dawnego stanu opuszczenia. Na czemże ma polegać pielęgnacja łąki? Przedewszystkiem na ochronie urządzeń meljoracyjnych na-

wadniających lub odwadniających łąkę, a więc na odpowiedniem utrzymaniu w porządku rowów, dren itp. Następnie łąka przynajmniej dwa razy do roku — wczesną wiosną i w jesieni winna być bronowana, żeby w ten sposób ułatwić dostęp powietrza do korzeni traw. Nawożenie łąk kompostem wystarczy co 3 lata, jeśli tego kompostu mamy obficie. Jeżeli go mamy niewiele, lub gdy nawozimy nawozami sztucznymi, trzeba nawozić łąki rok rocznie. — Utrzymywać powierzchnię łąki w porządku, rozrzucać kretowiska, nie pasać na łąkach, zwłaszcza wilgotniejszych bydła, które psuje nawierzchnię łąki.

Oto w krótkich słowach najważniejsze rady i wskazówki, dotyczące pasierbów naszych gospodarstw — łąk. Jeżeli zainteresujemy się naszymi łąkami, włożymy w nie nieco pracy i starania, nawieziemy, to zmienimy do niepoznania nasze łąki — i wówczas łąki dadzą nam tyle, że będziemy mogli o nich z całym przekonaniem i słuszością powiedzieć, że łąka to matka pola. Ale tylko dobra łąka.

Ag. Ot-ski.

HERBATA KRAJOWA.

Herbata prawdziwa jest produktem sprowadzanym z zagranicy, kosztuje więc dość dużo i nie każda gospodyni może codziennie podawać jej na stół. Poza tem herbata zawiera w sobie składniki niejednokrotnie szkodliwie działające na zdrowie i dlatego ani dzieci, ani ludzie starsi, nerwowi i rozdrażnieni, nie powinni używać mocnej herbaty prawdziwej.

Można jednak herbatę zagraniczną doskonale zastąpić napojem innym, przyrządzonym w domu, a więc tańszym, ale smacz-

nym i zdrowym. Taką herbatę krajową otrzymuje się przede wszystkim z *mieszanek liści malin, poziomek i jeżyn*, zebranych latem, w pogodę suchą i po zupełnem obeschnięciu ich z rosy. Proporcja tej mieszanki musi być następująca: liści malin — 1 część; liści poziomek — 2 części i liści jeżyn — 3 części.

Zebrane liście miesza się razem, układa w kopczyk na czystem miejscu, przykrywa kawałkiem płótna i pozostawia tak, aż liście zagrzeją się, zacząć fermentować i do-

skonałe zbrunatnieją. Skoro zielony kolor przejdzie w brunatny, należy natychmiast kopczyk rozrzuć pojedynczą warstwą i pozwolić szybko a dokładnie liściom wyschnąć. Susz kroi się jeszcze nożem w drobniejsze kawałki, potem układa się do szczelnie zamykanych pudeł lub szklanych słoików. Jeżeli do tej herbaty dodamy jeszcze suszonych płatków kwiatu róży, herbata nabierze aromatu i będzie naprawdę wyborowym napojem.

Podobnie można przyrządzić herbatę z 1-ej części liści malin i 2-ch części liści borówek leśnych, a amatorzy bardzo sobie chwalą herbatę z ogonków wiśniowych; wszystkie te herbaty koniecznie muszą ulec przed suszeniem zafermentowaniu i zbrunatnieniu, gdyż inaczej nie mają zapachu, ani ładnej barwy i trącą surowizną.

Oprócz tych trzech rodzajów herbat, których zapas można sobie przygotować w czasie lata, jest jeszcze jeden gatunek wyborowej herbaty z owoców dzikiej róży. Zbiera się je już po pierwszych

przymrozkach jesieni, wymywa w wodzie i w ciągu paru nocy suszy na blachach, w letnim piecu. Przechowywać najlepiej w płóciennym woreczku, zawieszonym w suchym miejscu. Herbata z owoców róży ma śliczny wiśniowy kolor, jest lekko kwaskowa, aromatyczna i bardzo smaczna, prócz tego posiada pewne własności lecznicze i działa nader kojąco przy cierpieniach wątroby.

Herbaty z mieszanek liści naparza się na esencję, jak zwykłą herbatę chińską. Natomiast herbatę z ogonków wiśniowych i z owoców róży gotuje się na wolnym ogniu około godziny, w razie potrzeby szumuje i dopiero używa. Tę samą herbatę można nalewać wodą i gotować jeszcze po raz drugi.

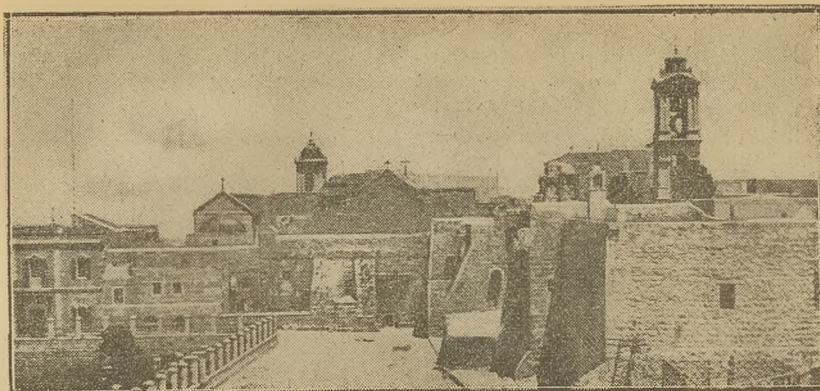
Jest więc z czego przyrządzić dobrą „herbatę krajową“, trzeba tylko trochę chęci i starań, aby te nowe napoje zdrowe, tanie i smaczne, na stałe wprowadzić w użycie. Gdy sezon zbiorów nadchodzi — spróbujmy!

J. Chomentowska.



Ulica w Jerozolimie

BETLEJEM.



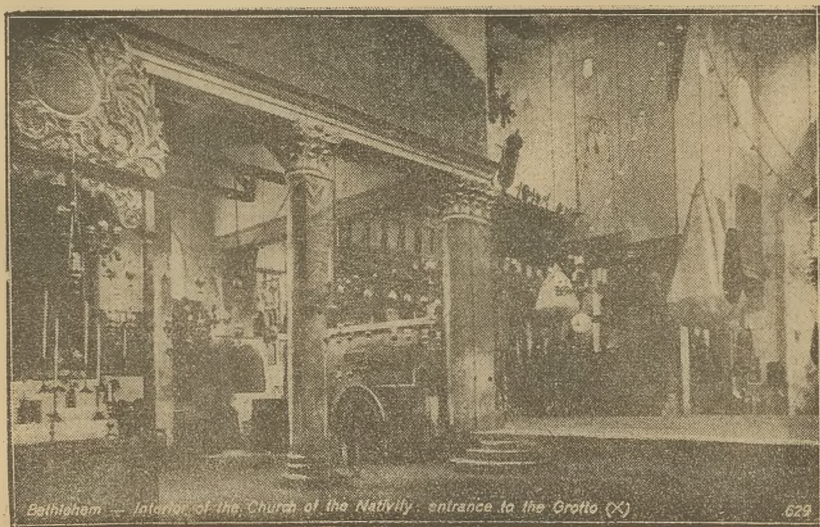
Betlejem — Bazylika Narodzenia P. Jezusa.

Do najmilszych wspomnień z Ziemi św. należą niewątpliwie wrażenia, jakie pątnik unosi z Betlejem. Mała to wprawdzie miejscina, oddalona o 8 kilometrów od Jerozolimy, lecz w niej Syn Boży stał się człowiekiem. Dlatego pątnicy z radością i weselem idą śladami Trzech św. Króli z Jerozolimy do Betlejem, aby w Grocie Narodzenia oddać pokłon Boskiemu Zbawicielowi.

Było to d. 30 kwietnia 1936 roku. Zajeżdżamy na prostokątny placyk

przed bazyliką Narodzenia Pana Jezusa, wyłożony wielkimi płytami, wypolerowanymi przez stopy pobożnych pątników.

Przed nam wznosi się potężny, masywny blok kamienny, tworzący bazylikę, zbudowaną przez św. Helenę, cesarzową. Do wnętrza wchodzi się nadzwyczaj niskim i ciasnym wejściem. Wspaniałe i wielkie drzwi bazyliki chrześcijanie w średnich wiekach zamurowali zmniejszając bardzo wejście, aby nie wpuszczać



Bethlehem — Interior of the Church of the Nativity: entrance to the Grotto (X)

629

Wnętrze Bazyliki Narodzenia P. Jezusa. Zejście do Groty. (X).

do wnętrza wielbłądów, osłów i innych zwierząt, bo muzułmanie pozwalali sobie nieraz na takie zbezcześczenie świątyni, a turcy nawet w czasie nabożeństwa często wpadali na koniach do kościoła i cięli szablami modlących się.

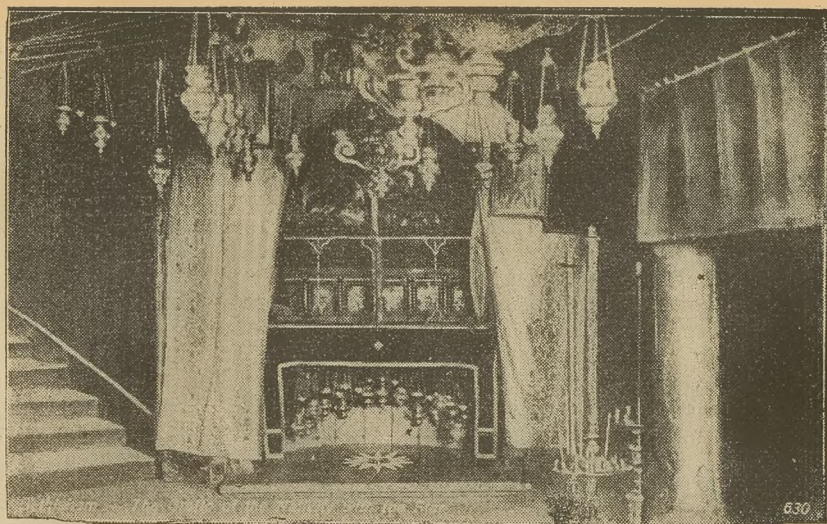
Wewnątrz bazylika ma formę łacińskiego krzyża o 5-ciu nawach, przedzielonych czterema rzędami olbrzymich kolumn marmurowych, których jest 48 t. j. po 12 w czterech rzędach. Długość bazyliki wynosi 57 m. szerokość 26 m. Sufit bazyliki pięknie przystrojony, ściany wykładane białym marmurem do połowy, wyżej zaś były za czasów św. Hele ny wyłożone złotą mozaiką, z niej dziś widać tylko nikłe resztki. Całość monumentalna, — lecz niestety zaniedbana i opuszczona, bo bazylika jest od 1757 r. w rękach greków — odszczepieńców.

Pod ołtarzem wielkim i prezbiterjum pod ziemią znajduje się sama grota Narodzenia Chrystusa Pana. Z nawy głównej na lewo przez niskie drzwi, a potem wąskim i ciemnym korytarzem schodzimy do niej. Jest to naturalna grota wydrążona w skale wapiennej, dł. 12 m., szerokość skale wapiennej dług. 12 m., szerok. 4 m., a wysokości 3 m. Posadzka i ściany nadto pokryte pluszem. — Światło dzienne tu nigdy nie dochodzi. Podziemie oświetlają tylko 52 duże srebrne lampy, — nigdy nie gasnące — należące do łacinników, t.j. rzymskich katolików oraz schizmatyków: greków i ormian. Wzrok pielgrzyma szuka miejsca, na którym Dzieciątko Boże przyszło na świat. Zaraz po zejściu ze schodów na lewo spostrzegasz wnękę wykutą w ścianie a pod płytą ołtarzową na posadzce widzisz dużą srebrną gwiazdę o 14 promieniach, zaś dokoła niej napis: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est* („Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus“) (patrz str. 181/182).

Trzy kroki dalej wiodą trzy stopnie do małej kapliczki, wyciosanej w skale kapliczki. Po prawej stronie widać tam miejsce, gdzie stał żłóbek, po lewej ołtarz hołdu Trzech Króli.

ia kapliczka jest w posiadaniu OO. Franciszkanów. Tu kapłani katolicy codziennie od północy odprawiają Mszę św. Ołtarz zaś nad miejscem Narodzenia Pana Jezusa w r. 1875 grecy-schizmatycy bezprawnie, przy poparciu Turków, odebrali katolikom i pozwalają im tylko raz na rok, w d. Bożego Narodz. odprawić nabożeństwo. Pomodlić się na tem miejscu i całować je wolno zawsze. Gwiazda srebrna jest własnością O.O. Franciszkanów. Grecy - schizmatycy w r. 1847 ukradli i usunęli ją, aby miejsce narodzenia było już niepodzielnie ich własnością, lecz wówczas Francja, piastująca wtedy protektorat nad Ziemią św., wystarała się u sułtana w Konstantynopolu, że Grecy musieli zwrócić ukradzioną gwiazdę i że odtąd dzień i noc w Grocie Narodzenia stoi żołnierz z karabinem na warcie, aby Grecy nie odważyli się powtórzyć tej kradzieży.

Zwiedziwszy bazylikę i grootę Narodzenia P. Jezusa, przenocowaliśmy wszyscy — i księża i świeccy — w hospicjum OO. Franciszkanów, tuż obok bazyliki w zabudowaniach klasztornych franciszkańskich. Było nas 5 księży, a 15 osób świeckich. Od godz. 1-ej w nocy po kolei odprawialiśmy — księża pielgrzymi — Mszę św. To nocne nabożeństwo w Grocie Narodzenia wywiera bardzo głębokie i rzewne wrażenie. Kapłan wychodzi z kościoła OO. Franciszkanów, przylegającego do bazyliki. Bazylikę zalega głęboka cisza i mrok słabo rozświetlony światłem srebrnych lamp oliwnych, podobnych do wiecznych lamp, płonących w naszych kościołach. Później, o godz. 2, 3-ej w nocy przy jednym albo drugim ołtarzu u góry w bazylice — w półmroku jeszcze, rozjaśnionym tylko słabo nikłym światłem świec i lamp oliwnych, grupka duchownych - ormian albo greków śpiewa pienia religijne, odprawiając nabożeństwo swego wyznania. Nastroj wiecznego rozmodlenia unosi się w bazylice — lecz pątnik spieszy do groty, bo serce i myśli jego krążą



Grota Narodz. P. Jezusa. Gwiazda oznacza miejsce narodzenia.

około tej jedynej gwiazdy na świecie, znaczącej miejsce przyjścia Boga na ziemię.

W grocie podczas Mszy św. dusza jest pod wrażeniem niepojętej miłości i wielkości Boga - Zbawiciela, który tu przyjął ciało ludzkie i zstąpił na ten padół płaczu jako mała Dziecina w największym ubóstwie. — Serce ludzkie łka i w kornej podzięce tuli się do zimnych skał, które kolebką były Zbawiciela, i z szcze

gólnem nabożeństwem i skupieniem tu w tej grocie przyjmuje w Komunji św. tę Bożą Dziecinę, która tu się narodziła.

I później jeszcze — nieraz po latach — tęsknotą i pragnieniem pątnik wraca w myśli do tej jedynej Groty na ziemi, skąd wyszła moc i ukojenie, gojące wszelkie rany znekanej duszy ludzkiej.

Ks. W. Mondry.

Rady lekarskie.

Wskazówki przy nagłych zachorzeniach.

1. **Krwawienie z nosa.** Ucisnąć skrzydełka nosa palcami — wówczas oddychać trzeba ustami — lub zimny okład z wody na kark i nos. Można też wciągać do nosa letni odwar ze skrzypu lub wprowadzić do nosa watę napojoną skoncentrowanym roztworem cukru. Krwi nie łykać lecz wypływać, w razie dostania się jej z nosa do ust. W przypadkach częstych i obfitych krwawień nosowych zwrócić się o poradę do lekarza.

2. **Krwotok z tętnicy.** Gdy jest uszkodzona tętnica, to krew tryska strumieniem i jest jasno-czerwona.

Ucisnąć palcem lub założyć opaskę powyżej miejsca krwawienia.

3. **Krwotok z żył.** Krew wówczas leje się, a nie tryska i jest ciemno-czerwona. Taki krwotok zdarza się na nogach z rozszerzonymi żyłami (żyłakami). Ucisnąć palcem lub założyć opaskę poniżej miejsca krwawienia.

4. **Krwotok z płuc.** Potrzebny spokój, łóżko, półsiedząca pozycja. Podawać do picia co 2—3 min. parę łyżeczek wody słonej lub odwaru ze skrzypu samego, albo zmieszanego na pół z jemiolą. Jeść chłodne gala-

retki owocowe. Nie podawać pokarmów gorących, ani alkoholu!

5. Krwotok mózgowy czyli apopleksja. Przyczyną jest pęknięcie tętnicy w mózgu. W czasie takiego krwotoku człowiek doznaje zamroczenia lub traci przytomność i pada. Mowa jest niewyraźna — ręka i noga po jednej stronie, najczęściej po stronie prawej, są częściowo lub zupełnie porażone. Położyć chorego do łóżka — głową wysoko — łód lub zimne okłady z wody na lewą połowę głowy. Gdy jest sparaliżowana lewa strona ciała — to okłady daje się na prawą stronę głowy. Pijawki za uszami. Ogrzewanie nóg lub ciepłe ich kąpiele ze soli, albo popiołu drzewnego. Wycierać całe ciało 2 do 4 razy dziennie wodą pokojową z dodatkiem octu i soli kuchennej. Wezwać lekarza!

6. Zranienia. Niebezpieczne są zranienia zabrudzone ziemią pełną, ogrodową — albo spowodowane narzędziami (rydle, motyki, widły) zabrudzonymi ziemią lub nawozem. Wówczas istnieje możliwość zachorowania na bardzo ciężką i niebezpieczną chorobę zwaną tężcem. Zarazki jego znajdują się obficie w nawozie i ziemi nim użyźnionej. W takich wypadkach niezwłocznie zwrócić się do lekarza, który zastosuje surowicę ochronną przeciw tężcową.

Drobne zranienia i niezabrudzone posmarować białkiem, które dobrze chroni ranę od kurzu i przyspiesza gojenie. Sok z liści babki łatwo tamuje krwawienie i ściągą ranę.

7. Otarcia. Zdarzające się otarcia zwłaszcza na nogach należy nadzwyczaj czysto utrzymywać, aż do czasu ich wyleczenia. W przeciwnym razie z drobnych otarć mogą powstać poważne zachorzenia ropne, niekiedy powodujące śmierć. — Otarcia trzeba obmywać naparem rumianku. Przyłożyć maść borną lub cynkową na gazie lub kawałku płótna wypranego i wyprasowanego. W czasie leczenia nosić obcierne i nieuciskające obuwie. O ile otarcie jest rozległe — to poleca się leżenie 2—3 w łóżku.

8. Zaczadzenie. Objawy jego: bóle, zawroty głowy, szum w uszach, nudności i wymioty. Niekiedy utrata przytomności, drgawki, zaczerwienienie twarzy, później siność, oddech ciężki i sennaś. Usunąć chorego z miejsca zaczadzonego, umieścić w pokoju lub na świeżem powietrzu, podawać ciepłą kawę naturalną. W razie utraty przytomności nie dawać nic do picia — robić sztuczne oddychanie, postawić pijawki za uszami. Gdy stan zdrowia nie poprawi się, wezwać lekarza!

9. Zatrucie kwasem octowym (esencją octową), kwasem solnym, siarkowym. Przy zatruciu jednym z tych kwasów podawać do wewnątrz magnezję paloną 50 gr. kilkakrotnie, sodę do picia z wodą, mleko, mydliny, wodę białkową, kredę sproszkowaną z mlekiem. Nie wywoływać wymiotów!

10. Otrucie jodyną. Oparzeliny są brunatne, wymioty brunatne lub niebieskie, gdy w żołądku było dość pokarmów mącznych. Bładość i sinica. Podawać do wewnątrz sodę do picia lub mączkę krochmalową z wodą. Po ustąpieniu ostrych objawów środki przeczyszczające: olej rycynowy lub sól gorzką, oraz kawę naturalną.

11. Zatrucie karbolem. Objawy: oparzeliny białawe, woń karbolu, zawroty i bóle głowy, osłabienie wzroku i słuchu, omdlenie, sinica i zapad. Podawać wodę wapienną lub cukrzan wapniowy 1—2 łyżki stołowe, kilka razy dziennie, w mleku odtłuszczonym. Środki te można nabyć w aptece. Dalej środki czyszczące: olej rycynowy, sól gorzka. — Gdy sinica — to sztuczne oddychanie.

12. Ukąszenie przez żmiję. Otoczenie rany nabrzmiewa i zabarwia się czarnawo. Podwiązać kończynę ponad miejscem ukąszenia, wyssać jad z rany. (połknięcie jadu ze śliną nie jest szkodliwe), lub postawić bańkę na ranę. Można też postawić pijawki w miejscu obrzmienia. Ranę przypalić żelazem rozpalnionem lub amoniakiem. Do wewnątrz amoniak 20 kropli z wodą ocukrzoną, a prze-

dewszystkiem alkoholem w dużej ilości, (wódka, wino), gdy jest ogólne zatrucie.

13. Porażenie piorunem. Na twarz i głowę okładać z zimnej wody, sztuczne oddychanie trwające niekiedy kilka godzin. Gdy oddychanie powróci zastosować ciepłe kąpiele, podawać do wewnątrz ciepłą kawę naturalną. Nie zakopywać rażonych do ziemi!

14. Wapno w oku. Przemywać oko kilkakrotnie roztworem letnim cukru zwykłego.

15. Zapalenie wyrostka robaczkowego pospolicie zw. **zapalenie kiszki ślepej.** Objawy: Bóle brzucha, nagle w prawej, dolnej jego części, połączone zazwyczaj z nudnościami i wymiotami, zaparcie stolca, zatrzymanie wiatrów, przyspieszenie tętna i podniesienie temperatury ale niezawsze. Bóle niekiedy są po stronie lewej brzucha lub w środku w okolicy pęcherza.

Nie dawać pod żadnym pozorem środków czyszczących jak: olej rydocynowy, odwar z liści senesowych. Położyć zimny okład z wody albo lód na miejsce bolesności — leżeć spokojnie na wznak. Wezwać lekarza!

16. Ból żołądka lub brzucha. Ciepłe wilgotne okłady lub okłady z zaparzonego siana na brzuch. Do wewnątrz 20 kropli Inoziemcowa w wodzie ocukrzanej, lub herbatę z mięty pieprzowej, rumianku, ruty i koperku włoskiego. Ziółka te miesza się w równej ilości.

Gdy przyczyną bólów brzucha są gazy — to zastosować okład na brzuch z wody pokojowej i trzymać go przez całą noc. Okład taki stosuje się 1—2 razy tygodniowo. Rano po zdjęciu okładu obmyć brzuch zimną wodą.

17. Ból zębów. Stać w wodzie do

kolan przez kilka minut 5—10. Zabicie ten robi się w rzece, w wannie albo w cebrzyku napełnionym wodą. Ten sam skutek wywiera nożna kąpiel ciepła z dodatkiem soli kuchennej lub popiołu drzewnego. Pozatem pomagają proszki od bólu głowy, których nie nadużywać! Zakłada się na wacie do zęba lekarstwo, które można tylko otrzymać w aptece za receptą lekarską.

18. Utonięcie. Ułożyć topielca brzuchem na kolanach jednego lub dwóch ludzi ratujących i uciskać zgóry plecy. Pozycja taka ułatwia wydostanie się wody z żołądka i górnych dróg oddechowych przez usta, które są wówczas zwrócone ku dołowi, zawinąć ciało w ciepłe koce i robić b. długo sztuczne oddychanie oraz masaż w kierunku do sercowym.

19. Wstrząs mózgu. Przyczyną jego bywa upadek z wysoka lub uraz zadany w głowę. Bezpośrednio po wypadku utrata przytomności, bladość, zwolnienie oddechu i tętna, obniżenie temperatury, bladość i wymioty, później bóle i zawroty głowy. Ogrzewać ciało ciepłymi suchymi okładami, ułożyć chorego poziomo, lód na głowę.

Gdy przytomność wróci — podawać ciepłą kawę naturalną i środki przeczyszczające.

20. Oparzenie. Następstwem oparzenia mogą być: zaczerwienienie, pęcherze lub owrzodzenia skóry. Stosuje się okłady z płynu Burowa — bierze się 2 łyżki stołowe tego płynu na szklankę wody; z wody wapiennej i oleju lnianego pół na pół. Bardzo dobrze działa w przypadkach owrzodzeń tran rybi. Dwie części tranu miesza się z 3-ma częściami wazeliny i tę mieszaninę przykładą na miejsce owrzodzenia na przeciąg 2—3 nawet 4-ch dni.

ZŁOTE OKRUCHY.

Gdy widzimy w duszy grzesznika rozbudzające się nabożeństwo do Matki Bożej, znak to niechybny, że już niezadługo zobogaci Pan Jezus tę duszę Swoją łaską. Jeśli wy, dzieci Marji, chcecie znaleźć miejsce w Sercu Jezusa, idźcie do Marji, aby wam tę łaskę wyjednała.

Św. Alfons Liguori.

Nikt nie jest patriotą, jeżeli nie troszczy się o dobro kraju własnego; tak też nikt nie jest naprawdę chrześcijaninem, jeżeli nie troszczy się o los religii Chrystusowej w świecie. Gorliwość to blask wielkiej myśli, to płomień wielkiej miłości, to patriotyzm w dziedzinie wiary. („Za mało żniwiarzy“).



Betleem — Bazylika. Wejście do grotty, w której przyszedł na świat P. Jezus.

CO KAŻDA GOSPODYNI WIEDZIEĆ POWINNA?

Zasady wywabiania plam.

1. Wywabiać plamy o ile możliwości natychmiast.

2. Stosować w pierwszym rzędzie nieniszczące barw i włókien tkaniny rozpuszczalniki organiczne: aceton, benzynę, naftę, octan, spirytus drzewny, terpentynę, czterochlorek węgla.

3. Stosować najpierw najprostszą metodę wywabiania plamy.

4. Wskazane jest wywabiając plamy, rozpostrzec tkaninę nad miską.

5. Środki wywabiające stosować w umiarkowanych ilościach, gdyż niektóre z nich szybko rozprzestrzeniają się na powierzchni tkaniny i zostawiają plamy jaśniejsze niż reszta materiału.

6. Środek wywabiający należy wcierać do sucha czystym galganikiem, trąc od zewnątrz ku środkowi plamy, by uniknąć odznaczenia się na materiale konturu wywabianej plamy.

7. Przy czyszczeniu plam kwasami i roztworami zasadowymi (soda i t.

d.) pamiętać, że te środki działają na włókna materiału.

8. Działanie środka wywabiającego najpierw wypróbować na części materiału, niewidocznej przy użyciu go.

Plamy tłuste z papieru — pokryć papką z palonej magnezji i wody, po zaschnięciu delikatnie zeszkrobać nożem, papier wytrzeć gumą lub ośrodkiem bułki.

Plamy ze stearyny łatwo wykrużyć można po zwilżeniu ich spirytusem.

Plamy z rdzy roślinnej, śniedzi doskonale wywabia maślanka.

Plamy z nafty najłatwiej usuwa się gąbką umoczoną w occie.

Plamy z atramentu: zmyć starannie wodą a następnie posypać solą szczawikową, jeśli przytem barwa materji zmieni się, przywrócić ją przy pomocy amonjaku.

Plamy tłuste: nasycić należyce terpentyną, umieścić kawałek bibuły pod i kawałek nad plamą, mocno

przycisnąć, aby tłuszcz wsiąknął w bibułę.

Plamy z kwaśnych owoców na rękę: umyć ręce w czystej, letniej wodzie, suszyć powoli, a gdy są jeszcze wilgotne, zapalić zapalnik i ogrzewać ręce nad płomieniem, aż zupełnie wyschną.

Plamy czerwone na sukniach i t.p. usuwa chloroform, jeśli przyczyną były kwasy, amonjak je zobojetni, zastosowanie zaś potem chloroformu prawie zawsze przywraca tkaninie pierwotną barwę.

Plamy na rękę najlepiej usuwa się solą zwilżoną sokiem cytrynowym a później czystą wodą.

Plamy od mchu na meblach politurowanych. 1) miejsca splamione natrzeć letnią wodą z mydłem, lub watą umoczoną w nafcie, po wyschnięciu natrzeć do blasku flanelą, 2) natrzeć przekrojoną cebulą, zmyć gąbką umoczoną w roztworze z wody i amonjaku, wytrzeć flanelą.

Plamy z jodyny na rękę: zmyć amonjakiem, z materiałów — roztworem podsiarkonu (t. zw. natron używany w fotografii).

Plamy z pleśni na papierze zmywa roztwór kwasu solnego.

Plamy na lustrach i szybach kryształowych: posmarować rzadką papką z kredy szlamowej i wody, a po kilku minutach wytrzeć do sucha flanelą.

Plamy na obrazach czyści papką z obranych surowych tartych kartofli.

Plamy na ramach złożonych należy czyścić miękką szmatką, umoczoną w mieszaninie 3 części białka i 1 części soli kuchennej lub też gąbką umoczoną w serwatce.

Plamy z kawy na papierze, zmyć ciepłą wodą chlorową, potem zimną wodą z sodą.

Politura żelazna na drzwiczki do pieców: mieszanina terpentyny z czarnym lakierem.

ŻARTY.

Ci najlepiej wytłumacz.

— Czy u panów jest biuro tłumaczeń?
— Tak jest. Czem możemy panu dobrodziejowi służyć?

— Prosiłbym o wytłumaczenie mojej żonie, że przy obecnym zastoju trudno myśleć o nowym kapeluszu.

Diaгноza.

— Pani jest zupełnie zdrowa. Potrzebny jest pani tylko spokój.

— Ależ panie doktorze, niech pan tylko popatrzy na mój język!

— A tak, tak, głównie miałem właśnie język pani na myśli — spokój jest mu koniecznie potrzebny.

Na wsi.

Zaraz po wykopaniu kartofli szykował się Wojtek do wesela. na które zapraszał sąsiadów z całej wioski.

Troskliwa matka zapytała go:

— Wojtus, synu kochany! Czy już sprawiłeś sobie wszystko, co potrzeba?

— A to niby. Tylko nie kupiłem jeszcze harmonji i trzeba będzie jechać do miasta.

— A na co ci harmonja? — pyta się matka.

— Bo pamiętam, że ksiądz zawsze powtarzał, jako małżeństwo bez harmonji nic nie warte.

W szkole.

Nauczyciel — A teraz dajcie mi, moje dzieci, przykłady rzeczy sprzecznych ze sobą!

Uczeń: — Zimno i ciepło! Dzień i noc! Wojna i pokój!

Nauczyciel: — Bardzo dobrze! Jeszcze jeden przykład!

Moryc: — Tato i mama!

Podobieństwo.

W rodzinie Piekutowskich wielka uroczystość. Narodziny nowego Piekutoszka. Mafemu bębnowi przygląda się cała famuła.

— Podobny kubek w kubek do dziadka — decyduje stryjenka Walerja.

— A tak, podchwytuje cicia Petronella, jest nawet taki łysy, jak dziadek.

Ideał.

— Wiesz, ta kobieta jest moim jedynym ideałem!

— Więc dlaczego się z nią nie ożenisz?

— Bo wtedy nie miałbym już żadnego ideału!

Szczodry.

— Organizujemy schronisko dla starych kobiet... Może nam pan coś ofiaruje?

— Ależ z przyjemnością! Niech pani zaraz weźmie moją teściową!



Ignacy Mościcki, prezydent Rp. Polsk.
W r. 1936 cała Polska obchodziła
uroczystość 10-lecia Jego prezydentury



Gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, ge-
neralny inspektor sił zbrojnych, wódz
naczelny,



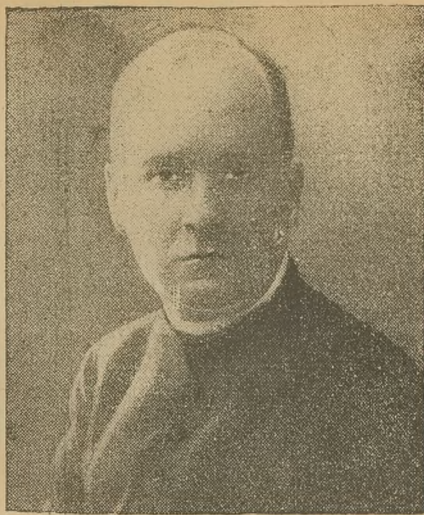
Gen. Sławoj-Składkowski, premier
i minister spraw wewnętrznych.



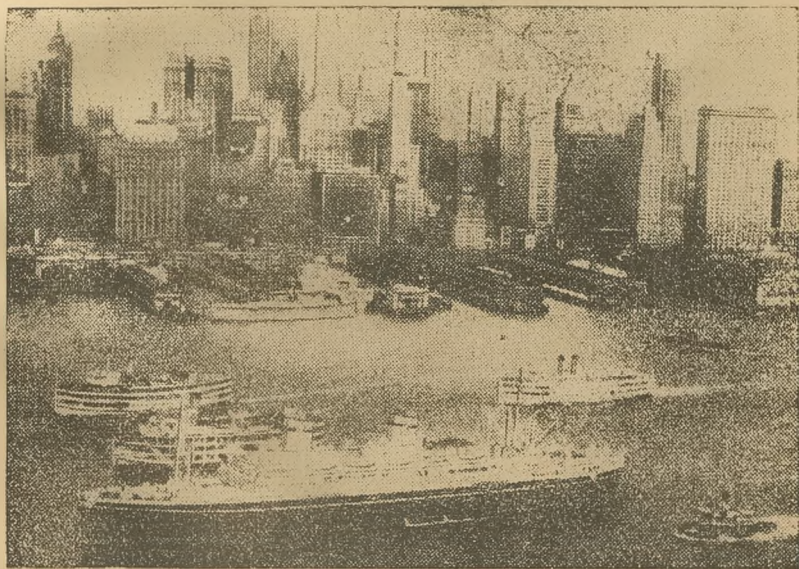
Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, wice-
premier, kier. polskiej polityki gospod.



J. Em. Ks. Kard. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski, w dn. 30 maja 1936 r. obchodził złoty jubileusz kapłaństwa.



J. E. Ks. Bisk. Jan Lorek, b. superior Zgromadzenia Księża Misjonarzy i proboszcz warszawskiej parafii św. Krzyża, mianowany został w r. 1936 przez Ojca św. administratorem diecezji sandomierskiej.



Miasto „drapaczy chmur” Nowy Jork, od strony morza, skąd przybywają goście z Europy, w chwili, gdy do przystani wjeżdża nowy piękny statek polski „Batory”, który w dn. 18 maja 1936 r. wyruszył z Gdyni w pierwszą swoją podróż do Ameryki.

Z Polski i ze świata.

Powierzchnia Rzplitej polskiej wynosi 388.390 km². **Ludność** zamieszkała na tym obszarze w d. 1 stycznia 1936 r. wynosiła 33 miliony 823 tys. osób, t. j. 405 tysięcy 669 więcej niż w d. 1 stycznia 1935 r. Przyrost naturalny ludności polskiej wyniósł w r. 1935 osób 405.669.

Przyrost ten od r. 1930, w którym wynosił 534.394 osoby, zaczął stopniowo spadać, osiągając w r. 1934 cyfrę 401.931 osób. Rok 1935 wykazuje znowu wzrost przyrostu, a r. 1936 wykaże niewątpliwie dalszy postęp w tym kierunku, gdyż już pierwsze półrocze wykazuje znacznie wyższy przyrost naturalny ludności niż ten sam okres roku poprzedniego. Jest to dowodem zdrowia i siły narodu polskiego i rękojmią, że naród polski nie należy do wymierających ale do tych, co mają wielką przyszłość przed sobą. Tylko liczne narody mogą bowiem tworzyć potężne państwa. Dlatego obecnie Niemcy, Włochy i Francja czynią olbrzymie wysiłki, aby powiększyć przyrost naturalny swej ludności i w tym celu wydatnie popierają rodziny o licznych potomstwie.

Naważniejszą troską państwa i narodu jest obrona Rzplitej przeciwko zakusom wrogów. Dlatego też wódz naczelny, gen. inspektor sił zbrojnych, generał dyw. Edward Rydz-Śmigły jest pierwszym współpracownikiem p. Prezydenta Rzplitej w rządzeniu państwem i pierwszą w Polsce osobą po p. prezydencie Rzplitej. Wobec groźnych zbrojeń naszych sąsiadów coraz bardziej wzrasta wśród społeczeństwa świadomość, że z największym wysiłkiem dbać musi o wysoką wartość i siłę bojową naszej armji.

Kierownikiem polskiej polityki gospodarczej jest obecnie inż. Eugeniusz Kwiatkowski, wicepremier; dąży on do spełnienia 4 zasadniczych zadań naszego życia gospodarczego:

Zdecydowanej walki z bezrobociem, wzmocnienia sił produkcyj-

nych przede wszystkim w oparciu o krajowy surowiec, zachowania i utrwalenia równowagi budżetu państwowego oraz ustawicznego czuwania nad stałością naszej waluty. Celem zlikwidowania klęski bezrobocia p. Kwiatkowski przewiduje przeznaczenie 1,800 milj. zł. w ciągu najbliższych 4 lat na zatrudnienie bezrobotnych i roboty publiczne.

Francja w r. 1936 zawarła z Rosją sowiecką pakt wzajemnej pomocy, który stał się dla Hitlera pretekstem do obsadzenia wojskiem Nadrenji, gdyż rzekomo bezpieczeństwo Niemiec zostało zagrożone tym paktem.

We Francji wybory do parlamentu, które się odbyły 26 kwietnia i 3 maja 1936 r., przyniosły zwycięstwo frontowi ludowemu, a zwłaszcza komunistom, którzy w poprzednim Sejmie mieli 10 posłów, a w obecnym mają 73.

W dniu 4 czerwca został utworzony nowy rząd francuski, przez przywódcę największego w sejmie stronnictwa socjalistów, żyda Leona Bluma. Jest to rząd socjalistów i radykałów, poparty przez komunistów. Lecz komuniści do rządu nie wstąpili, lecz czekają, aż socjaliści wykażą swą nieudolność, aby potem objąć rządy.

Na posiedzeniu sejmu w d. 6 czerwca 1936 r. deputowany Wallat podkreślił, że przyjsie do władzy rządu Bluma jest datą historyczną, bo po raz pierwszy w dziejach Francji ster rządów znalazł się w rękach żyda.

Katolicy francuscy rozwijają bardzo żywą działalność. Biskupi o oredziach swych w r. 1936 bardzo dobitnie nawoływali do walki z kryzysem przez sprawiedliwość społeczną i współpracę wszystkich warstw. W dziedzinie ściśle religijnej także dzieła stworzone mogą świecić wzorem. W jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie, a liczba ich



Marsz. Badoglio w uznaniu zasług mianowany wicekrólem Abisynji.



Mussolini żegna transport wojska włoskiego, odjeżdżający do Abisynji.



Abisynja, licząca 1 milion 100 tys. km.² i tylko ok. 10 milionów ludności zdobyta w r. 1936 przez Włochów i włączona do imperjum włoskiego.

ma być wkrótce powiększona do 100. Życie organizacyjne wśród katolików francuskich potężnieje. Generał de Castelnau, jeden z najwybitniejszych przywódców Francji katolickiej, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików Francuskich“, liczącej około 2 miliony członków. Obok niej najpotężniejszą organizacją katolicką jest Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Francuskiej, które w roku 1936 obchodziło 50 lecie swej działalności.

Niemcy w marcu r. 1936 obsadzili wojskiem Nadrenję, prowincję niemiecką, położoną tuż przy granicy francuskiej i belgijskiej, pomimo że to się sprzeciwia traktatowi wersalskiemu i później zawartemu w Locarno. Wywołało to wielką burzę w zachodniej Europie, gdyż zwłaszcza Belgja i Francja czuły się zagrożone niebezpieczeństwem napadu niemieckiego. Rokowania o nową umowę pokojową w miejsce zerwanej przez Niemców jeszcze się toczą między Anglią, Francją, Belgją Niemcami i Włochami.

Hitleryzm w Niemczech toczy zwycięską walkę z katolicyzmem. Walka ta jednocy katolików w spoistą armję Chrystusową, której nie przerażają żadne prześladowania.

W Anglii w d. 21 stycznia r. 1936 umarł król angielski Jerzy V, licząc lat 70. Na tron angielski wstąpił syn jego Edward VIII. Do katolicyzmu nowy król odnosi się bardzo życzliwie. Dzienniki doniosły, że bawiąc w r. 1931 w Lourdes, choć protestant, nie wahał się podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem ukłęknać wraz z innymi na ulicy.

We Włoszech wzmocnił się ustrój faszystowski zwycięstwem w Abisynji. Utworzono imperjum włoskie, do którego wcielono także Abisynję. Cesarzem Abisynji został każdorazowy król włoski, a wicekrólem zwycięski marszałek Badoglio. Włochy w rodzinie narodów odgrywają dzisiaj większą rolę niż kiedykolwiek i będą miały wielki wpływ na ukształtowanie się stosunków między

narodowych i zorganizowanie pokoju w Europie.

Austria utrzymuje bardzo serdeczne i przyjazne stosunki z Włochami i w oparciu o Włochy prowadzi dalej przebudowę państwa w duchu katolickim t. j. w duchu współpracy wszystkich stanów zamiast zgubnej i szkodliwej walki klas. Obawa, że Niemcy przemocą zagarną Austrię, minęła. Pod wpływem Mussoliniego rząd Rzeszy Niemieckiej zawarł z Austrią w d. 11 lipca 1936 roku porozumienie, w którem uznaje suwerenność Austrii. Istnieje obecnie jednak tem większe niebezpieczeństwo, że Niemcy hitlerowskie wzmoczoną propagandą na terenie Austrii podkopują rząd austriacki i w ten sposób doprowadzą do połączenia Austrii z Niemcami.

Portugalia przeprowadza liczne reformy ustrojowe, które mają na celu stworzenie z niej państwa chrześcijańskiego w całym tego słowa znaczeniu. Rząd portugalski jest przeświadczony, że uda mu się to osiągnąć przez ściśle przestrzeganie nie wskazań Kościoła katolickiego. By uniknąć przeszkód i tarć wewnętrznych, rząd lizboński postanowił zawiesić działalność wszystkich stowarzyszeń tajnych, a przede wszystkim masonerii.

W Hiszpanji w wyborach do korteżów (sejmu) w d. 16 lutego 1936 roku zwyciężył t. zw. „front ludowy“, składający się z socjalistów, komunistów i masonów. Od tej chwili krwawi się Hiszpanja pod rządami „frontu ludowego“. Napady, mordstwa, krwawe starcia i strajki, niszczenie lub okupacja przedsiębiorstw, palenie kościołów i klasztorów — oto obraz życia codziennego Hiszpanji po zwycięstwie „frontu ludowego“. Do dnia 15 czerwca, a więc w 4 miesiącach, — jak stwierdził Gil Robles w przemówieniu w korteżach — 164 kościoły spalono lub zburzono zupełnie a 261 częściowo; w rozruchach lub zamachach politycznych zabito 269 osób, a rannono 1287; zniszczono 69 lokali organizacyjnych, a na 312 dokonano

napadów; zburzono 10 budynków czasopism; zorganizowano 113 strajków generalnych i 228 lokalnych; Dokonano 114 zamachów bombowych.

Doszło do tego, że stróże porządku publicznego, gwardziści, porwali w nocy z mieszkania i zamordowali przywódcę monarchistów pośła Calvo Sotela.

Liczne zbrodnie zwolenników i członków „frontu ludowego” doprowadziły do wybuchu powstania wojskowego i narodowego w dn. 18 lipca 1936 r. Na czele powstania stanęli wybitni i zasłużeni generałowie: Franco i Mola. W chwili oddania do druku naszego kalendarza, w całej Hiszpanji toczą się zacięte walki. Hiszpanja obficie opływa krwią swych dzieci, mordujących się wzajemnie.

W Rosji sowieckiej w dalszym ciągu bezbożnictwo pod opieką czerwonych władców bezkarnie hula i prześladuje każdy objaw religji. W r. 1917 było na terenie Rosji 866 kapłanów katolickich, obecnie pozostało zaledwie 30. Co się stało z pozostałymi 836? Wymordowano ich, zamęczono na śmierć w więzieniach, na wyspach Sołowieckich i t. d.

Obecnie Rosja sowiecka ma otrzymać nową konstytucję, która pozornie wprowadza prywatną własność, swobodę wyznaniową i t. d. W rzeczywistości ta nowa konstytucja nic nie zmienia, jest to raczej nowy trick bolszewicki celem pozyskania mas ludowych zagranicą dla idei bolszewickich, dla t. zw. „frontów ludowych”, które są niejako przedszkolem bolszewizmu.

Podobny okres barbarzyńskich prześladowań przeżywają katolicy w Meksyku. „Od r. 1926 rząd meksykański zamordował 300 kapłanów, a świeckich katolików od r. 1929 zostało zabitych blisko 5.000. W ciągu 4 lat 285 kościołów zostało zamkniętych.

W r. 1926 było w Meksyku przeszło 4.000 kapłanów na ogólną liczbę 15 milionów mieszkańców. Dziś kapłanów tych pozostaje zaledwie

197. Innym zabroniono spełnienia służby kapłańskiej.

Oto wolność w zrozumieniu maso-
nów, socjalistów i komunistów!

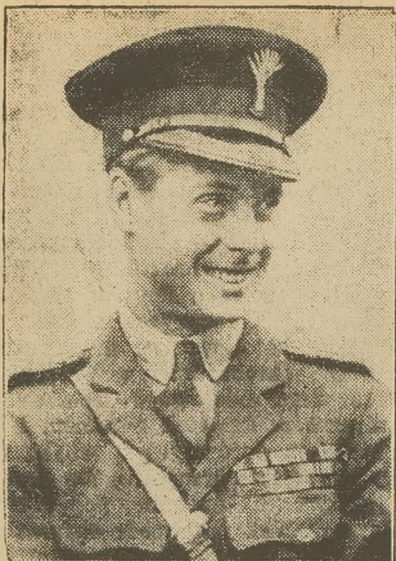
Bolszewja— Meksyk — Hiszpanja — hitleryzm w Niemczech — są dowodem, że na całym globie ziemskim już się toczy ta wielka rozprawa, która — jak powiedział ks. kard. Prymas Hlond — „będzie stanowiła treść duchową wieku 20-go, ta powszechna walka o Boga w sumieniu ludów, która rozgrywać się zaczyna między katolicyzmem a bezbożnictwem. Wkroczyliśmy w wstępny okres tego dziejowego spotkania..., któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównywuja chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcijaństwa z duchem pogańskiego Rzymu”. Tak jak wtedy chrześcijaństwo katakomb zdobyło świat dla Chrystusa, tak za dni naszych katolicyzm przez Akcję Katolicką podbijając będzie spoganiałą duszę Europy i przed ołtarze Pańskie powiedzie te ruchy, które obecnie walą w rozkołatą budowę społeczeństwa.

Hierarchja Kościoła katolickiego.

Z Rocznika Papieskiego (Annuario Pontificio) na r. 1936 przekonać się można, że hierarchja Kościoła katolickiego posiada obecnie 10 patriarchów czynnych i 4 tytularnych, 214 metropolij, 38 arcybiskupów i 912 biskupstw rzeczywistych, 685 metropolii, arcybiskupstw i biskupstw tytularnych, 47 prałatur i opactw „nullius”, 274 wikariatów apostolskich, 103 prefektury apostolskie i 33 obwodów misyjnych.

Stolica Święta posiada w 36 państwach przedstawicielstwa dyplomatyczne a nado w 21 innych państwach reprezentantów swoich bez charakteru dyplomatycznego. 35 państw oraz suwerenny Zakon Rycerzy Maltańskich posiadają własne przedstawicielstwa dyplomatyczne przy Watykanie.

Ogólna liczba katolików na świecie wynosi ok. 400 milionów, t.j. ok. 20 procent całej ludności świata.



Edward VIII, król angielski, wstąpił na tron po śmierci Jerzego V w styczniu 1936 r.



Leopold III, król belgijski, wstąpił na tron po tragicznej śmierci Alberta I. w lutym 1934 r.

Uśmiechnij się!

Logika pijacka.

Mąż wraca do domu urżnięty. Żona zaczyna mu robić wymówki:

— Wstydl I ja, dobrze wychowana kobieta, muszę żyć z takim pijakiem!

— Zostaw! — odpowiada mąż. — Gdybyś była naprawdę dobrze wychowana, to byś nie prowadziła po nocy rozmowy z pijanym mężczyzną.

Sędzia do pijaka.

— W myśl ustawy, zapłaci pan 10 zł. kary za pijaństwo!

— Ależ ja nie mam grosza, panie sędzio.

— W takim razie odsiedzi pan w areszcie — odpowiada sędzia i dodaje: — Gdyby pan nie był przepił pieniędzy, miałby pan teraz czym zapłacić karę..

Jeszcze coś pozostało.

— Co z tobą, Mojsze? — pyta stary żyd syna. — Nie obchodźsz szabasu, nie modlisz się w bożnicy, jadasz trefne mięso.. Co w tobie pozostało z żyda?

— Nu.., jeszcze coś zostało: ja sze boję psów.

W szkole.

Nauczyciel był zrozpaczony, ponieważ klasa jego należała do najgłupszych i u-

czniowie niczego nie mogli pojąć. Pewnego dnia, kiedy uczniowie jego dawali specjalnie głupie odpowiedzi, wyjął grosz z kieszeni, dał go najgłupszemu chłopcu i rzekł:

— Jasiu, idź do apteki i kup za 10 groszy rozum!

Jasio poszedł. Ale po chwili wraca i powiada:

— Przepraszam, panie nauczycielu, czy nam w apiece powiedzieć, że to dla pana?

Nie to..

W szkole niemieckiej uczeń podnosi prawą rękę. Nauczyciel cieszy się i woła:

— Brawo, Frycl Witasz mnie pozdrowieniem: Heil Hitler!

— Nie, panie profesorze, ja tak nie myślałem. ja chcę wyjść..

Uspokojenie

Żona przybiega do męża wielce zdenerwowana i woła:

— Wyobraź sobie — dopiero co zaczęli mnie jakiś mężczyzna; obawiam się, że to był handlarz żywym towarem.

— Przedziej handlarz starzyzną! — uspokoił ją mąż.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót wewnętrzny: (paczki prywatne i urzędowe).

łącznie z obrotem wzajemnym z Polskim U. P. Gdańsk 1.

Opłata od wagi	S T R E F A				UWAGA.
	1 do 100 km.	2 100 do 300 km.	3 od 300 do 600	4 ponad 600 km	
do 1 kg.	50 gr.	50 gr.	60 gr.	60 gr.	Danzig obowiąz- uje taryfa za- graniczna.
od 1 do 3 kg.	70 —	80 —	120 —	140 —	
3 do 5 —	90 —	130 —	180 —	230 —	
5 do 10 —	130 —	230 —	300 —	350 —	
10 do 15 —	170 —	330 —	450 —	500 —	
15 do 20 —	200 —	380 —	580 —	700 —	

Listy: miejscowe:	zamiejscowe:
do 20 gramów 15	25 groszy
20 — 250 gramów 30	50 "
250 — 500 gr. 40	75 "
500 — 1000 gr. 55	100 "
1000 — 2000 gr. 75	175 "
Zagraniczne: do 20 gram. 55	"
za każde dalsze 20 gram. 30	"

Karty pocztowe:	
Pojedyncze 15 groszy	
z odpowiedzią 20	30 "
zagraniczne 30	"
z odpowiedzią 60	"

Uwaga: Do Rumunii, Czechosłowacji, Węgier i Austrii kosztuje list do wagi 20 gram — 45 groszy, za każde dalsze 20 gram. — 30 groszy. Karty pocztowe 25 groszy, z opłaconą odpowiedzią 50 gr.

Druk:	
do 20 gram. 5 groszy	
do 50 " 10 "	
do 100 " 15 "	
do 250 " 25 "	
do 500 " 50 "	
do 1000 " 60 "	
do 2000 " 70 "	
zagraniczne za każde 50 gram. 10 "	
Polecenie 30 "	
„ zagraniczne 45 "	
Express 50 "	
„ zagraniczny 110 "	
Pobranie opłata manip. 50 "	

Listy wartościowe:

W kraju opłata za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna za każde 100 zł. lub część tychże przy listach:

a) w stanie zamkniętym 10 gr.,

b) w stanie otwartym 30 gr.,

Zagraniczne, jak za list polecony odpowiedniej wagi i opłata asekuracyjna.

Za każde 300 złotych podanej wartości lub ich część 50 gr.

Przekazy pocztowe:

Do 20 zł.	20 groszy
20 zł. do 50 zł.	40 "
50 zł. do 100 zł.	60 "
100 zł. do 500 zł.	100 "
500 zł. do 1000 zł.	150 "
1000 zł. do 2000 zł.	200 "
2000 zł. do 5000 zł.	300 "

Telegramy:

Od wyrazu	15 groszy
Zasadnicza opłata	25 "
pilne (D)	30 "
Zasadnicza opłata	25 "

(W obrocie z w. m. Gdańskiem obowiązuje taryfa jak w kraju).

ŻARTY.

Wykreślił się.

Matka (do dzieci, które posłała po placek dla gości):

— Gdzie jest placek?

— Cukiernik powiedział, że w niedzielę po południu nie wolno sprzedawać do domu, tylko to, co się kupi, trzeba zjeść w cukierni. Co miałyśmy zrobić? Musiałyśmy zjeść placek zaraz przy nim.

W aptece.

Do apteki wchodzi mały Stas i prosi o pigułki przeciwko przeziębieniu. Malec otrzymuje torebkę, płaci i wychodzi.

Po kilkunastu minutach wpada spowrotem do apteki.

— Czy chciałeś jeszcze coś kupić? — pyta właściciel.

— Nie, tylko babcia kazała panu oddać

te pigułki spowrotem, bo próbowała je wszystkie i żadna nie chce jej przejść przez gardło...

Cukiernia „Ziemiańska”

Właściciel Wł. Ignatowski
CZĘSTOCHOWA, II ALEJA 28.

Zaprasza na ogólnie znane ze swej dobroci **Śniadania Wiedeńskie.**

Poleca pierwszej jakości białą kawę na śmietance. Wyborowe ciastka, herbatniki, biszkopty, zawsze w dużym wyborze po cenach umiarkowanych.

Wycieczkom i zjazdom specjalne ustępstwa według umowy.

Powrót zbłąkanych dzieci.

Prawdziwa wiedza prowadzi do Boga. Dlatego też wielcy uczeni prawie wszyscy wierzyli i wierzą w Boga, a dużo z nich jest gerliwymi katolikami. Tylko miernoty umysłowe odrzucają wiarę w Boga, albo tacy, których życie jest niezgodne z przykazaniami Bożemi.

Charakterystyczne — jako dowód naszych twierdzeń — jest zdarzenie następujące:

Wielki rosyjski uczony, zmarły niedawno Pawłow często uczęszczał do pewnej niewielkiej cerkiewki w Moskwie. Pewnego razu po skończonym nabożeństwie uczony usiadł na ławce w pobliskim parku. Po chwili przysiadł się do niego żołnierz czerwonej armii, który widząc nędźnie odzianego staruszka z wyglądu przy pominającego ubogiego emeryta czy też urzędnika, zapytał go z uśmiechem wyższości:

— Cóż to, dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga?

— A wierzę, mój drogi, wierzę — odparł Pawłow.

— Zdaje się, że i do cerkwi chodzisz, co?

— A chodzę...

— Ot ciemnota — warknął pogardliwie komunista, nie przypuszczając że ma do czynienia z jednym z największych uczonych świata.

Rok rocznie liczne jednostki o głębokim wykształceniu, szukające prawdy, znajdując drogę do Boga i wracają z niewiary i rozmaitych sekt na łono Kościoła katolickiego. Podajemy poniżej tylko garść przykładów z ostatnich czasów:

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w 1935 r. 63.454 osoby z innych wyznań wróciły na łono Kościoła katolickiego m. in. znany pisarz Washburne Child, b. ambasador amerykański we Włoszech. Obecnie także jest kapłanem katolickim dawniej już nawrócony Richard Washington, b. urzędnik kolejowy, pochodzący z prostej linii od rodzzonego brata Jerzego Washingtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Półn.

W Waszyngtonie ostatnio złożył wyznanie wiary katolickiej Ivar Tidestrom, znany profesor botaniki i radca w ministerstwie rolnictwa.

W Nowym Jorku 29 wyższych duchownych protestanckiego kościoła episkopalnego w Ameryce podjęło inicjatywę przystąpienia do jedności z Kościołem macierzystym i ogłosiło odpowiednią odezwę do swych współwyznawców. W odezwie tej duchowni ci stwierdzają, że rozbieżności protestantyzmu na rozliczne grupy religijne osłabia siłę żywotną religii. Rzym tylko może i musi być tym ośrodkiem, w którym zrodzi się zjednoczenie i odrodzenie siły chrześcijaństwa.

Wedle danych statystycznych, ostatnio ogłoszonych w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. w ostatnich 15 latach 38 byłych protestanckich duchownych przyjęło wiarę katolicką; większa część nawróconych została później kapłanami.

W Anglii w ciągu ostatnich 25 lat przeszło na katolicyzm ponad 250 tysięcy osób, w tem 310 duchownych anglikańskich i 12 pastorów. Obecnie rok rocznie przybywa ok. 12 tysięcy nawróconych,

W ub. r. jedna z najwybitniejszych działaczek anglikańskiego ruchu kobiecego, hrabina Brassey, bratowa wicekrólowej Indyj Lady Willingdon, została przyjęta na łono Kościoła katolickiego.

Wielką sensację wywołało nawrócenie się na katolicyzm głowy metodystów angielskich T. S. Gregory. Tem głośniejsze stało się ono, ponieważ rodzina Gregory od czasu założenia sekty metodystów przez Johna Wesley uważana była za najbardziej oddaną metodyzmowi.

Z wybitnych osobistości Anglii, które przyjęły ostatnio katolicyzm, należy jeszcze wymienić: d-ra Alfreda Pinkey, sławę medycyny angielskiej i dyr. Królewskiego Instytutu Patologii, a także Johna Knowles, vice-admirała.

W ub. też roku (1936) londyński

„The Universe“ doniósł o nawrocie-
niu znanego pisarza angielskiego
Lewis'a May. Jest on mniej znany
w literaturze światowej niż znako-
mity zmarły w r. 1936 Chesterton,
także nawrócony z anglikanizmu,
ale dzieła literackie Lewis'a May'a
są bardzo cenione w Anglii. Napisał
m. in. świetną monografię o kardyna-
le Newmianie z biór krytyk
literackich p. t. „Cierń i kwiat“
cieszy się wielkiem uznaniem.

W Niemczech w r. ub. przebywa-
jący w Ettal w Bawarii sławny ma-
larz Albert Kämmerer przeszedł na
katolicyzm. Prof. Akademii Sztuk
Pięknych, Kämmerer jest m. in.
twórcą słynnych obrazów, zdobią-
cych katedrę w Sarajewie.

We Francji. Gustave Herve, głoś-
ny polityk francuski radykalnych

przekonań, który w swoim czasie
założył pismo „La Victoire“, przez
długie lata występował przeciwko
Kościołowi. W r. 1910 oświadczył:
„Nie znam żadnego Ojca w niebie,
znam tylko braci na ziemi, którzy
cierpią“. Obecnie zmienił on zasad-
niczo swe przekonania religijne, m.
in. oznajmiając: „Wraz z apostoła-
mi, którzy 2000 lat temu głosili sło-
wa Ewangelii, z głębi serca wierzę,
że Chrystus zmartwychwstał. Wierzę
w ciała zmartwychwstanie.“

Nawet w krajach pogańskich umy-
sły głębokie, odznaczające się dużą
wiedzą i pragnieniem prawdy, przy-
mują św. wiare katolicką.

W Japonii niedawno jeden z naj-
większych przemysłowców japoń-
skich, p. Sanji Muto, przyjął wiarę
katolicką. Można o nim powiedzieć,

Z KARTY ŻAŁOBNEJ diecezji' częstochowskiej.

Ś. p. ks. Władysław Siemaszko, emeryt, b. proboszcz parafii Truskolasy, zmarł w Częstochowie w dn. 17 września 1935 r. po dłuższej chorobie, w wieku 69 lat, w 44-tym roku kapłaństwa.

Ś. p. ks. Antoni Zmysłowski, emeryt, b. proboszcz parafii Ruda k/Wielunia, urodzony w r. 1872, wyświęcony na kapłana w r. 1897, zmarł w Częstochowie w dn. 8 listopada 1935 r.

Ś. p. ks. Alojzy Halama, administrator parafii Łubnice, urodzony w r. 1894, wyświęcony na kapłana w r. 1923, zmarł w Łubnicach w dn. 20 listopada 1935 r.

Ś. p. ks. Franciszek Kalinowski, proboszcz par. Ręczno, urodzony w dn. 21 marca 1879 r., zmarł nagle w dn. 11 stycznia r. 1936. Świecenia kapłańskie otrzymał w r. 1901, proboszczem parafii Ręczno był od r. 1922.

Ś. p. ks. Jan Strzelecki, kanonik hon. kaliski, proboszcz parafii Wiewiec w pow. radomskim, urodzony w r. 1872, wyświęcony na kapłana w r. 1895, zmarł w dn. 6 kwietnia 1936 r. Proboszczem par. Wiewiec był od 32 lat.

Ś. p. ks. Władysław Ptaszyński, długoletni prefekt w Sosnowcu, urodzony w r. 1877, wyświęcony na kapłana w r. 1904, zmarł w Sosnowcu w dn. 23 kwietnia 1936 r.

Ś. p. ks. Ignacy Marjankowski, proboszcz par. Żóraw w pow. częstochowskim, urodzony w r. 1884, wyświęcony na kapłana w r. 1906, zmarł w Żórawiu w dn. 17 maja 1936 r. Proboszczem w Żórawiu był od r. 1921.

Ś. p. ks. Aleksander Gostyński, emeryt, b. proboszcz parafii Niedospielin w pow. radomskim, urodzony w r. 1881, wyświęcony na kapłana w r. 1905, zmarł w dn. 24 czerwca 1936 r. w Domu Księży w Częstochowie.

Requiescant in pace.

Cześć pamięci zacnych kapłanów i gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej!

Że dobrem życiem zasłużył sobie na łaskę nawrócenia. Był człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Był przemysłowcem, jednym z założycieli japońskiego przemysłu bawełnianego, ale równocześnie oddawał się pracy dziennikarskiej i politycznej.

Córka jego jest żoną generalnego konsula nowopowstałego cesarstwa Mandżuko. Wychowały ją siostry Najśw. Serca Jezusowego, u których już dawno przyjęła Chrześ. św. Ojciec jej już od dłuższego czasu sympatyzował z katolicyzmem, który przez córkę dokładnie poznał. W obliczu wieczności zapragnął Chrztu św. i złożył piękne wyznanie wiary.

Pogrzeb tego wybitnego męża był wielką manifestacją katolicyzmu. Brały w nim udział nie tylko najwyższe sfery społeczne, ale za trumną jego szły zastępy jego robotników i pracowników, którym zawsze był sprawiedliwym i dobrym pracodawcą. Opieka społeczna w jego zakładach była doskonale rozwinięta.

Jedna z gazet japońskich pisała o zmarłym: Niewielu mężów służyło ojczyźnie swojej lepiej niż on, a charakter jego był tak wyjątkowy, że śmierć jego nazwać trzeba bardzo ciężką stratą dla całego kraju.

Łańanie

w każdym domu
zdobyły sobie
wyroby

Dr. OETKERA



Do nabycia
wszędzie!

Czy świadectwa takich mężów i niewiast nie mają większego znaczenia, niż majaczenia żydów - wolnomyślicieli, wpajających naiwnym ludziom niewiarę i bezbożnictwo?

Żarty.

— Czy pani naprzykład lubi zwierzęta?...
— Owszem...

— A naprzykład jakie zwierzęta pani najwięcej lubi?
— Jeżeli mam być szczerą, to najwięcej lubię tłustą gęs i sardynki...

U lekarza.

— Jestem bardzo blada, panie doktorze,
— Istotnie.

— Co mam robić?
— Zetrzeć puder z twarzy.

Roztargniona Marysia.

— Państwo w domu?

— Nie, psze pana, państwo wyszli do miasta.

— To wpuść mnie do gabinetu pana, bo chcę do niego napisać kartkę.

— Kiej, psze pana, w żaden sposób nie mogę.

— A to dlaczego?

— A bo w gabinecie zamkli się państwo, jak zobaczyli przez okno, że pan idzie do nas.

Na wsi.

— Jak tam Janie, zdrowi u was wszyscy, w chałupie?

— Zdrowi, jeno ta cyrwono krowa ciągiem słabuje.

— Że też to w waszej rodzinie zawdy sie jakiesik choróbska trzymają.

Na wsi.

— Wiesz, Magda, jaka jest różnica między posłem a kartoflem?

— No, gadaj.

— Kartofle musisz obierać codzień, zaś posła tylko raz na pięć lat.

Zagadka.

— Co to jest: miauczy jak kot, drapie jak kot — a nie jest kotem?

— Nie wiem!

↑ Kotka!

SZKOŁKI DRZEW I KRZEWOW OWOCOWYCH
ZAKŁADU POMOLOGICZNEGO

M. B. HOFFMANA W CZĘSTOCHOWIE

TELEFON Nr. 17-98.

Produkują **wyborowe drzewka owocowe** we wszystkich gatunkach i wielkiej ilości krzewy **agrestu wielkoowocowego, wolnego od grzybka.**

Zakład otrzymał między innymi nagrodami — **Wielki Złoty Medal na Powszechnej Wystawie Krajowej** w Poznaniu i **dwa Złote Medale na Jubileuszowej Wystawie Ogrodniczej** w Warszawie w 1931 roku.

KATALOG WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.

Pierwsza Chrześcijańska

FABRYKA ŚWIEC SPRĘŻYNOWYCH I WOSKOWYCH

HENRYK GOSEK

w Częstochowie, ul. Najśw. Panny Marji Nr. 60.

P. K. O. № 205,331.

Telefon № 15-91.

WYRABIA:

Różnych wielkości świece sprężynowe, woskowe, półwoskowe, kompozycyjne gładkie i ozdobne, świece grobowe, paschały i tryangle, świece domowe, luksusowe, stoczki woskowe, świece powózowe, świece cerkiewne i knotki do oliwy.

Posiada na składzie prawdziwy wosk żółty i chemicznie bielony.

HURTOWY SKŁAD DEWOCJONALJI

Czesław BUKALSKI

Częstochowa, ul. 7-miu Kamienic 29. Skrz. poczt. Nr. 77.

Własna wutwórnia: RÓŻAŃCY, KORONEK, CZĄSTEK, OBRAZKÓW na szkło, OBRAZKÓW w ramach, oraz SZKAPLERZY NA SUKNIE.

Konto czekowe w P. K. O. Warszawa Nr. 62.757.

Na żądanie wysyłamy cenniki posiadanych na składzie towarów.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko - Pozłotniczy

istnieje od roku 1892.

Buduje: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały, balustrady, Boże Groby, Stacje Męki Pańskiej w drzewie i na płótnie, figury Świętych. Odnawia zabytkowe ołtarze, rzeźby, obrazy, wszelkie sprzęty kościelne. Wykonuje według własnych i powierzonych projektów po możliwie niskich cenach polecając się Przewielebnemu Duchowieństwu

ANTONI MAŁEK

**ul. św. Kazimierz 14, (dom własny)
W CZĘSTOCHOWIE.**

PRZYBORY KOŚCIELNE W. FIGLAREWICZ

w Częstochowie, ul. 7 Kamienie Nr. 21.

Poleca w dużym wyborze: Aparaty kościelne jako to: kapy, ornaty, baldachimy, tuwalnie, chorągwie, sztandary, feretrony, obrazy do ołtarzy i mieszkań. Wszelkiego rodzaju materiały na aparaty kościelne i sztandary jako to: adamaszki, brokаты fabryk krajowych i zagranicznych po cenach bardzo niskich, frendzle, galony i t. p. Posiada własną artystyczną pracownię haftów ręcznych i maszynowych. Jedyne przedstawicielstwo fabryki wyrobów kościelnych „Norblin, B-cia Buch i T. Werner” w Warszawie. Stale na składzie monstrancje i kielichy wszelkich fasonów po cenach ściśle fabrycznych.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA JAN DŻWIGALSKI

CZĘSTOCHOWA

ul. Najśw. Marii Panny 28.

Posiada na składzie obuwie wszelkich gatunków: męskie, damskie i dziecięce.

Obuwie wysortowane
od 25 % do 75 % taniej.

Ceny bardzo przystępne.

ZAKŁAD POGRZEBOWY WOJCIECHA IWANŚKIEGO

przy Dozorze Kościelnym w Częstochowie.

NARUTOWICZA 1, telefon 16-71.

POSIADA NA SKŁADZIE TRUMNY
METALOWE, DĘBOWE, SOSNOWE
I WIANKI.

KARAWANY I OBSŁUGA SOLIDNA
— CENY PRZYSTĘPNE. —

Binokle i okulary różnych fasonów ze szkłami, najlepszymi, ściśle dostosowane podług przepisów pp. Okulistów, wykonane solidnie fachowo. Lornetki, lupy, termometry lekarskie i pokojowe. — **Aparaty fotograficzne** znanych firm, oraz przybory fotograficzne. Wyroby stalowe i rakiety tenisowe.

**K. SOCZEK
OPTYK DYPL.**

CZĘSTOCHOWA, II ALEJA Nr 16, TEL 22-25
CENY BEZKONKURENCYJNE.

„ELEKTRA“

Wł. Aleksander Stankiewicz
CZĘSTOCHOWA,

Aleja Nr 36. — Telefon 14-82.

Poleca: aparaty radjowe, sprzęt elektrotechniczny, sprzęt radjowy. — Żarówki, a n o d ó w k i, akumulatory;

Po cenach najniższych!

WYTWORNIA DEWOCJONALJI i HURTOWNIA

 **BAJDECKI**

CZĘSTOCHOWA,

ul. Wieleńska 14.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN OBUWIA

HIPOLIT SAKOWSKI

Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny Nr 27.

POLECA:

Obuwie męskie, damskie i dziecięce oraz kalosze i śniegowce.

Składajcie swoje pieniądze

DO

KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO

CZĘSTOCHOWA, Aleja Nr. 19. (dom własny)

której **wkłady** posiadają prawnie zastrzeżone bezpieczeństwo, tajemnicę, a zarazem korzystają z przywileju, gdyż do zł. 2,500 wolne są od sekwestru.

K. K. O. wydaje książeczki imienne i na okaziciela.

DOM ROLNICZY

JÓZEF MIKKE

Częstochowa, ul. Kiedrzyńska Nr. 44/46 (dom własny)

Tel. Nr. 11-31. Konto w P.K.O. 100.276.

FILJE: w Częstochowie, Aleja Wolności Nr. 25, w Rudnikach pod Częstochową, w Miedźnie na I. kol. Herby-Zduńska Wola, w Myszkowie, ul. Kościuszki Nr. 69.

nawozy sztuczne hurt i detal, maszyny i narzędzia rolnicze, ziemiopłody i artykuły budowlane.

PIERWSZA CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIĄ

Listew i Ram PIOTR DUŚ CZĘSTOCHOWA, Jasnogórska 110

wykonuje LISTWY w kilku profilach ozdobnych z masą i gładkie. Oprawa obrazów, portretów i fotografii. Gzymsy do okien.

Trochę śmiechu.

Roztargniony profesor.

Profesor Nieprzytomski wraca do domu przemoczony do nitki.

— Heljodorze! — woła przerażona małżonka. — Co się stało?

— Wyobraź sobie, byłem w łaźni i zapomniałem się rozebrać.

Kto temu winien?

Nauczycielka mówi do dziewczynki:

— Wstydz się, Marysiu, jak ja byłam w twoim wieku, to daleko lepiej czytałam, jak ty.

— Bo zapewne pani — odrzekła Marysia — miała lepszą nauczycielkę, niż ja.

Dobre serduszko.

— Ojczulku, tam przed drzwiami stoi biedny człowiek, który bezustannie krzyczy, Czy mogę mu dać 20 groszy?

— Jesteś grzeczne dziecko — rzekł ojciec, dając mu 20 groszy.

— A co on takiego krzyczy?

— Lody śmietankowe, podwójna porcja tylko 20 groszy.

Drożyzna.

— Jak myślisz, co może być najgłówniejszą przyczyną drożyzny?

— Sądzę, że przedewszystkiem stale wzrastanie cen.

Popierajcie firmy chrześcijańskie ogłaszające się w „Kalendarzu Jasnogórskim“!

KAWĘ HERBATĘ KAKAO

świeżo paloną

Ceylońską, Indyjską

holenderskie

„**KAWĘ ZDROWIA**” najlepszą mieszankę zbożową z domieszką
kawy prawdziwej **CYKORJĘ FIGOWĄ** najlepszą domieszkę do kawy

KAWĘ ŻOŁĘDZIOWĄ poleca firma

„MOKKA KAWA”

LEON PIOTROWSKI

Częstochowa, II Aleja 24 — tel. Nr. 2001.

Przyszłość swej rodzinie zapewni każdy,
kto swe oszczędności składać będzie

W SPÓŁDZIELCZYM

BANKU LUDOWYM

z nieograniczoną odpowiedzialnością

W CZĘSTOCHOWIE,

Al. Kościuszki 2/6, gmach własny telefon 20.53

konto w P. K. O. Nr. 61.210, rachunek żyrowy w Banku Polskim

Nieograniczona odpowiedzialność 900 członków i majątek bankowy dają najzupełniejszą gwarancję.

Tajemnica wkładów. Najwyższe oprocentowanie.

SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY

W CZĘSTOCHOWIE,

NARUTOWICZA 1, TEL. 11-73

POLECA:

Maszyny rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne,
narzędzia, pasze, cement, papę i t. p.

„ELIBOR“

Sp. Akc. Handlowo-Przemysłowa

Ł. J. BORKOWSKI

ZARZĄD: w Warszawie, ul. Marszałkowska 117.

ODDZIAŁY: CZĘSTOCHOWA, ul. Piotrowska 31.—Chlewiśka—Dąbrowa-Górnica—Gdynia—Kalisz—Kraków—Lublin—Łódź—Piotrków—Radom—Warszawa

dostarczają ze składów własnych i bezpośrednio z fabryk:

HURT. ŻELAZO SZTABOWE

BEDNARKI

DETAIL.

BLACHY żelazne, ocynkowe, i cynkowe

BELKI do budowy

CEMENT, GWOŹDZIE, DRUTY, SMOŁĘ i PAPE

WĘGIEL z głębokich kopaliń

KOKS dla kowali i centralnego ogrzewania

OLEJE i SMARY

HURT.

NAFTĘ, BENZYNĘ.

DETAIL.

IGURY i OBRAZY

KOŚCIELNE

wszelkiego rodzaju przedmioty

DEWOCYJNE

książki do nabożeństwa

i t. p.

poleca w dużym wyborze

NAJTANIEJ

Cz. NOWICKI

ul. 7 Kamienic Nr. 29.

Pustelnik	5	E. Burchardówna, Powrót	119
Pamiętaj, że jesteś proch	9	Królewskie dziecko	125
Post nie szkodzi	13	Bogaty ojciec	125
Już nie gwizdże na niedzielę	17	St. Buczyński, Pasterka (wiersz)	127
Stary rębacz	21	Sanatorjum	129
Ostatnia potiecha	25	Szkoła i wychowanie	131
Szlachetny figiel	29	Błogosławieństwo matki	137
Kara sprawiedliwa	33	Czy jest piekło	138
Straszny los świętokradców	37	Niezgna orkiestra	139
Zaczarowane drzwi	41	Walka z zarazą	141
Ocalony przed samobójstwem	45	„Raj bolszewicki”	141
Nie wolno być tchórzem	49	Strasza plaga	143
Rok 1937, zaćmienia, dni świąteczne, postne, czasy zakazane	51	Św. Marta	145
Znaczenie imion	53	F. Żurowska, Pokusa	147
M. Czeska-Maczyńska, Świeckie apo- stolstwo (wiersz)	57	Lichy towar	149
Z wyżyn Jasnej Góry rozlega się wo- łanie o panowanie Chrystusa w na- rodzie	59	„Przywołajcie go spowrotem!”	149
Ślubowanie młodzieży akademickiej	59	Nieznany siewca	151
Zjazd katolicki diec. częst.	63	Na tonącym statku	151
Ks. Wojtoń T. J., O ściągniej święte dłonie Twe (wiersz)	65	Łowca dusz	153
E. Burchardówna, Przyjaciele Skrzyp- czyka	71	Znaczenie wiary	153
Najśw. Serce P. Jezusa	79	Nieumiejętnych nauczać	155
O! jak dobrze	81	Czy go znasz?	157
Poświęcenie rodzin Sercu P. Jezusa	81	Prawdziwe zdarzenie (z Hiszpanji)	159
Wiecej sprawiedliwości!	83	Kapłan i komunista	163
Handlarz trucizną	87	Kat. Związki Młodzieży	163
Wróg pod świątynią	89	J. Soldrowski, Narodowy Park Pracy w Kroczyckiej Szwajcarii	165
Zwiastowanie N. M. P.	91	Ag. Ol-ski, Pasierby gospodarstwa — łaki	
Dobry pielgrzym	93	J. Chomentowska, Herbata	
Cześć dla Marii	93	Ks. W. Mondry, Betlejem	
Dwunastu apostołów (obrazek z życia) Salome	99	Rady lekarskie	
Walka z antychrystem	109	Co każda gospodyni wiedzieć żarty	198, 203, 2
Komunizm bez maski	109	Z Polski i ze świata	
Ks. W. Mondry, Najśw. miejsca na kuli ziemskiej	111	Hierarchja Kościoła katol. Taryfa pocztowa	
		Powrót zbłąkanych dzieci	
		Z karty żałobnej diec. częst.	

—)x(—

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT



Odnaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwo-
wemi, 10-ma złotymi medalami **GRAND PRIX Rzym 1926**

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Min. Przemysłu i Handlu, Częstoch-
wa 1926, Złoty medal Wilno 1928, Złoty medal P. W.
K. Poznań 1929, Złoty medal Wilno 1930.

Odlewnia Karola Schwabego w Białej k. Biełska
dzwonów

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszyst-
kich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości
spółu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zes-
połów kilkunastozdronowych. Dostraja nowe dzwony
pod gwarancją czystej harmonii do już istnieją-
cych. Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje
stare systemy dzwonienia na nowe. Wykonuje kom-
pletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie
dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów Każdego c ęzaru!
CENY NAJNIZSZE! DŁUGOTERMINOWE SPŁATY!